Dodatek literacko-naukowy **Dziś 28 stron** Dodatek ilustrowany

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 341 Niedziela, dnia 14 grudnia 1930 r. Rok IV

# HASŁO ŁÓDZKIE

**PRENUMERATA:** W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10. Zamiejscowa zł. 5. Zagraniczna zł. 8 Odnoszenia do domu 40 groszy.

Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.

**OGŁOSZENIA:** W tekście 50 gr., nadesłane 40 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam (strona 4 łamy). Zwyczajne 12 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 10 łamów). Nekrologi po 40 gr. za wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo.

**Konto czekowe w P.K.O. Nr. 65,210**

Ogłoszenia firm zamiejscowych o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15. Telefony: Redakcja 181-06, Administracja 163-66.

**CENA 25 GROSZY**

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 6—7 wiecz. Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

# WYWIAD Z MARSZ. PIŁSUDSKIM

## o stanowisku Prezydenta Rzplitej w Konstytucji

### 3 główne sprężyny

Pan Marszałek Józef Piłsudski przyjął dziś p. red. Święcińskiego i udzielił mu następującego wywiadu:

— Przychodzę do Pana Marszałka już nie jako do prezydenta rady ministrów, ale jako min. spraw wojskowych. Czy Pan Marszałek jest z tej zmiany zadowolony?

— Ja się dziwię Panu, że pan tak oryginalne pytanie zadaje. Wszedłem bowiem na prezydenta gabinetu tylko na pewien czas i dlatego cały ten czas postępowałem zupełnie logicznie. Pan zaś nie postępuje logicznie, gdyż zamiast pytać o rzecz, dla której pan przyszedł, pyta pan o całkiem inne rzeczy.

— Przepraszam Pana Marszałka, ale sądziłem, że wolno zapytać o sprawę, co do której Pan Marszałek jest odrębnego zdania, niż przeważna część ludzi.

— Być może, kochany panie, ale pan powinien byłby znać mnie o tyle, ŻE JA ZWYKLE MYŚLĘ INACZEJ, NIŻ PRZEWAŻNIE MYŚLĄ LUDZIE. I dlatego wracam do rzeczy,.

Myślę o tem, czy prolongować wprost dany tak dawno panu Miedzińskiemu mój wywiad poprzedni, czy też zacząć jakoś inaczej. Jeżeli pan pozwoli, trzymać się będę pierwszej drogi.

Mówiłem więc panu Miedzińskiemu o

O TRZECH SPRĘŻYNACH

jakie istnieją w głównej centrali każdego z państw. Pierwszą sprężyną jest pan Prezydent, drugą rząd, a trzecią są ciała wybrane i stanowiące część centrali. Obiecałem poprzednio panu Miedzińskiemu, że dać mogę swe zdanie o roli, która w konstytucji musiała być wyznaczona panu Prezydentowi.

### Wady dotychczasowej Konstytucji

Tak długo o tem w Polsce myślałem, TAK DŁUGO ODRZUCAŁEM WSZELKIE UZNANE TEORJE I TEORYJKI I TAK DŁUGO SZUKAŁEM JAKIEGOŚ WYJŚCIA Z POKOJU, ZASTAWIONEGO SAMEMI STAREMI GRATAMI, że podając swoje przemyślenia pod tym względem i swoje doświadczenia, nie sądzę, bym źle uczynił. W naszej dotychczasowej konstytucji, ta jej część zanadto była robiona „ad hominem" czyli w stosunku do przypuszczalnego kandydata, który uzyskałby niechybną większość t. zn. PERSONALNIE W STOSUNKU DO MNIE.

Zaważyło to na całej konstytucji, CZYNIĄC Z PREZYDENTA JAKĄŚ ŚMIESZNĄ POSTAĆ, NIEWYTŁUMACZALNĄ BEZ TEGO PERSONALNEGO UJĘCIA.

Konstytucja nasza redagowana jest w ten sposób, ŻE WSZYSTKIE TRZY SPRĘŻYNY GŁÓWNE NIE MOGĄ DZIAŁAĆ HARMONIJNIE A MUSZĄ STALE BYĆ ZE SOBĄ W SPORZE.

Zamiast wyznaczyć możliwie ściśle, co robi prezydent, co robi rząd, a co robi sejm, zostawiono wszystko, wszystko w najliteralniejszem tego słowa znaczeniu zarówno Prezydentowi jak i rządowi i sejmowi.

I niejasność tak się rzuca w oczy, że ten brak podzielenia pracy stwarza śmieszność dla pana Prezydenta, kłopoty bez głowne dla p. szefa rządu i WIECZNE PASKUDZTWO DLA „PANA" SEJMU.

### Jak naprawić Konstytucję?

Jeżeli więc chodzi o naprawę konstytucji, to uderzyć należy nie gdzie indziej, jak W WYSZUKANIE KLUCZA PODZIAŁU PRACY TAK, ABY USTAWICZNE WZAJEMNE NASTĘPOWANIA SOBIE NA NOGI NIE MIAŁO MIEJSCA — tak, aby każda z tych sprężyn mogła swobodnie działać w przeznaczonej jej dziedzinie. Naturalnie, że ścisłość określeń prawnych w dziedzinie politycznej jest ideałem niedoścignionym. Im bardziej jednak do ścisłości się dochodzi, tem jest lepiej nietylko dla zainteresowanych osób, (z wyjątkiem naturalnie wszelkich świń i krętaczy ryby w mętnej wodzie), ale i dla samej rzeczy nad którą się pracuje.

Jednem z najprostszych rozstrzygnięć, (najprostszych napozór) jest ODDANIE P. PREZYDENTOWI RZĄDU I ZŁOŻENIE NA JEGO BARKI PRACY RZĄDZENIA TAK, ABY ON ZASTĄPIŁ WŁAŚCIWIE ROLĘ SZEFA RZĄDU.

### Mus rządzenia przez kogo innego

Nie powiem, aby konstytucja obecna temu zanadto zawadzała; — stwarzała ona tylko bardzo śmieszny i głupi MUS RZĄDZENIA NIE BEZPOŚREDNIO, LECZ PRZEZ KOGO INNEGO, — PRZYCZEM „TYM INNYM" BYŁ TAKŻE JEDEN CZŁOWIEK TAK że ci dwaj ludzie: Pan Prezydent, najwyższy przedstawiciel państwa i Szef rządu, — stworzeni byli na to, by jak kule na bilardzie stale o siebie uderzali i stale rozskakiwali się w różne kąty. Nie przypuszczam ażeby nawet dwaj rodzeni bracia, już nie mówię kochające się małżeństwo, mogło długo wytrzymać w tej dziwacznie śmiesznej roli, dzieje się to chyba dla „tertius gaudens", który jak dotąd stale miał także pretensje do rządu i rządzenia.

Zwrócę przytem uwagę, że o bezpośrednich rządach mowy być nie mo że już chociażby dlatego, że one przy komplikacji życiowej obecnych czasów nie są możliwe dla nikogo, gdyż rządy biegną nietylko drogą hierarchji służbowej, ale nawet i w pewnej przestrzeni, nie dopuszczającej bezpośredniości. Czasy, gdy pod jaworem siadano, rozciągnąwszy kobierzec dla jednych, dla drugich zaś zostawiając gołą ziemię, gdy pod jaworem sprawiano i sądy i rządy, — dawno minęły; i trudno dziś tęsknić do powrotu do takich dobrych czasów. Gdy się zaś ma do czynienia z trzydziestu miljonami ludzi — TO TAKA PIĘKNA PRAWDA O BEZPOŚREDNIOŚCI RZĄDÓW MUSIAŁABY ZAJĄĆ DLA JEDNEGO CZŁOWIEKA PÓŁTORA WIEKU ŻYCIA i to kto wie, czy by tak długi przeciąg czasu mógł takiemu bezpośredniemu panu wystarczyć. To jest mocno wątpliwe.

Najprostszym sposobem rozstrzygnięcia nazywam go dlatego, że tak myślą najczęściej ludzie, którzy myśleć nie chcą albo nie umieją. I pomimo że pociągać on może umysł brakiem komplikacji w konstrukcji, to jednak ten brak komplikacji nie odpowiada najzupełniej istniejącej komplikacji życia i środków do życia i to tak dalece, iż najprostszym istotnie sposób ten nie jest.

Spróbuję więc podejść do kwestji drogą zupełnie inną, spróbuję iść drogą nieskomplikowanych także cyfr.

### Rola Prezydenta, Rządu i Sejmu

Pomiędzy trzema sprężynami państwowej centrali mamy jedną: to jest Pana Prezydenta gdzie jest tylko jeden człowiek; mamy drugą: rząd gdzie jest ich już czternastu, mamy i trzecią: sejm i senat gdzie, liczba ludzi dochodzi do sześciuset. Gdy zastanowimy się nad temi liczbami, to łatwo dojdziemy do wniosku, że każda praca taka czy inna, INACZEJ WYGLĄDAĆ MUSI PRZY PRZEJŚCIU JEJ PRZEZ PREZYDENTA, INACZEJ PRZY PRZEJŚCIU PRZEZ RZĄD, A JESZCZE INACZEJ PRZY PRZEJŚCIU PRZEZ SEJM I SENAT.

Przecież zwykły spacer, gdy jest zrobiony przez jednego człowieka — inną metodą jest robiony, niż wtedy gdy to robi czternastu ludzi, a już bardzo i bardzo inna, gdy jest czyniony przez kilkuset ludzi. Często bowiem na ulicy zabraknie miejsca dla takiego masowego spaceru i często musiałyby być zatrzymywane tramwaje, bieg aut, chyba by auta ten tłum tratowały.

Pomijam te wszystkie materjalne warunki pracy, które wydać się mogą tu zanadto prosto przytaczane, chociaż z nich więcej konsekwencji wypływa, niż to ludzie chcą widzieć. Lecz w psychicznych prawdach

SYSTEM JEDNEGO CZŁOWIEKA

jest inny niż system kilkunastu, a już różni się jak niebo od ziemi od systemu kilkuset.

I wtedy nie można jednego człowieka obciążać techniką pracy tak dalece, iż JEDEN CZŁOWIEK, GDYBY BYŁ NAWET OLBRZYMEM, TOBY TEMU NIE PODOŁAŁ; GDYBY NAWET ŻYŁ WIEKI, TO NIE POTRAFIŁBY TEGO UCZYNIĆ. Gdy zaś z metodą pracy indywidualnej jest związany i odpoczynek indywidualny i właśnie taki spacer, — to zarówno wzrost musi być odpowiednio zwiększony, jak i długowieczność odpowiednio przedłużona.

Dlatego też pozostawić należy rządowi, który się podzielić na kilkanaście gałęzi może, wszystko to, co jest rządem istotnym i wszystko to, co jest związane z techniką pracy rządowej i nie należy Prezydenta, Najwyższego ze wszystkich Obywateli Państwa, obciążać rzeczami techniki rządzenia, pozostawiając jemu swobodę w innej dziedzinie pracy rządowej.

Już z tego, co powiedziałem, jest — zdaje mi się — widocznem, że tak zwane najprostsze sposoby są niestety najczęściej wcale nie prostemi i przeczącemi komplikacjami życia; ci, którzy w kierunku jakoby najprostszych rozstrzygnięć idą, WYDAJĄ MI SIĘ KUROPATWAMI, KTÓRE, ABY NIE MYŚLEĆ — CHOWAJĄ GŁOWY W ŚNIEG, wystawiając resztę ciała na wszystkie uderzenia losu. Maszyna bowiem pracy centralnej jest ciągłą mieszaniną dwuch bardzo trudnych do określenia i ścisłej chemicznej analizy esencyj. Jedną z nich jest polityka, drugą zaś jest technika życia i technika pracy. I dlatego tak trudnem jest regulowanie każdej pracy u nas, podobnie, jak trudnem jest do resorty domieszać coś takiego, co burzliwym falom, grożącym jej rozsadzeniem daje spokój lub odwrotnie: — podnietę.

Niestety — za często trzeba brać pod uwagę burzę w szklance wody.

### Zadanie P. Prezydenta

Niechybnie jednak maszyna, która jest ciągle smarowana tego rodzaju nieokreśloną esencją, psuć się i zgrzytać często musi, lub chrypieć i skrzypieć, jak zakaszlany astmatyk. I dlatego — zdaniem mojem — rola Prezydenta sprowadzać się musi nie do czego innego, JAK DO MUSU REGULOWANIA CAŁEJ MASZYNY CENTRALNEJ PAŃSTWA. Zgadza się to najzupełniej z wielkością roli Prezydenta, dla której równej nie znajdziemy w Państwie i dla której każda konstytucja również wyjątkowe prawa stanowi, gdyż tyczy się ona tylko jednego człowieka, gdyż w rolę tę wchodzą esencje nie poddające się określeniu, lub w dodatku rozmyślnie fałszowane. Praca ta regulowania wydaje mi się o tyle konieczną, że brak tej pracy daje się nadzwyczajnie odczuwać nietylko u nas, ale i na całym Bożym świecie. ODDAWAĆ ZAŚ JĄ NALEŻY NIE STRONOM, LECZ CZŁOWIEKOWI, KTÓRY OD STRON JEST UNIEZALEŻNIONY. A to jest możliwe do urządzenia tylko dla jednego człowieka, nie zaś dla setek, nie dla tysięcy.

Gdy nieraz nad tą kwestją się zastanawiałem, przyszedłem do wniosku, że główną pracą Prezydenta musi być regulowanie najwyższej pracy państwowej tak, aby ona zbyt wielkich zgrzytów nie miała i by przeszkody, które napotyka, nie były rozwiązywane zanadto jednostronnie, to znaczy, że praca Prezydenta, jako najwyższa, dbać musi o równo-

(DOKONCZENIE NA STR. 2-EJ).

# Wywiad z Marsz. Piłsudskim (Dokończenie)

wagę i harmonję, pomimo wszelkich tarć i nawet walk. Lecz wtedy, gdy ta właśnie rola przypada Prezydentowi, NIE MOŻE PREZYDENT BYĆ POZBAWIONY

## bezpośredniej władzy

NAD WSZYSTKIEMI STRONAMI, KTÓRE DAJĄ STARCIA, BRAK HARMONJI I ZGRZYTY. Nie może zatem konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do każdego z ministrów, tak samo, jak w stosunku do sejmu czy senatu. Niechybnie powiedzą mi, że Prezydent tą władzą jest obdarzony, gdy wątpić nie należy, że konflikt zdania ministra z Prezydentem kończyć się musi dymisją ministra. Lecz jest to tylko zwyczajowy zwyczaj, ale nie zapisana w konstytucji możliwość Prezydenta zwolnienia każdego z ministrów. I ta praca musi być oddana pod bezpośrednią władzę, a nie pośrednią, po przez kogoś. To samo jednak tyczyć się musi i pracy sejmu i senatu, nietylko w wypadku rozwiązania sejmu, gdyż to nie jest regulowanie pracy i to nie jest codzienne dbanie o to, by maszyna zanadto nie skrzypiała. I gdyby Prezydent miał możność swoje postanowienia w samym porządku pracy sejmu rozkazowo załatwiać, TO KTO WIE, ILE GŁUPSTW I ILE NONSENSÓW, Z NAMIĘTNOŚCI POCHODZĄCYCH ZDOŁANOBY UNIKNĄĆ.

Dodam, że wstydem by było dla takiej konstytucji, aby ośmielała się w wypadkach postanowienia Prezydenta w stosunku do poszczególnych ministrów, jak i do sejmu i senatu, żądać jakiejkolwiek kontrasygnaty. Nie wydaje mi się bowiem możliwem stwarzanie jakiejś specjalnej prawdy, związanej z kontrasygnatami, w wypadkach, gdy chodzi jedynie o osobiste rozstrzygnięcie w najwyższych sprawach państwowych. Nie na to właśnie wybieramy Przydenta, jedynego człowieka w całem państwie, na którego wkładamy najcięższy obowiązek reprezentowania całości państwa, A NIE POSZCZEGÓLNYCH JEGO KAWAŁKÓW, NIE POSZCZEGÓLNYCH GRUP I NIE POSZCZEGÓLNYCH STOWARZYSZEŃ, ABYŚMY MIELI PRAWO W STOSUNKU DO NIEGO PRACOWAĆ TAK WSTRĘTNIE I OHYDNIE, JAK NASZE NIECNE I NIKCZEMNE PRZYZWYCZAJENIA.

Nie na to stawiamy go poza nawias codzienności zjawisk życiowych ze wszystkimi życia drobiazgami, w których tak chętnie nurzamy swoje oblicza i inne części ciała, i nie na to USUWAMY GO OD WSZYSTKIEGO, CO JEST BRUDEM ŻYCIA, SAMI ŁAPCZYWIE ŁAPY WSUWAJĄC WSZĘDZIE, GDZIE BRUD, — ABY NIE DAĆ PRAW ZARAZEM PREZYDENTOWI DO SPEŁNIENIA SWEJ ROLI PIERWSZEGO OBYWATELA RZECZYPOSPOLITEJ, o czem chętnie i sroki krzyczą.

W sprawie więc regulowania maszyny pracującej ze zgrzytami, w sprawie więc wszystkiego, co jest kryzysem państwowym — mus jest użycia indywidualnych sił jednego człowieka, lecz WARA WTEDY PRZESZKADZAĆ JEMU W TEJ WIELKIEJ PRACY.

Ile razy zastanawiałem się nad tem właśnie rozstrzygnięciem jednej z najważniejszych prawd konstytucyj nowoczesnych państw, tyle razy myśl moja bezwiednie analityczno-krytyczna — biegła ku próbom takiej właśnie jednostki pozostawionej w najkrytyczniejszych dla kilkudziesięciu miljonów ludzi momentach, samej sobie, — pozostawionej bez pomocy w największych i najcięższych wątpliwościach i w bezradnej nieraz chwili, przeklinającej swoje istnienie. JA NALEŻĘ DO

## ludzi bardziej silnych

POWIEDZIAŁBYM BARDZO WYJĄTKOWO OBDARZONYCH SIŁĄ CHARAKTERU, ALE I MOCĄ DECYZJI, a zajmowałem urząd nietylko Naczelnika Państwa, ale i Naczelnego Wodza podczas wojny, co zdaniem mojem — znacznie większe presje na duszę wywiera, niż codzienne w porównaniu z wojną tarcia życia politycznego. A jednak mając tak wyjątkową siłę PRZECHODZIŁEM WAHANIA TAK SILNE I MOCNE, I TAK PIEKIELNIE MĘCZĄCE, że wątpię, by inna męka porównaćby się dała z podobną. I wiem dobrze, jak człowiek w takich położeniach szuka jakiegoś oparcia, by chociaż na chwilę odetchnąć, by wiecznie nie być samemu.

Dlatego też zupełnie spokojnie mówiłem sobie, że w tych największych decyzjach, związanych z nieuniknionemi kryzysami państwa, niewolno nakazywać lub też zaczepiać te czy inne sposoby, których używa Prezydent dla stworzenia w swej głowie jasności sytuacji lub pewności w doborze środków, jest wtedy doprawdy wszystko jedno, gdy komuś pozostawiono decyzje, jakiemi drogami człowiek do decyzji dochodzi. Nieraz się śmiałem znając bezcenność sądu mojego plemienia, które takim brakiem decyzji jest piętnowane, gdy szuka jakichś przepisów niemądrych dla załomów duszy ludzkiej szukającej decyzji. JA NAPRZYKŁAD, LATAŁEM JAK DZIKI PO KILKU POKOJACH, STUKAJĄC NOGAMI JAK DZIKI OSIOŁ I NIELEDWIE RZUCAJĄC SIĘ Z KUŁAKAMI NA KAŻDEGO KTO MI W TEJ CHWILI PRZESZKADZAŁ. A BĘDZIE MI WTEDY JAKIŚ PAN PRZEPISYWAŁ, ŻE JA SIĘ MUSZĘ RADZIĆ WTEDY Z JAKIMŚ ŁAJDAKIEM. Inny może zechce w takich wypadkach zajrzeć do kina. I co komu znowu do tego? I jest takich sposobów indywidualnych całe mnóstwo, gdy dusza szuka spokoju i jasności myślenia.

Jakkolwiek jednak patrzylibyśmy na decyzję tych ludzi i na sposoby jej uzyskania, niechybnym wydaje mi się faktem ODDANIE DECYZJI WE WSZYSTKICH KRYZYSACH PAŃSTWOWYCH W RĘCE JEDNEGO TYLKO CZŁOWIEKA, który obowiązany jest swoją decyzję przekazać innym do spełnienia. Jest to więc ta wysoka praca regulacyjna całości jej wykonania przez Niego i możliwości czynienia tego bez specjalnych przeszkód, robionych mu przez namiętności i zawiści ludzkie. W jakie kto paragraf to moje żądanie ubierze — jest to mi dość obojętne. Nie staram się nawet myślą pracować nad niemi, lecz czuję, że uczyniłbym bardzo źle w mojem własnem mniemaniu, gdybym tej sprawy nie podniósł, nie starał się jej bronić i publicznie jej nie przedstawił.

Na zakończenie dodam, że wiążę zawsze całość poruszonych przezemnie kwestyj z wyborem Prezydenta inną drogą, niż przez Sejm i Senat tak, by uczynić i prawnie i zwyczajowo Prezydenta możliwie od tej strony niezależnym i WYBRANYM ZATEM INNĄ DROGĄ PRZEZ CAŁY KRAJ. I wtedy niech mi wolno będzie najśmieszniejszą prawdę wypowiedzieć, że zarzuty pod tym względem czynione, jakoby ta droga oznaczała demagogję — czynione są przez najgłupszych i najdurniejszych demagogów.

# Marszałek Piłsudski wyjedzie jutro

## w towarzystwie radcy Mościckiego i lekarza wojskowego

### Pan Marszałek najprawdopodobniej spędzi urlop na Maderze

Zamierzony od dłuższego czasu wyjazd Marsz. Piłsudskiego na urlop wypoczynkowy zagranicę, ma się urzeczywistnić w tych dniach. Donosiliśmy już przed paru tygodniami, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystawiło dla Marszałka Piłsudskiego i jego otoczenia paszporty, które zaopatrzono w wizy pobytowe francuską i włoską. Wnoszono z tego, że Marsz. Piłsudski odbędzie odpoczynek w jednej z miejscowości na Riwjerze francuskiej lub włoskiej.

Według ostatnich informacyj, które stały się wiadome w Polsce z doniesień agencyj zagranicznych, Marsz. Piłsudski wybiera się jednak na Maderę.

Oto agencja „Telegraphen Compagne" donosi z Madrytu, że hiszpańskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat o wyjeździe Marsz. Piłsudskiego na portugalską wyspę Maderę. Według tego doniesienia, dnia 19 b. m. ma przybyć Marsz. Piłsudski na stację Irun (pogranicze francusko-hiszpańskie), skąd nie zatrzymując się, pojedzie przez Hiszpanję do Portugalji i w porcie lizbońskim wsiądzie na okręt.

Jak informują, wyjazd Marsz. Piłsudskiego z Warszawy miałby nastąpić na początku przyszłego tygodnia, prawdopodobnie jutro lub we wtorek, jednakże według tychże samych informacyj krajowych, cel podróży *nie jest jeszcze ściśle* ustalony.

Obok Madery ma wchodzić w rachubę możliwość wyjazdu do Egiptu.

Jak nam donoszą z wiarogodnego źródła Marszałek Piłsudski ma na swym paszporcie zagranicznym wizy wszystkich państw europejskich. Niektórzy twierdzą na tej podstawie, że Marszałek Piłsudski w drodze powrotnej złoży szereg wizyt oficjalnych.

P. Marszałkowi będą towarzyszyli w podróży: syn P. Prezydenta —radca Mościcki oraz jeden z lekarzy wojskowych, najprawdopodobniej pułk. Woyczyński.

Wyjazd P. Marszałka w dniu jutrzejszym staje się tem prawdopodobniejszy, że dziś ukazał się w pismach wywiad, który miał poprzedzić wyjazd P. Marszałka Piłsudskiego zagranicę.

# 3 ZAMACHY BOMBOWE

## Policja katowicka poszukuje tajemniczych zamachowców

KATOWICE 13, 12. Dnia 12 grudnia o godz. 23,15 nieznani sprawcy podrzucili w ogrodzie mieszkania dyrektora kopalni mysłowickiej Breiera w Mysłowicach dwa granaty ręczne. Wybuch tych granatów nie wyrządził żadnych szkód.

KATOWICE 13, 12. Dnia 13 b. m. o g. 1,15 nieznani sprawcy spowodowali pod mieszkaniem urzędnika kopalni Mysłowice Jana Reissa wybuch naboju, używanego w kopalniach, przyczem wskutek eksplozji wybite zostały w oknach wszystkie szyby.

Wobec pojawienia się w związku „Katovizer Ztg." z dnia 12 grudnia notatki o zamierzonem zwolnieniu z kopalni Mysłowice 700 robotników zachodzi podejrzenie, że sprawcami czynu dokonanego mogą być zagrożeni redukcją robotnicy.

W dniu 13 grudnia o godz. 1,20 podłożono nabój dynamitowy pod okno sali posiedzeń Schulfereinu w Mysłowicach przy ul. Wałowej 15. Wskutek wybuchu zostało wybitych 6 szyb w oknach oraz zerwana została okiennica. Na miejscu zamachu znaleziono jeszcze jeden nabój kompletny z lontem i kapiszonem. Ofiar w ludziach nie było. Szkody wyrządzone wynoszą około 50 zł. Domy mieszkalne, należące do kopalni zabezpieczono, a za sprawcami wszystkich trzech zamachów wdrożono bardzo energiczne dochodzenie.

Naskutek zarządzania władz bezpieczeństwa dochodzenia prowadzi osobiście naczelnik urzędu śledczego Głównej Komendy Policji woj. Śląskiego. (PAT)

# NOWY RZĄD FRANCJI

## SKŁADA SIĘ Z PRZEDSTAWICIELI LEWICY

### GABINET STEEGA STANIE W ŚRODĘ PRZED IZBĄ DEPUTOWANYCH

PARYŻ 13, 12. Po gorączkowych rokowaniach, które w ciągu nocy w każdej chwili groziły rozbiciem się sen. Steeg zdołał koło godz. 3-ej nad ranem uformować nowy gabinet, w następującym składzie:

Premjer i min. kolonij—Steeg, sprawy wewnętrzne—Leygues, sprawiedliwość — Cheron, sprawy zagraniczne — Briand, finanse — Germain Martin, budżet — Palmade, wojna — Louis Barthou, marynarka — Albert Sarraut, oświata — Chautemps, roboty publiczne — Daladier, przemysł i handel — Loucheur, rolnictwo — Victor Boret, praca — Grinda, pensje — Thoumyre, lotnictwo — Painleve, marynarka handlowa — Danielou, poczta i telegraf — George Bonnet, zdrowie — Queuille.

Prócz 18 ministrów wchodzi jeszcze do gabinetu 12 podsekretarzy stanu, tak więc gabinet składa się z 30 członków, zamiast dotychczasowych 34.

Nowy gabinet jest kombinacją lewicową, w której uczestniczą również radykali z pokaźną liczbą 7 ministrów i 4 podsekretarzy stanu. Tardieu sam udziału w rządzie nie bierze, posiada w nim jednak zaufanego przyjaciela politycznego min. spraw wewnętrznych Leygues. Gabinet stanie przed izbą deputowanych w środę.

# Rewolucja w Hiszpanji

## Powstańcy toczą walki z wojskami rządowemi

PARYŻ, 13.12. Powstanie w hiszpańskim forcie Jaca, któremu początkowo przypisywano charakter lokalnego buntu załogi wojskowej, przybiera obecnie rozmiary poważnej rewolucji republikańskiej.

Garnizon w Jaca w sile 1.500 żołnierzy oraz kilkuset osób cywilnych uzbrojonych w wojskowych arsenałach, wyruszyło wczoraj po południu w stronę stolicy prowincji Huesca.

Uporczywe pogłoski mówią, że na czele powstańców ma stać mjr. Franco, chluba lotnictwa hiszpańskiego, który niedawno zbiegł z więzienia madryckiego. Powstańcy mieli również uwięzić, jako zakładnika, biskupa w Jaca.

MADRYT, 13.12. Gen. Berenguer oświadczył dziennikarzom, iż oddziały, które wysłano z Saragossy do Huesca, posuwają się dalej w kierunku Jaca, spotkały oddziały powstańcze dziś rano w pobliżu wioski Ayerque. W potyczce około 100 powstańców z bronią i amunicją dostało się do niewoli. Wojska rządowe posuwają się naprzód w kierunku Jaca. Gen. Berenguer kończąc zaznaczył, iż ruch powstańczy można uważać za zlikwidowany.

# Śmierć centrolewu

*Oblicze polityczne nowego Sejmu, o ile chodzi o lewą opozycję, nie skrystalizowało się ostatecznie. Odbywa się jednak na lewicy sejmowej powolna likwidacja centrolewu i poszukiwanie nowych form zespołowej pracy. Wyrazem tego jest przedewszystkiem utworzenie wspólnego Klubu parlamentarnego posłów i senatorów trzech chłopskich ugrupowań.*

*Nie przeceniamy tego faktu. Pamiętamy, przez jakie karkołomne ewolucje przechodził już w Polsce odrodzonej polityczny ruch ludowy, jak marniał i deprawował się z winy przywódców. Dzieje sejmów ubiegłych były wszak wypełnione nieustannym kontredansem rozłamów, fuzyj i secesyj właśnie na ławach ugrupowań chłopskich. W niepamięć już poszły silne swego czasu kluby, jak Zjednoczenie Ludowe Skulskiego, które również uzurpowało sobie prawo reprezentowania ogółu chłopstwa. Zniknęła grupa katolicko - ludowa, grupa ks. Okonia, zniknął Związek Chłopski i inne efemerydy, które chciały być jakoby reprezentacją interesów włościaństwa, a były szczeblem do karjery dla mandatowych łowców i „zawodowych posłów". A i ci inni przywódcy, którzy jeszcze ocaleli z pogromu zmieniali swą polityczną wiarę i przynależność partyjną nie raz i nie dwa razy, z dnia na dzień, zależnie od konjunktury i chwilowych rachub. Panowie Dąbscy, Pawłowscy i inni pomniejsi byli już i w klubie Piasta i w innem towarzystwie.*

*Dziś ci sami ludzie święcą na terenie Sejmu dzień pojednania i unifikacji. Nie przesądzając, czy po uroczystem dniu zaślubin nie rozpocznie się wnet proces rozwodowy. Jedno stwierdzić można jako prawie nie ulegającą dyskusji: fuzja trzech stronnictw chłopskich na terenie parlamentarnym nie stanie się początkiem odrodzenia politycznego ruchu ludowego w Polsce.*
*został przywódca Wyzwolenia, poseł Róg. Ten sam, który był swego czasu jednym z ojców duchowych centrolewu, który przewodniczył krakowskiemu kongresowi. Przesądza to w znacznym stopniu o kierunku, w jakim pójdzie taktyka nowego klubu. Będzie to polityka negacji, nadużywanie sejmowej trybuny dla prób demagogicznego rozkołysania ulicy i bezkrytycznego tłumu.*

*Narodziny Klubu Partyj Chłopskich są równocześnie oficjalnym pogrzebem centrolewu. Za tym sztucznym tworem nikt nie zapłacze. Zapadł się w ziemię niechlubnie, jak niechlubny był jego żywot. Na śmierć swą w całej pełni zasłużył.*

*Ludwik H.*

WICEMARSZAŁEK SEJMU pos. Jan Piłsudski.



# Krwawy teror w Sowietach

## Nowa kampanja przeciwko opozycjonistom z partji komunistycznej

Jeszcze nie ucichły echa głośnego ekonomicznego procesu moskiewskiego, a już prasa sowiecka rozbrzmiewa artykułami

o nowej kampanji

przeciw opozycjonistom z partji komunistycznej.

Centralny Komitet Partji Komunistycznej ZSSR. osądził niedawno bardzo surowo Syrcowa, byłego prezesa Rady komisarzy ludowych za „odchylenie się w prawo", jak również i „trockistę" Lominadzego. Nastroje obu tych przywódców opozycyjnycn, wymierzone przeciw Stalinowi, nazwała prasa rządowa „blokiem bez ideologji". Zwolennicy dyktatora Rosji, walczący z opozycją, pragnęliby obecnie znaleźć ideową łączność między blokiem wspomnianym a grupą przemysłowców.

Organ „Czerwonej Armji" pismo „Krasnaja Zwiezda" nazywa blok Syrcowa i Lominadzego blokiem ideologji Ramzina. Przywódcy „szkodników" rzucili swym ideowym towarzyszom oskarżenie, że są

**renegatami i zdrajcami.**

Uważają, że polityka milczenia, stosowana przez przywódców obozu prawicowego Rykowa i Tomskiego zasługuje na naganę. Zarówno z prasową kampanją przeciw profesorowi Ramzinowi, Syrcowowi i Lominadzemu ponowiony jest atak na Rykowa i Tomskiego.

W drugim artykule „Krasnaja Zwiezda" pisze:

**„Kiedy na procesie szkodników wyświetlony został plan zamachu na Zjednoczenie Sowieckie, opracowany w najdrobniejszych szczegółach, obecnie jest zupełnie jasnem, jak zgubną i zdradliwą rolę odgrywała grupa Syrcowa i Lominadzego, która przygotowała rozłam w samej partji w tej właśnie chwili, gdy wrogowie działali zzewnątrz".**

Prawdopodobnie, taktyka represyj stosowana będzie przeciw opozycjonistom w dalszym ciągu. Wątpliwem jest jednak, czy do procesu przeciw obwinionym dojdzie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ukarani zostaną niewielką grzywną administracyjną — wyłączeniem z partji, i wysłani zostaną

**do obozów koncentracyjnych**

Również rozpoczęta zostanie kampanja przeciw „szkodnikom". Już podczas „procesu przeciw ośmiu" wyjaśnione zostały inne rodzaje działalności „szkodników". Mówił o nich naprzykład świadek moskiewskiego procesu Michalenko. Wspomniał jak to kontrewolucjoniści — specjaliści osuszali tereny pograniczne w celu udostępnienia ich

**nieprzyjacielskiej armji (?)**

Praca ta odbywała się według jego zdania pod pozorem koniecznych prac rolnych. Michalenko zaznacza, że prace te odbywały się bardzo szybko i w krótkim czasie zostały zakończone jedynie dlatego, że tereny te potrzebne już były nieprzyjacielowi w roku bieżącym.

Komuniści w Zjednoczeniu Sowieckiem widzą pracę „szkodników" na każdym kroku. Te i tem podobne fantastyczne wymysły mogą być dobrym materjałem do prześladowania fachowców. W atmosferze „szkodniczych manji" nie byłoby w tem nic dziwnego i nieoczekiwanego.

# 300 miljonów długów spadnie nam z bark

## Plan amortyzacji pożyczek na rok 1931-32

Polska, znana na giełdach świata jako solidny i punktualny dłużnik, i w nadchodzącym roku budżetowym wywiąże się najakuratniej ze swych zobowiązań.

Skarb państwa spłacić ma w przyszłym roku budżetowym z tytułu długów wewnętrznych, zagranicznych oraz z tytułu udzielonej poręki państwowej

**ogółem 293.289.864 złote.**

Pozycja długów wewnętrznych państwa, t. j. spłata kapitału z odsetkami wynosi 54.867.525 zł., czyli o blisko 8.5 milj. zł. więcej, niż w obecnym roku budżetowym. Długi zagraniczne wynoszą w nadchodzącym roku budżetowym 235.650.512 zł., czyli o 13 milj. mniej niż w roku bieżącym. Wypłaty z tytułu udzielonej poręki państwowej

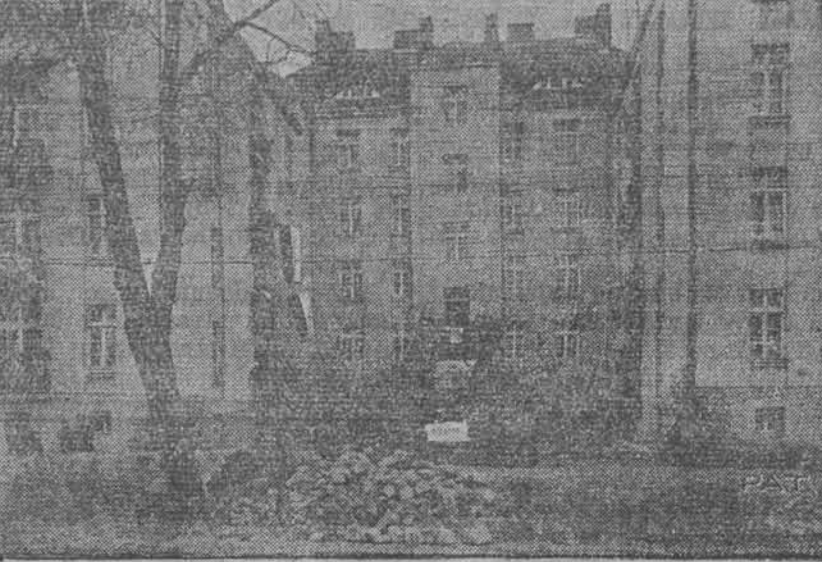
**wynosić będą 2.771.000 zł.**

W dziale długów zagranicznych spłata kapitału przekracza 87 milj. zł., zaś spłata odsetek 147 milj. zł. W dziale spłaty kapitału widzimy ratę długu wobec Stanów Zjednoczonych, raty 8-procentowej pożyczki dolarowej z r. 1925, dalej ratę długu wobec Wielkiej Brytanji oraz długu wobec Francji, a także Holandji tudzież długów reljefowych wobec Norwegji, Szwecji, Danji i Szwajcarji.

Rata amortyzacyjna 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej z roku 1927 wyniesie 26.299.000 zł. Amortyzację i oprocentowania 7-proc. pożyczki w lirach włoskich z 1924r. przewidziano w planie finansowo - gospodarczym monopolu tytoniowego.

Prowizja dla agentów fiskalnych w związku z 7-proc. pożyczką stabilizacyjną wynosi 32.308 dol., zaś ogólne koszty i prowizje w związku z obsługą długów zagranicznych — 890.000 złotych.

AKCJA BUDOWLANA RZĄDU.



**Nowowybudowany okazały gmach mieszkalny dla podoficerów marynarki wojennej w Gdyni, którego poświęcenie odbyło się onegdaj.**

# Jak się odbyła uroczystość wręczenia nagrody Nobla

*Korespondencja własna.*

**Sztokholm, w grudniu 1930 r.**

Tegoroczne wręczenia nagród Nobla miało charakter szczególnie uroczysty, po pierwsze z powodu przypadającej 50-tej rocznicy rozdziału pierwszych nagród, po drugie zaś z tego względu, iż wszyscy laureaci tegoroczni

**osobiście przybyli do Sztokholmu**

dla odebrania nagród, co jest rzeczą niezmiernie utrudnioną, to też conajmniej paru laureatów jest reprezentowanych przez pełnomocników dyplomatycznych.

Rozdanie nagród odbyło się, jak zwykle, dn. 10 grudnia, t. j. w rocznicę śmierci fundatora nagrody Alfreda Nobla.

Sala pałacu koncertowego, mogąca pomieścić 2,000 osób, zapełniła się doborową publicznością, wśród której obecni byli

**członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego.**

Po przybyciu króla i innych członków rodziny królewskiej, prezes fundacji Nobla, gubertanor Hammarskjoeld, b. prezes rady ministrów, dokonał otwarcia posiedzenia, poczem zabrał głos przewodniczący komitetu nagrody Nobla z dziedziny fizyki prof. Pleijel, który scharakteryzował zasługi naukowe laureta w dziale fizyki profesora uniwersytetu w Kalkucie sir Chandrasekhara Venkata Ramana. Po przemówieniu tem laureat odebrał z rąk króla nagrodę, dyplom oraz medal. Zkolei profesor Soederbaum, prezes komitetu nagrody Nobla w dziale chemji, powitał laureata nagrody w dziale chemji profesora uniwersytetu monachijskiego Hansa Fischera. Następnie powitani zostali: laureat w dziale medycyny prof. austrjacki Karl Landsteiner z instytutu Rockefellera w Nowym Jorku — przez prof. Hendrena, prezesa komitetu nagrody Nobla w dziale medycyny i pisarz amerykański Sinclair Levis, powitany przez stałego generalnego sekretarza akademji szwedzkiej, znanego pisarza E. A. Karlfeldt'a.

Wręczenie każdej nagrody zapowiadane było

**przez podniesienie sztandaru**

kraju ojczystego laureata. Uroczystość zakończyła się odegraniem przez orkiestrę hymnu narodowego szwedzkiego „Du gamla, du fria".

Równocześnie wręczone zostały w Oslo nagrody pokojowe Nobla za lata 1929 i 1930 b. sekretarzowi stanu Kelloggowi i arcybiskupowi Szwecji Soderblomowi.

**Olaf Sv.**

**WICEMARSZAŁEK SEJMU pos. Stanisław Car b. minister sprawiedliwości.**



# KRONIKA

GRUDZIEŃ
**14**
NIEDZIELA

DZIŚ: Dyoskora
JUTRO: Walerjana

Wschód słońca 7 m. 10
Zachód słońca 15 m. 28

## Ze Zjednoczenia Narodowego Mocarnej Polski

Prezydjum Z. N. M. P. prosi o jaknajliczniejsze przybycie członków do lokalu przy ul. Zawadzkiej Nr. 1, dnia 14 grudnia r. b. o godz. 11-ej rano, celem wzięcia udziału przy odsłonięciu pomnika Tadeusza Kościuszki.

Prezydjum.

## Wymiana skryptów akademickich

Przy Wypożyczalni Akademickiej otwarto wydział wymiany skryptów. Poszukuje się do kupna skrypta IV. roku prawa Uniw. Warsz. Są do nabycia skrypta z I. II. i III. roku prawa Uniw. Warsz. Wymiana skryptów ułatwia akademikom nabycie ich po zniżonych cenach. Wypożyczalnia czynna jest we wtorki, czwartki i soboty od 5—7 ppoł. przy ul. 11-go Listopada 26 tel. 172-05, w tychże godzinach wymienia się skrypta.

## Kredyty na rozbudowę szkół powszechnych w okręgu łódzkim

W dniu wczorajszym kuratorjum łódzkiego okręgu szkolnego otrzymało z Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego pismo z przydziałem dla okręgu szkolnego łódzkiego dalszej edycji kredytów na rozbudowę szkół powszechnych w Łodzi i okręgu, w wysokości 30.000 złotych.

Jak się dowiadujemy — suma ta zostanie w przyszłym tygodniu, na specjalnem posiedzeniu kuratorjum rozdzielona pomiędzy poszczególne szkoły. (a)

## Pożar w fabryce Eiserta

O godzinie 11-ej zrana w dniu wczorajszym w maszynowni fabryki Karola Eiserta, przy ul. Karola 19, wybuchł pożar, spowodowany przez zatarcie się pasów transmisyjnych.

Wezwany drugi oddział straży ogniowej ugasił pożar po półgodzinnej akcji ratunkowej.

Pożar zniszczył część urządzenia transmisji w maszynowni, oraz część sufitu.

Straty wynoszą około 3.000 złotych. (s)

## Tajemnicze morderstwo na szosie pod Święcianami

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa zostały zaalarmowane tajemniczem morderstwem dokonanem na szosie między Staremi a Nowemi Święcianami. W odległości 1 klm. od Święcian pchnięcem noża w szyję zamordowany został Anton Maciewicz, mieszkaniec wsi Chyczole gm. łyntupskiej.

Dzięki szybkiej i skutecznej interwencji władz śledczych w kilka godzin później morderca został ujęty. Okazał się nim mieszkaniec Święcian Paweł Czurgiel. Już podczas pierwiastkowego badania przyznał się on do popełnionej zbrodni, kategorycznie jednak odmówił podania powodów jakie skłoniły go do popełnienia mordu.

W sprawie wyświetlenia tła mordu powadzone jest energiczne dochodzenie.



# GŁOS Z ZA GROBU

## Niesamowite zdarzenie przy ul. Lubartowskiej w Lublinie
### Nieboszczyk domaga się od swego dłużnika zwrotu przywłaszczonych rzeczy

Swego czasu został zabity na ulicy Lubartowskiej w Lublinie handlarz drobiu nazwiskiem Sender. Człowiek ten miał żonę i dwoje dzieci. Na parę miesięcy przed śmiercią, niewiadomo z jakich przyczyn,

**rozszedł się ze swą żoną,**

która wraz z dziećmi od tej pory zamieszkiwała w Piaskach pod Lublinem.

Sender nie zapomniał o swych dzieciach i stale im przysyłał pieniądze.

Po śmierci Sendera dzieci jego cierpiały ustawicznie niedostatek. Ale zmarły Sender miał pewne oszczędności, różne rzeczy wartościowe, które po jego śmierci przywłaszczył sobie niejaki Gecel Rechtman z ulicy Lubartowskiej. Żona zabitego kilkakrotnie zwracała się do Rechtmana celem odebrania tych rzeczy, które po sprzedaniu miały służyć jako gotówka dla dzieci zmarłego.

Rechtman jednak stanowczo odmówił wydania czegokolwiek. Zrozpaczona kobieta powróciła do dzieci z niczem. Tymczasem nad głową zachłannego Rechtmana zawisło jak zmora

**upiorne widmo zmarłego Sendera.**

Pewnej nocy — kilka dni temu Rechtman miał straszny sen.

Oto zjawił się przed nim Sender i groźnym głosem nakazał oddać przywłaszczone rzeczy dzieciom.

Przerażony Rechtman zamierzał początkowo oddać rzeczy dzieciom nieboszczyka, ale później rozmyślił się i myśli zaniechał.

— Cóż to, mówił do znajomych — żywych się nie boję, a trupów mam się lękać? Lecz widmo Sendera nie odchodziło od tej pory od Rechtmana, wszędzie, gdzie się tylko ruszył,

**ścigał go cień nieboszczyka.**

Rechtman po nocach nie mógł spać, gdyż natychmiast śnił mu się zmarły handlarz, który wołał: „Oddaj rzeczy mym dzieciom"! Rechtman był w rozpaczy, bał się, ale przywłaszczonych rzeczy nie zwracał.

Onegdaj Rechtman wracał do domu późnym wieczorem. Na schodach było już ciemno. Kiedy Rechtman znalazł się na I-ym piętrze nagle usłyszał że ktoś schodzi z góry. Słyszał zbliżające się kroki, nikogo jednak nie dostrzegając. Strach owładnął Rechtmanem. Nagle

**z piersi wydarł mu się nieludzki krzyk**

i zwalił się ze schodów nieprzytomny.

Na krzyk Rechtmana wybiegli przestraszeni lokatorzy, którzy przyprowadzili zemdlonego do przytomności.

Opowiadał on następnie, że na schodach zjawił się przed nim duch zabitego Sendera w szatach pośmiertnych, który kategorycznie zażądał oddania przywłaszczonych nieprawnie rzeczy.

Nazajutrz Rechtman pobiegł do rabina, który kazał mu odprawić

**pokutę na grobie Sendera.**

Obecnie Rechtman pragnie czemprędzej pozbyć się fatalnej spuścizny i czeka chwili, gdy ją będzie mógł oddać osieroconym dzieciom Sendera.

# Naprawdę pokrzywdzeni!

## Dziatwa polska w Niemczech pozbawiona szkół

W Niemczech żyje miljonowa przeszło rzesza polska. Niemców zaś w Polsce jest niecałych 800 tys. Ale stan szkolnictwa niemieckiego w Polsce, a polskiego w Niemczech jest zupełnie inny.

Polacy w Niemczech mają 29 szkół ludowych, utrzymywanych przez rząd pruski, oraz 55 szkół ludowych prywatnych, utrzymywanych przez towarzystwa szkolne. Freblówek (przedszkoli) Polacy posiadają 16, natomiast ani jednej szkoły średniej. A Niemcy w Polsce?

Posiadają oni 658 szkół ludowych, utrzymywanych przez rząd polski, 21 szkół prywatnych, utrzymywanych przez „Schulverein" — finansowany przez rząd berliński — oraz 9 państwowych szkół utrakwistycznych.

Stan zaś niemieckiego szkolnictwa średniego w Polsce przedstawia się, jak następuje: 7 gimnazjów państwowych, 3 gimnazja komunalne, 31 prywatnych szkół średnich. Razem tedy mają Niemcy w Polsce 688 szkół ludowych oraz 41 średnich, do których uczęszcza 98,155 dzieci, podczas gdy do szkół polskich w Niemczech uczęszcza wraz z freblówkami około 2,600.

# Tajemnicza czaszka

## pod murami więzienia katowickiego

W tych dniach w czasie kopania rowu obok więzienia Sądu okręgowego w Katowicach przy ul. Mikołajewskiej na głębokości około 30 cm. znaleziono spróchniałą czaszkę ludzką z jednym zębem. W związku z tem przekopano całą przestrzeń dookoła, jednak nie natrafiono na dalsze części kościotrupa.

Wiadomość o znalezieniu tajemniczej czaszki pod murami więzienia wywołało w całem dzielnicy miasta żywe komentarze. Tłumaczono sobie fakt ten rozmaicie, głosząc, że ma się tu do czynienia z jakąś dotychczas niewyśledzoną zbrodnią. Twierdzenie, jakoby na tem miejscu dawniej istniał cmentarz, nie wytrzymuje krytyki, teren ten bowiem dosyć często już był przekopywany i dotychczas nigdy nie natrafiono na kości ludzkie.

Prawdopodobnie więc kryje się tu jakaś ponura tragedja z lat przedwojennych. Może stracono tu jakiegoś przestępcę, może kogoś zamordowano...

# Wypłata państwowej zapomogi doraźnej

## bezrobotnym za miesiąc listopad 1930 r.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanych, że w środę, dnia 17 grudnia 1930 roku rozpocznie się wypłata państwowej zapomogi doraźnej za miesiąc listopad 1930 roku bezrobotnym, którzy zarejestrowali się w biurze Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych w czasie od 1 do 9 grudnia r. b.

Do państwowej zapomogi doraźnej za listopad mają prawo tylko bezrobotni, posiadający rodzinę na utrzymaniu.

Samotni i żonaci bezdzietni prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Bezrobotny, w którego rodzinie, wspólnie z nim zamieszkującej oraz prowadzącej wspólne gospodarstwo domowe, choć jedna osoba pracuje, również prawa do zapomogi doraźnej nie ma.

Wypłata zapomogi odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich Nr. 32, w godzinach od 9-ej do 14-ej według następującego porządku:

**Środa, dnia 17 grudnia 1930 roku, litery: A. B. C. D. E. F. G. H. I. J.**

**Czwartek, dn. 18 grudnia 1930 r., litery: K. L. Ł. M. N. O.**

**Piątek, dnia 19 grudnia 1930 roku, litery: P. R. S.**

**Sobota, dnia 20 grudnia 1930 roku, litery: T. U. W. Z. Ż.**

Uwaga: Bezrobotni, którzy w wymienionym terminie nie zgłoszą się po odbiór zapomogi, tracą ją bezpowrotnie. Reklamacje uwzględnione nie będą.

Bezrobotny, zgłaszający się do zapomogi, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację PUPP., stwierdzającą fakt otrzymania zapomogi doraźnej za miesiąc październik 1930 roku względnie fakt wyczerpania wszystkich rat zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia w październiku r. b., oraz fakt zgłaszania się do kontroli we właściwym oddziale PUPP. w listopadzie i grudniu r. b.,

3) książeczkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi bezrobotnego, jak i wszystkich członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących.

# Z Wojewódzkiego Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych"

## w Łodzi

W dniu 14.XII.-30 r. staraniem Wojewódzkiego Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" odbędą się następujące odczyty:

O godz. 12 w lokalu Miejskiego Kinematografu Oświatowego wygłosi dr. Aleksander Margolis odczyt z przezroczami p. t. „Łódź w walce z gruźlicą".

O godz. 12 m. 30 w lokalu „YMCA." wygłosi odczyt dr. Stefan Świetlik p. t. „Gruźlica oka".

* * *

W dniu 15.XII.-30 r. (poniedziałek) o godz. 19-ej w lokalu Związku Pracowników Umysłowych Chrześc. Zjedn. Zaw. — Dom Ludowy — ul. Przejazd 34 — wygłosi odczyt dr. Stefan Świetlik p. t. „Gruźlica i jej skutki".

# Czeska wycieczka akademicka

## w Łodzi

Od 8—10 grudnia bawiła w Łodzi reprezentacyjna wycieczka studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Pradze Czeskiej pod kierownictwem p. prof. dr. inż. J. Schneidera. Wycieczka w myśl ustalonego programu zwiedziła Zj. Zakł. K. Scheiblera i L. Grohmana, K. Bennicha, J. Johna, Polskie Konstantynowskie i Wystawę Książki i Grafiki Polskiej. Wieczorem 9. XII. czescy akademicy byli w Teatrze Miejskim na przedstawieniu „Konto X.". Wycieczkę oprowadzali p. inż. Czajkowski z Urzędu Wojewódzkiego i przedstawiciele Akademickiej Grupy Pracy. W wycieczce brał udział p. Karol Hartman, sekretarz Związku Polskich Studentów w Pradze, który grupuje Polaków, czeskich obywateli z Polski. 9. XII. przyjechała wycieczka z Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, która przyłączyła się do wycieczki czeskiej i wspólnie zwiedzała miasto.

## NA DETEKTOR SŁUCHAĆ BĘDZIE CAŁA POLSKA

# Olbrzym raszyński jest najsilniejszą stacją na świecie

### Warunki odbioru nowej radjostacji

**Ogół radjosłuchaczy nurtują obecnie tysiączne wątpliwości; jak to będzie z odbiorem, kiedy rozpocznie pracę nowa rozgłośnia w Raszynie o mocy w antenie 160 kilowatów. Odpowiedź na to pytanie dają poniższe uwagi:**

Stacji nadawczej radjofonicznej o tak wielkiej mocy jeszcze na świecie nie było, a zatem konkretne i ścisłe informacje praktyczne o odbiorze tej stacji można będzie zebrać dopiero z chwilą, gdy stacja rozpocznie pracę.

Dziś możemy jedynie

**opierac się na teorji**

i snuć mniej lub więcej racjonalne przypuszczenia, jednak co okaże praktyka, która tak często odbiega od teorji, tego na razie nie wiemy.

Radjostacja w Raszynie pracować będzie na tej samej fali, na której w tej chwili Warszawa pracuje, a więc na fali 1411,8 mtr.

Odbiornik detektorowy, który obecnie odbiera Warszawę, będzie ją odbierał nadal bez żadnych przeróbek.

W odległości około 100 kilometrów od Warszawy już dziś odbieramy stację warszawską nieźle, tak, że w tym promieniu siła odbioru, o ile jest duża, wzrośnie w sposób dostrzegalny jeszcze tylko w najdalszych okolicach owego stukilometrowego koła. Poza tym kołem tam, gdzie dziś Warszawy prawie wcale nie słychać na detektor, albo słychać słabo, siła odbioru

**wzrośnie o tyle,**

że stanie się on zupełnie dobry taki, jaki w tej chwili mają radjosłuchacze zamieszkali w Warszawie, oczywiście w tych samych warunkach technicznych, to znaczy przy antenie zewnętrznej i dobrym uziemieniu, bez tej instalacji bowiem odbiór na detektor jest w większości wypadków niemożliwy.

Koło, w którym odbiór na detektor jest silny, to znaczy, w którem głośno i wyraźnie słyszymy w słuchawkach wszelkie audycje z Warszawy, obecnie ma promień około 100 kilometrów.

Z chwilą uruchomienia olbrzyma raszyńskiego, koło to powiększy się kilkakrotnie i obejmie

**całą Rzeczpospolitą.**

Oczywiście może się zdarzyć takie zjawisko, że gdzieś w obrębie tego koła nie będzie dobrze słychać Warszawy, a zato gdzieś daleko poza obrębem tego koła doskonale ją będzie słychać. Tak jest i teraz. Naprzykład Katowice słyszane były na detektor w Carcynie nad Wołgą, Warszawa zaś jest bardzo dobrze słyszana w Białymstoku, choć pierwsza z tych odległości wynosi około 2000 kilomètrów druga zaś około 200 klm. Natomiast są miejscowości w obrębie stu kilometrów od Warszawy lub Katowic, gdzie bardzo słabo stacje te słychać. Przyczyny tego osłabienia odbioru w pewnych miejscowościach, a doskonałych warunków odbioru w innych miejscowościach są liczne i trudne do zbadania.

Reasumując to wszystko, dochodzimy do wniosku, że po uruchomieniu stacji w Raszynie

**siła odbioru wzrośnie**

najprawdopodobniej tam, gdzie była ona bardzo słaba i mała, tam jednak, gdzie i teraz jest ona dość duża, wzrost siły odbioru nie da się bardzo odczuć.

Tembardziej marzyć nie można o tem, by siła odbioru pozwoliła na używanie głośnika do odbiornika detektorowego.

Takiej siły odbioru nie da najsilniejsza stacja.

### *„MIŁOŚĆ WSPÓŁCZESNEJ KOBIETY". ODCZYT PITIGRILLI'EGO W ŁODZI.*

*Jaka jest miłość kobiety współczesnej? Jakie jest życie erotyczne kobiety wyemancypowanej ostatniej doby?*

*Niezmiernie frapującemu tematowi temu poświęcony będzie odczyt najgłośniejszego ze współczesnych erotyków przezwanego „współczesnym Bacaccio".*

*Pitigrilli zdobył rekord poczytności nietylko dlatego, że ciętą satyrą smaga obłudę i perfidję współczesnego mężczyzny i kobiety, ale że jest też pisarzem, mającym swoistą, oryginalną formę. — Odczyt autora „Pasa cnoty" będzie sensacją pierwszorzędną dla legjonu wielbicielek i wielbicieli jego talentu i jego śmiałości. Odczyt Pitigrilli'ego odbędzie się w sali Filharmonji, dnia 16 b. m. o godz. 9-ej wiecz.*

*Dzisiejszy poranek Ordonki, Jarossy'ego i Lawińskiego.*

*Dziś punktualnie o godz. 12-ej w południe odbędzie się w Sali Filharmonji zapowiedziany poranek artystyczny najwybitniejszych artystów teatru „Qui-Pro-Quo" z Warszawy, a mianowicie: Hanki Ordonówny, Fryderyka Jarossy'ego oraz Ludwika Lawińskiego. Szczegóły w programch.*

# Nie wolno łudzić obietnicami

## których nie zamierza się dotrzymać

Sprawa wypłacenia pracownikom miejskim zasiłku zimowego, czyli t. zw. trzynastej pensji, była już parokrotnie omawiana w prasie, jednak wiadomości, jakie się ukazały, były tak bałamutne, że czujemy się w obowiązku oświetlić dokładnie istotne tło tej sprawy, a nawet rzucić nieco okiem za... kulicy.

Ostatnio lansuje się wiadomość, że Magistrat nie może wypłacić zasiłku zimowego pracownikom miejskim wskutek zakazu ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Okólnik Ministerstwa, sprzeciwiający się wypłacie trzynastej pensji, istnieje rzeczywiście,

**ale nie jest czemś nowem.**

Takie okólniki były i dawniej parokrotnie wydawane, a jednak pracownicy miejscy zasiłek corocznie otrzymywali pod **nazwą** renumeracji, pożyczki zwrotnej **i t. d.** Obecnie również istnieje możliwość wypłacenia zasiłku

**pod nazwą renumeracji,**

co podkreśla okólnik Ministerstwa. Dla pracowników miejskich jest rzeczą zupełnie obojętną jaką nazwę otrzyma zasiłek.

Trzeba zatem stwierdzić, że przeszkód formalnych do wypłacenia zasiłku **NIEMA.** Inna rzecz, czy Magistrat ma środki pieniężne na ten cel; wiadomą jest rzeczą, że Magistrat znajduje się w trudnościach finansowych **wskutek nieudolnej i nieopatrznej gospodarki** wielkorządców z Placu Wolności.

W okresie przed wyborami do Sejmu i Senatu Panowie członkowie Prezydjum Magistratu zapewniali „nieoficjalnie", że pracownicy miejscy zasiłek zmowy otrzymają. Wskazywano nawet drugą połowę listopada r. b. jako termin wypłaty zasiłku i takie wiadomości ukazywały się w prasie. Listopad minął dawno, zasiłku nie wypłacono, a obecnie Panowie czł. Prezydjum Magistratu

**nie chcąc nawet rozmawiać**

z organizacjami zawodowemi na temat wypłaty. Skąd taka zmiana stanowiska?

Otóż Panowie z Placu Wolności dobrze wiedzieli i w listopadzie o wszelkich trudnościach, jakie nasuwa wypłata zasiłku dla pracowników, a obietnicami szafowali ze względu na okres przedwyborczy i ze względu na to, że... spdziewali się, iż rządy w Magistracie przejmie od nich w listopadzie kto inny.

Taką „taktykę" trzeba z całą stanowczością napiętnować. Nie wolno łudzić obietnicami, których nie zamierza się realizować. Pracownicy miejscy nie pozwolą zaprzepaścić sprawy wypłaty zasiłku zimowego przez rzekomych obrońców klasy pracującej.

Obronę prawa pracowników miejskich do otrzymania zasiłku zimowego wezmą na siebie organizacje zawodowe i w tym celu związek "Praca" — jak się dowiadujemy zamierza zwołać w porozumieniu z innymi związkami ogólny wiec pracowników miejskich, na którym zapadnie ostateczna uchwała.

# Fałszerz weksli

## na ławie oskarżonych

19-letni Mojżesz—Gedala Górny żył w przyjaźni z niejakim Maksem Bornstein, przyczem posiada. tegoż wizytówki.

Wizytówki te Górny wykorzystywał, a podrabiając podpis Bornsteina uzyskiwał pożyczki od różnych osób, narażając Bornsteina na przykrości.

Poszkodowany Bornstein zwracał mu kilkakrotnie uwagę, a gdy to nie pomogło — dał znać policji. W toku dochodzenia ustalono, iż Górny ma 1 poważniejsze sprawy na sumieniu, albowiem sfałszował cztery weksle, po 50 zł. każdy, na nazwisko Himmelfedal i J. Fornalskiego.

Weksli, przy pomocy siebie sfałszowanych, Górny nie wykupywał.

Aresztowany w wyniku dochodzenia Mojżesz—Gedale Górny zasiadł w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych. W wyniku rozprawy skazany został na sześć miesięcy więzienia. (a)

—oOo—

# CZERPAŁ Z KASY

## gdyż miał za mało pieniędzy

W dniu wczorajszym, wobec wyraźnej poprawy w stanie zdrowia dwojga bohaterów tragedji przy ul. Wspólnej Nr. 10, przybył do szpitala kierownik I. brygady wydziału śledczego, p. Kołodziejski, celem przesłuchania małżonków Zakrzewskich.

Zakrzewska Magdalena, odpowiadając na zapytania przesłuchującego niechętnie, stwierdziła, iż mąż strzelał do niej na jej żądanie.

Natomiast Zakrzewski odpowiedział nieco obszerniej podczas przesłuchania, twierdząc, iż defraudacyj pieniędzy, otrzymywanych ze sprzedaży biletów kolejowych, dokonywał dlatego, iż jego środki materjalne były zbyt skromne, a potrzeby miał duże, co zmusiło go do zaczerpnięcia z kasy, powierzonej jego opiece. Do żony strzelał na jej żądanie, uważając to za naturalne, iż — kochając się — umrą oboje razem.

Dalsze dochodzenie ujawni prawdopodobnie dokładną wysokość strat, jakie poniosła kolej wskutek nieuczciwości Zakrzewskiego, bowiem sam defraudant nie umie bliżej określić sumy zdefraudowanych pieniędzy. (s)

# Śmierć na rogach byka

## Straszny wypadek przy ul. Śląskiej

W dniu wczorajszym, o godzinie 11-ej zrana, miał przy ul. Śląskiej miejsce straszny wypadek śmierci, spowodowanej przez uderzenie rogami przez byka.

Mianowicie przy ulicy tej, w posesji Nr. 49, Edward Michałowicz, z zawodu majster tkacki, ostatnio bez zajęcia, zamieszkały w domu Nr. 49 przy ul. Śląskiej, wyprowadzając byka z obory został ugodzony przezeń rogami w głowę, odnosząc ranę kłutą w czoło u nasady nosa.

Gdy Michałowicz upadł bezprzytomny na ziemię — świadkowie wypadku zaalarmowali lekarza pogotowia.

Przed przybyciem pogotowia przywołany felczer stwierdził, iż Michałowicz zmarł.

Lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdziwszy również zgon z powodu uderzenia rogam w czoło, pozostawił zwłoki na miejscu do chwili przeprowadzenia dochodzeń. (s)

—oOo—

# 27252 bezrobotnych w Łodzi

## Z zasiłków korzystało 9289 bezrobotnych

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński w dniu 13 grudnia 1930 r. było w ewidencji zarejestrowanych 40.087 bezrobotnych, w tem w samej Łodzi 27.252, w Pabjanicach 3.450. w Zgierzu 3.399, w Zduńskiej-Woli 1.956, w Tomaszowie-Mazow. 2.670, w Konstantynowie 106, w Aleksandrowie 262, w Rudzie-Pabjanickiej 292.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 14.914 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9.289 bezrobotnych.

Otrzymało pracę przez Urząd 27 bezrobotnych, wysłano do pracy 48 bezrobotnych.

Urząd rozporządza 11 wolnemi miejscami dla służby domowej.

17 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

## Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

A. Potasza (Plac Kościelny 10), G. Antoniewicza (Szosa Pabjanicka 50), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsteina (Piotrkowska 225-227), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59). (s)

# Dwa zmasakrowane ciała w kałuży krwi

## Potworna zbrodnia w Czerwonaku pod Poznaniem

W Czerwonaku pod Poznaniem w stogu słomy nocowali 36-letni Józef Tomaszewski, z zawodu czeladnik szewcki, zamieszkały ongiś przy ul. Marszałka Focha 176 w Poznaniu, ostatnio utraciwszy posadę bez stałego miejsca zamieszkania, i 27-letni Józef Wandtke, bezdomny. O godz. 11,30 mieszkańcy Czerwonaka obudzeni zostali przeraźliwym krzykiem, wzywającym pomocy i ratunku. Kiedy na miejsce wołania przybyła gromada wieśniaków, oczom ich przedstawił się ścinający krew w żyłach widok. Tomaszewski leżał

**w kałuży krwi,**

straszliwie pokaleczony na całem ciele, z rozprutym nożem brzuchem. Tomaszewski leżał w przedśmiertnej agonji.

Dogorywał. Wandtke, pokłuty był dotkliwie na głowie.

Według zeznań Wandtkego, napadnięci zostali oni w czasie snu przez szwagrów Franciszka Bialasika, lat 38, i Władysława Chałupkę, lat 31, gospodarzy z Głównej. Tło zbrodni

**osobiste porachunki.**

Rannym udzielił pierwszej pomocy lekarz Pogotowia.

Wandtkego przewieziono do szpitala miejskiego w Poznaniu. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Tomaszewski zmarł w karetce Pogotowia.

Bialusiaka i Chałupkę aresztowano i przewieziono do więzienia w Poznaniu.

# Zwycięski pochód żarówki przez ulice Łodzi

## Zgórą dwa tysiące lamp na 124 kl. przestrzeni

Za wyjątkiem ulicy Piotrkowskiej, która już od dłuższego czasu otrzymała odpowiednie oświetlenie elektryczne, całe miasto jeszcze przed paru laty migotało nocą mdłem światłem chwiejącym się na wietrze

**płomieni gazowych,**

przyczem długie węże kilkudziesięciu ulic na krańcach miasta tonęły w nieprzeniknionym mroku, ułatwiając „robotę" nożowcom, stanowiąc doskonały teren operacyj złodzieja.

Dopiero od końca roku 1926 fatalny stan oświetlenia Łodzi doznał znacznej poprawy, przyczem stan ten z roku na rok coraz bardziej się poprawia.

Powyższe najlepiej ilustrują cyfry.

Mianowicie: Na dzień 1 stycznia 1927 r. ulice w Łodzi (przedewszystkiem ulicę Piotrkowską) oświetlały 162 lampy elektryczne, o mocy od 300 do 1.000 watt. Przestrzeń oświetlona temi lampami wynosiła zaledwie 8 km. i 100 metrów.

Już na 1 stycznia 1928 r. liczba lamp elektrycznych na ulicach miasta wzrosła do 595, a obszar oświetlenia do 20 km. 8 m.; na dzień 1 stycznia 1929 r. rzucały na ulice Łodzi światło 1192 lampy, oświetlając przestrzeń 30 km. 620 m. w dniu 1 stycznia r. b. było już lamp elektrycznych na ulicach Łodzi 1.693 sztuki, na przestrzeni 39 km. 100, zaś na dzień 29 listopada r. b. ogólna liczba lamp elektrycznych na ulicach wynosi 2,479 sztuk, o mocy od 100 do 1.000 watt, oświetlając przestrzeń

**124 i pół kilometra,**

co w porównaniu z 8 kilometrami z roku 1926 daje różnicę na korzyść 116 km. 400 m.

W planie oświetlenia Łodzi mieści się jeszcze cały szereg ulic, gdze prace podjęte będą w roku przyszłym. (a)

# Z życia Z.P.M.P.

## Koło VII

Onegdaj w lokalu własnym przy ul. Głównej 31 pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Szewczyka odbyło się informacyjno - sprawozdawcze zebranie członków Koła VII-go Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę". Sekretarzowała p. Dubilasowa.

P. Szewczyk po zagajenu zebrania wygłosił referat organizacyjny poszczególnych sekcjach. Z przemówienia tego wynika, iż w Kole VII-ym „Orlęcia" istnieją 3 sekcje: dramatyczna pod kier. p. Gierbacha, Sekcje te rozwijają się coraz pomyślnej.

Następnie szczegółowo referował sprawy sekcji dramatycznej, kierownik tejże p. Sędkiewicz.

Na zebraniu tem również omawiano sprawę uroczystego otwarcia Koła, które odbędzie się w pierwszą niedzielę po świętach Bożego Narodzenia t. j. 28 grudnia. Na uroczystość tę postanowiono zaprosić centralne władze „Orlęcia", wszystkie ośrodki „Orlęcia" oraz pokrewne organizacje.

# Ponury obraz niedoli chłopskiej

## Matka, głodzona i wypędzona z domu z zemsty podpaliła obejście swego niewdzięcznego syna

Dnia 24 października b. r. podpaliła Marja Płocica domostwo swego syna Stanisława w Gnojnicach, pod Przemyślem, wskutek czego prawie cała stodoła spłonęła.

Aresztowana przez posterunek policyjny w Krakowcu przyznała się Płocica niemal z miejsca do podłożenia ognia pod domostwo syna, przyczem, jako motyw swego zbrodniczego czynu podała, że syn i synowa, mimo że im za życia, jak to bywa nieraz na wsi, zapisała całe swoje mienie,

**głodzili ją i maltretowali.**

Płocica, osamotniona, czuła się beznadziejnie biedną, głodowała nieraz całymi dniami, nie mając często co do ust włożyć. Gnana nędzą puściła się na żebry, chodząc po chałupach we wsi rodzinnej oraz w okolicy. W upadku swoim jednak nie zapomniała o tem, że sprawcą jej niedoli jest jej rodzony syn. Postanowiła

**się więc zemścić**

na nim po chłopsku i puścić całe jego domostwo z dymem, skoro pod tą strzechą, która od dawna należała do Płociców, nie ma dla niej ani własnego kąta, ani kęsa chleba.

Rozprawa, która na tem tle toczyła się 10 grudnia b. r. przed przemyskim sądem przysięgłych odkryła znów

**ponury obraz niedoli chłopskiej,**

na klasycznem tle majątkowem, w jej najpowszedniejszych przejawach. Oskarżona o zbrodnię podpalenia Płocica wcale nie broniła się, przeciwnie

**przyznała się do czynu,**

nie zdając sobie nawet sprawy z niebezpieczeństwa, które jej zagraża pod względem karno-sądowym.

Sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie pytanie co do winy oskarżonej, poczem trybunał ogłosił wyrok, zasądzający ją na karę

*dwuletniego ciężkiego więzienia.*

Wyrok nie wywarł na zasądzonej żadnego wrażenia. Natomiast syn i synowa przyjęli werdykt z pewnem zadowoleniem.

# Wojewódzki Zjazd Kobiet

## Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę"

Dziś przed południem o godz. 10-ej w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 91, odbędzie się Zjazd członkiń Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" Województwa Łódzkiego.

Na Zjazd powyższy przyjeżdżają przedstawicielki ognisk kobiecych ze wszystkich środowisk „Orlęcia" z terenu województwa Łódzkiego.

Ponadto na Zjazd przyjeżdża Generalna Sekretarka Wydziału Wykonawczego, p. Klotylda Szymaniakówna, która wygłosi obszerny referat organizacyjny. Z ramienia Łódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, p. Dr. Misalowa wygłosi na Zjeździe referat p. t. „Ruch Kobiecy w Polsce".

Pozatem omówione zostaną cały szereg innych spraw, obchodzących żywo wszystkie kobiety.

Po południu Ognisko Kobiece „Orlęcia" urządza wycieczkę do Zakładu Elektromedycznego przy ul. Al. Kościuszki 19.

## Z zagadnień społecznych

# Opieka nad umysłowo chorymi

## Umieszczanie chorych w domach prywatnych

Ciężka sytuacja w szpitalnictwie odbija się też w znacznym stopniu na kwestji racjonalnej opieki nad umysłowo chorymi. Na terenie całej Polski

**odczuwa się ogromny brak**

odpowiednich pomieszczeń dla ludzi obarczonych chorobami nerwowemi. Istniejące szpitale są przepełnione poza granice możliwości. Znane są już wypadki, że nadmier na liczba chorych, pozostawiona bez opieki, doprowadzała z jednej strony do aktów terroru nad lekarzami, z drugiej stro ny do nieludzkiego obchodzenia się służby zakładów z pacjentami.

Niezależnie od tego pozostaje jeszcze poza szpitalami i zakładami niezliczona ilość chorych, i to nie tylko t. zw. spokojnych, ale i osób niebezpiecznych dla otoczenia i dla siebie samych. Wszelka akcja prowadzona w kierunku poprawy tych stosunków rozbija się nieustannie o zaporę zupełnego braku funduszów na te cele.

Funkcje zastępcze niejako w opiece nad nerwowo chorymi w Warszawie prowadzi Sekcja pozazakładowa przy Tow. Opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi. W roku ub. pod opieką Sekcji

**znajdowało się 143 osób**

chorych psychicznie i uzdrowieńców. Chorzy odwiedzani byli w swych domach przez wyszkolone instruktorki po kilka razy na miesiąc, przyczem instruktorki owe pouczały również rodziny, jak należy obchodzić się z chorymi, pomagały w opiece i nadzorze. Prócz opieki lekarskiej Sekcja udzielała również pewnej pomocy materjalnej w formie gotówkowej lub ubrań, bielizny i żywności. Niestety, wypadki tak pożyteczna działalność musiała być ograniczona niejednokrotnie z powodu braku dostatecznych funduszów.

Chcąc przyjść z pomocą chorym samotnym, a niemogącym dostać się z braku miejsca do jakiegoś zakładu, wprowadzono obecnie tytułem próby system lokowania chorych

**w domach prywatnych.**

Chory otrzymuje od Sekcji łóżko, pościel, ubranie i bieliznę, resztę mebli i całkowite utrzymanie dostarcza opiekun za odpowiedniem wynagrodzeniem. Oczywiście chorzy w ciągu korzystają z fachowej opieki instruktorek.

Nie małą trudność stanowi znalezienie odpowiednich i odpowiedzialnych opiekunów — muszą to być ludzie zrównoważeni, uczciwi, trzeźwi, a rzecz zrozumiała nie każdy będzie miał ochotę przyjąć na siebie wielką odpowiedzialność opieki nad umysłowo chorymi. Jednakże pierwsze doświadczenia przyniosły b. dodatnie rezultaty i w razie wynalezienia odpowiednich funduszów, - co jest teraz troską podstawową władz miejskich Warszawy — podobny system „prywatnej" opieki nad nerwowo chorymi

**będzie rozszerzony,**

do czasu powstania odpowiedniej ilości zakładów i szpitali.

# Łódzki przemysł włókienniczy

## a nowa linja kolejowa Herby Nowe — Zduńska Wola

Dzięki wybudowaniu nowej linji kolejowej Herby Nowe—Zduńska Wola odległość przewozowa pomiędzy Górnośląskiem Zagłębiem Węglowem i stacją Łódź Kaliska

**zmniejszyła się o 30 kilometrów.**

Jeszcze wydatniej skrócona została odległość pomiędzy Katowicami i miejscowościami położonemi wzdłuż linji kolejowej Łódź—Kalisz jak np. Pabjanice, Zduńska-Wola i t. d., które otrzymywały węgiel z Zagłębia via Łódź.

Niestety równocześnie z otwarciem nowej linji dla ruchu osobowego, bagażowego i towarowego, Ministerstwo Komunikacji wydało rozporządzenie na mocy którego przewoźne za towary, przewożone w bezpośredniej komunikacji nowej linji z siecią P.K.P. i w przejściu przez tę nową linję obliczane jest osobno za odległość tej linji i osobno za odległość P. K. P. Warunek powyższy uniemożliwia przewóz węgla do wymienionych ośrodków przemysłowych, gdyż przeważnie obliczone według taryfy „łamanej",

**jest większe**

od opłat pobieranych obecnie przy przewozie węgla drogą dalszą przez Koluszki.

W ten sposób przemysł włókienniczy okręgu łódzkiego pozbawiony został możności sprowadzania węgla drogą krótszą, co obniżyłoby koszta przewozu, a tem samem koszta podstawowego źródła energji mechanicznej.

Należy zaznaczyć, że różnica kosztów przewozu jednej tonny węgla nową linją — w razie stosowania normalnych obliczeń przewoźnego—wynosiłaby do stacji Łódź-Kaliska 0,90 zł., do stacji Pabjanice 1,80 zł., do stacji Zduńska Wola 8,80 zł.

Zaoszczędzone w ten sposób sumy, które powstałyby wobec znacznych ilości konsumowanego przez fabryki włókiennicze węgla, mogłyby stanowić poważną pozycję oszczędnościową dla przemysłu włókienniczego. Pragnąc umożliwić przemysłowi włókienniczemu korzystanie z nowej lnji kolejowej, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji o wydanie zarządzenia, aby przy przewozie węgla, a przedewszystkiem miału węglowego, dla zainteresowanych ośrodków przemysłu włókienniczego, przewoźne obliczane było w stosunku do całej odległości na ogólnych zasadach stosowania taryf przewozowych.





# Sądy doraźne na Kubie

Havanna, 12.12. — Wobec ostatnich zaburzeń studenckich wprowadzono na podstawie rozporządzenia prezydenta Machado na całej Kubie sądy doraźne. Pozatem rząd zagroził aresztowaniem profesorów uniwersytetu, którzy popierali ostatnie manifestacje studenckie. Wykonanie tej groźby może spowodować strajk lekarzy, którzy zapowiedzieli ostry protest przeciwko temu zamiarowi rządu.

### NA MONTPARNASIE SZTUKI.

Niezatarte wrażenia artystyczne są udziałem szerokich rzesz zwiedzających piękną i bogatą w dzieła wystawę artystów plastyków przy ul. Moniuszki 2. front, I. p., stanowiąca mały Montparnas sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i metaloplastycznej. Ze wszech miar interesujące dzieła: Czeczotta, Kahanogo i Lubelskiego, tudzież Finkelsteina, Hirszfanga i Kudewicza znajdują chętnych nabywców w osobach znawców sztuki i wielbicieli talentu ich twórców. — Niesłabnący, ale stale wzrastający ruch wycieczek szkół, stowarzyszeń i korporacji, wróży wystawie bardzo dobre rezultaty kulturalno - wychowawcze, które prażnie spełnia.

B. SZEFTEL

## Na odsłonięcie pomnika Wodza w sukmanie

*Święto....*
*Skrzą się weselem ludzkie dusze,*
*Płonie radością szary bruk — — —*
— — — — — — —
*Z cokołu patrzy On —*
*Kowal twardego czynu,*
*Co kuł mozolnie polski los,*
*Niewoli zrywał cieśń,*
*Ciemnościom wieścił zgon,*
*Słoneczną rzucał pieśń...*
*Święto!...*
*Z suteren i poddaszy*
*Tysiączne płyną fale...*
*Z cokołu patrzy On —*
*Rycerz polskiego czynu —*
*Na umęczone trudem czoła,*
*Na zżarte pracą dłonie*
*I błogosławi miastu pracy*
*Za krew, za łzy, za cichy znój.*
*Za to, że szary łódzki tłum*
*Buduje Wielką Polską Rzecz — —*
— — — — — — —
*Święto...*
*Skrzą się weselem ludzkie dusze,*
*Płonie radością szary bruk — — —*

———oOo———

## Odsłonięcie pomnika bohatera narodowego

Wdniu dzisiejszym o godzinie 1-ej po południu odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki przy Placu Wolności.

Jeszcze przed godziną 1-ą zbiorą się przedstawiciele wszelkich sfer społeczeństwa i wojska, którzy asystować będą przy uroczystości.

Dla licznie, specjalnie zaproszonych gości zarówno tutejszych, jak i zamiejscowych ustawione będą trybuny dookoła pomnika. Punktualnie o godzinie 1-ej popołudniu, po przybyciu na miejsce przedstawiciela Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. wojewody Jaszczołta, zostanie odegrany przez orkiestrę 28 p. Strz. Kaniowskich hymn „Boże coś Polskę“.

Następnie prezydent miasta Ziemięcki wygłosi dłuższe przemówienie, poczem prezydent Ziemięcki dokona uroczystego odsłonięcia pomnika.

Po odsłonięciu pomnika, chóry mieszane zjednoczonych towarzystw śpiewaczych w liczbie 800 osób odśpiewają kantatę okolicznościową przy dźwiękach orkiestry 31 pułku Strzelców Kaniowskich.

Na tem uroczystość, odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki zostanie zakończona. Na uroczystości te oczekiwany jest przyjazd całego szeregu osobistości zwłaszcza ze stolicy oraz prezydentów i burmistrzów poszczególnych miast Rzeczypospolitej.

# TADEUSZ KOŚCIUSZKO

## SKRÓT BIOGRAFICZNY

Któż z nas nie słyszał o Tadeuszu Kościuszce? Imię jego znanem jest każdemu. bez wyjątku Polakowi.

Tadeusz Kościuszko urodził się w Mereczowszczyźnie na Litwie 1746 roku. Ukończywszy chlubnie szkoły pijarskie i korpus kadetów w Warszawie, wyjechał dla dalszej nauki do Francji. Po kilku latach wrócił do Polski, gdzie trafił na najcięższe chwile po pierwszym rozbiorze. Nie znalazłszy odpowiedniego pola do pracy, pośpieszył do Ameryki, gdzie właśnie toczyła się z Anglikami walka o wolność kolonij amerykańskich. W walce tej, zakończonej wyzwoleniem Stanów Zjednoczonych z pod przemocy angielskiej, Kościuszko wziął czynny udział, zdobywszy sobie nieśmiertelną sławę. Zatrzymawany przez Amerykanów, nie pozostał tam po ukończenej wojnie, lecz pospieszył do Ojczyzny, gdzie po uchwaleniu konstytucji 3-go maja życie narodowe szybszem zabiło tętnem.

Promienna zorza reform niedługo jednak świeciła nad krajem. — Znaleźli się zdrajcy, którzy zaniepokojeni o swe szlacheckie swobody, wezwali carową rosyjską o pomoc celem obalenia nowych porządków. Na to tylko czekała Katarzyna.

Wkroczyły do Polski armje obce. Zawrzała walka, w której bił się również Kościuszko. Mimo kilku zwycięstw, odniesionych dzięki naszemu bohaterowi i synowcowi królewskiemu, księciu Józefowi Poniatowskiemu, król Stanisław August, przeszedł na stronę Targowicy, wojsko zaś przerwało walki.

Rosja i Prusy przystąpiły do drugiego rozbioru Polski, Kościuszko wyjeżdża zagranicę, gdzie przygotowuje zbrojne powstanie.

24 marca 1794 roku Kościuszko, obrany Naczelnikiem narodu, złożył na rynku krakowskim przysięgę, że do ostatniej kropli krwi walczyć będzie za Ojczyznę. Do walki tej wezwał również lud włościański.

Na wezwanie Naczelnika ruszyła Polska ludowa ławą. Już 4-go kwietnia mógł Kościuszko stoczyć zwycięską bitwę pod Racławicami przy udziale gromad siermiężnych, których sukmanę chłopską wdział w tej bitwie na mundur generalski.

3 dni po tej bitwie wydał Kościuszko z obozu swego manifest, iż włościanie, walczący za Polskę, będą wolni wraz z rodzinami od pańszczyzny, wszystkim zaś przyrzekł zmniejszenie pańszczyzny i wolność osobistą.

Za przykładem braci siermiężnej poszła ludność miejska i 18 kwietnia pod wodzą szewca, Jana Kilińskiego, wypędziła wojska rosyjskie z Warszawy.

W pierwszych miesiącach przyświecało powstańcom słońce nadziei. Jednak mimo bohaterstwa i zapału nie mogły sprostać masy ludowe zjednoczonym siłom wrogich sąsiadów.

Ranny, dnia 10 października 1794 r. w bitwie pod Maciejowicami dostał się Kościuszko do niewoli.

Zabrakło wodza. W listopadzie serce Polski, Warszawa, dostała się w moc nieprzyjaciela po rzezi przedmieścia Pragi, dokonanej przez rosyjskiego generała, Suworowa.

Przeprowadzono trzeci i ostatni rozbiór Polski.

Kościuszko, wyleczony z ran, udał się zagranicę, gdzie do końca życia pozostał wierny idei.

Zakończył życie r. 1817 w Solurze w Szwajcarji.

Zwłoki sprowadzono do Ojczyzny i pochowano z należną czcią w grobach królewskich na Wawelu, zaś u stóp jego „mogiłę wniebowrosłą sypie lud serdeczny“, mogiłę, która świadczy przed światem, że jak długo bije polskie serce, tak długo pamiętać będzie o Naczelniku w sukmanie.

I. Syska.

## Uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki

### w słuchawkach i głośnikach radjosłuchaczy łódzkich

W dniu dzisiejszym Łódź obchodzi wielką uroczystość

**odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki.**

Dla Łodzi jest to niewątpliwie wielki dzień, tem większy, że miasto pozbawione dotychczas absolutnie tego rodzaju pamiątek narodowych, poraz pierwszy w czasie swej 100-letniej egzystencji odsłania pomnik.

Rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja“ z uwagi na podniosły moment, jaki w dniu dzisiejszym przeżyje Łódź, postanowiła dla zainteresowanych uroczystością radjoabonentów

**transmitować przebieg**

odsłonięcia pierwszego pomnika w Łodzi.

W związku z powyższem na Placu Wolności, skąd na falach eteru popłyną w świat okolicznościowe przemówienia władz rządowych i miejskich, zainstalowane zostały trzy mikrofony, oraz cztery megafony, które zwrócone otworami ku wylotom ulic: Piotrkowskiej, 11 Listopada, Nowomiejskiej i Pomorskiej udostępnią zgromadzonym tłumom

**wysłuchanie przebiegu uroczystości.**

Punktualnie o godz. 13,00 rozpocznie się uroczystość odegraniem hymnu narodowego przez orkiestry wojskowe, następnie wygłosi okolicznościowe przemówienie przedstawiciel miasta Łodzi, a dalej przedstawiciel rządu.

Uroczystość zakończona zostanie odśpiewaniem przez połączone chóry łódzkie w liczbie 800 osób, specjalnie skomponowanej na cześć odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki kantaty.

Jeden z mikrofonów zainstalowany zostanie przy trybunie dla mówców, drugi przeznaczony został dla chóru, trzeci zaś służyć będzie sprawozdawcy radjowemu, który informować będzie radjosłuchaczy o przebiegu uroczystości.

**Transmisja potrwa około godziny.**

——oOo——

J. Al. Gałuszka

## Szablą kreśliłeś swej Ojczyzny Imię...

*Nie tem Tyś wielki, Wodzu z pod*
*[Racławic,*
*żeś szablą kreślił swej ojczyzny imię,*
*że przez Cię błysło, jak widmo olbrzymie*
*we krwi swych synów, w zygzakach*
*[błyskawic.*

*Nie tem Tyś wielki, że ono gasnące*
*na Twoich ustach, jak talizman zgasło,*
*bo tych, co imię to mieli za hasło*
*w godzinę śmierci — tych było tysiące...*

*Aleś tem wielki, żeś w kos świetlnej łunie*
*z chłopskiego serca skrzesał iskier krocie,*
*żeś wykuł w duszach, w tem najszczerszem*
*[złocie*
*miłość ojczyzny we łzach i pierunie...*

*Aleś tem wielki, żeś duszę swą jasną*
*zapalił Polsce, jak złotą pochodnię,*
*co już wiek płonie nad nami pogodnie*
*dla dusz znękanych, dla serc, które*
*[gasną...*

*Że dziś nam surmy wieszczą*
*[zmartwychwstanie,*
*i że się gromy o pierś naszą kruszą,*
*że sercem jednem, żeśmy jedną duszą —*
*to za Twą sprawą — Ty Wodzu*
*[w sukmanie!*

# BOHATER Z POD RACŁAWIC

## w walce o niepodległość St. Zjednoczonych A. P.

Kiedy przed stu kilkudziesięciu laty Ameryka Północna toczyła z Anglją walkę o swoją niepodległość, wielu znakomitych, a wolność miłujących mężów pospieszyło z Europy do Ameryki, ażeby przyłożyć rękę do dzieła oswobodzenia uciśnionego narodu.

W końcu grudnia roku 1777 również i Tadeusz Kościuszko przybył do Ameryki i stanął przed Washingtonem.

— Przychodzę jako ochotnik, aby walczyć o niepodległość Ameryki — przemówił Kościuszko.

— Co pan umie? — spytał Washington.

— Wypróbuj mnie, generale! — odrzekł ze szlachetną prostotą Kościuszko.

Stało się zadość jego życzeniu i wkrótce przekonał się Washington o dzielności Polaka.

Dowodząc kompanją ochotników Kościuszko w czasie odwrotu Anglików z Filadelfji cudów waleczności dokazał, o czem dowiedziawszy się dowódca oddziału, ścigającego Anglików, Francuz Lafayette zapragnął poznać Kościuszkę.

Ochotnicy stali o pół mili od obozu. Lafayette dosiadł konia, pospieszył do ochotników i kazał się zaprowadzić do Kościuszki. Wszedł do namiotu, zastał go jeszcze obryzganego krwią i kurzem okrytego. Siedział Kościuszko przy stole, na którym rozłożona była mapa. Tu się poznali obaj młodzi bohaterowie i od tej chwili

**wielka łączyła ich przyjaźń.**

Kościuszko odznaczył się następnie w wyprawie na Rhode Island i przy oblężeniu Nowego Jorku.

Po zdobyciu Nowego Jorku Washington zamianował Kościuszkę podpułkownikiem.

Po skończonej wojnie niepodległa Ameryka, wdzięczna za tyle usług, ozdobiła piersi Kościuszki orderem Cyncynnata, wyniosła go na stopień generała brygady i nadała mu prawo obywatelstwa, oprócz ziemi. Kiedy Kościuszko w roku 1817 umarł w Solurze, Stany Zjednoczone uczciły pamięć jego pomnikiem w mieście Westpoint, popiersie zaś jego umieszczone zostało pośród zasłużonych na Kapitolu narodowym. w Washingtonie. Z czasów pobytu Kościuszki w Ameryce wiele przytoczyćby można wspaniałych przykładów, świadczących

**o czystym, jak łza,**

charakterze tego bohatera, oraz pięknych wydarzeń, w których ważną odegrał role.

* * *

Było to na wiosnę 1782 roku. Kościuszko, zajęty rysowaniem map, siedział w pokoju, gdzie Washington miał główną swą kwaterę. Wtem przyszedł do niego chłopczyna dziewięcioletni. Spojrzał na niego Kościuszko i spytał:

— Czego chcesz, dziecko?...

— Przychodzę prosić o żołd, jaki wypłacają żołnierzom — odrzekł chłopczyna.

Uśmiechnął się Kościuszko i pyta:

— A czy ty wiesz, za co żołnierzom wypłacają żołd?

— Wiem. Za to, że ojczyźnie służą, bronią jej od nieprzyjaciół i strzegą od napaści.

Kościuszkę zdziwiła ta odpowiedź, bo prawdziwie, jak na pacholę dziewięcioletnie, było ono nadto rozumne. Położył tedy rękę na ramieniu chłopaka i rzekł:

— Jak się nazywasz mój chłopcze?... Dlaczego prosisz o żołd, jako żołnierz, przecież jesteś za mały i nie możesz Ojczyzny ani bronić, ani strzec od napaści wrogów.

— Nazywam się Ezechiel. Ojciec był żołnierzem i zginął w bitwie. Matka w wojskowym szpitalu obsługiwała żołnierzy i zmarła, bo zaraziła się tyfusem. Ja więc jestem sierota, przychodzę prosić o żołd żołnierski, a jak wyrosnę, będę służyć ojczyźnie, bić wrogów i odwdzięcze się narodowi za to, że mię wychowa, a na wrogach się pomszczę za śmierć ojca i matki.

Ezechiel patrzył w Kościuszę, jak w słońce i małą rączkę zacisnął, jakby chciał utrzymać w niej mocno ów miecz, którym kiedyś za sprawę wolności walczy będzie.

Łzy rozrzewnienia zakręciły się w oku Kościuszki. Uścisnął dziecko i poszedł z niem do Washingtona. Wyjaśnił mu, z czem chłopak przyszedł, prosił, aby nim się zaopiekowano, a przytem rzekł piękne i pamiętne słowa:

— M ó j g e n e r a l e, j e ż e l i k r a j m a t a k i c h s y n ó w, c z e g ó ż s i ę t r o s z c z y ć o j e g o n i e p o d l e g ł o ś ć ? !

Ezechielem zaopiekowano się troskliwie. Wyrósł on też na dzielnego młodzieńca i rzeczywiście spłacił Ojczyźnie zaciągnięty dług.

S.

## Dobre miejsce zakupu

Jedną z większych firm, polecających artykuły do opakowania, jest firma „M. Dobrzyński" — Łódź, Cegielniana 19, tel. 154-19.

Firma ta, znana ze swej solidności, ma na składzie m. inn. taśmę reklamową, t. zw, łyczko. Ostatnio w handlu ukazała się taśma konkurencyjna niewiadomego pochodzenia, nie odpowiadająca oczywiście jakością taśmie z firmy M. Dobrzyński.

Aby się ustrzec bezużytecznych ersatzów należy kupować artykuły do opakowania jedynie w firmie M. Dobrzyński tembardziej, że wspomniana firma wysyła swym klientom materjały, zamawiane telefonicznie.

## Z Tow. Śpiew. „Harmonja"

Dnia 14 grudnia 1930 r. o godz. 4-ej po południu Tow. Śpiewacze „Harmonja" w Łodzi urządza w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd Nr. 34 Koncert Wokalno - Muzyczny z urozmaiconym programem. Kierownictwo chórami pod batutą profesora R. Pędzimęża.

Bilety do nabycia przy wejściu w kasie. —

## Wieczór poetów „Kwadrygi"

Wieczór poetów „Kwadrygi" odbędzie się w niedzielę dn. 21 grudnia r. b. o g. 18-ej w Sali Rady Miejskiej, Pomorska 16. Wystąpią: St. Ciesielczuk, J. Czechowicz, St. R. Dobrowolski, Stefan Flukowski, K. I. Gałczyński, A. Maliszewski, M. Piechal, N. Rydzewska, Wł. Sebyła, Wł. Słobodnik, L. Szenwald. Recytują autorzy oraz artyści Teatru Miejskiego.

## Ze Związku b. zawodowych wojskowych

Zarząd Związku Byłych Wojskowych, Koło Łódź, tą drogą zaprasza swych członków na uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki, która odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 13. Zbiórka członków odbędzie się dzisiaj o godz. 12-tej na Placu Wolności przed Magistratem. Prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarazem Zarząd podaje do wiadomości, że sekretarjat Związku jest czynny dla interesantów w środy od godz. 19-tej do 21-szej i mieści się przy ul. Piotrkowskiej Nr. 89 I-sze piętro (YMCA., pokój klubowy).

## Odczyt Czerwonego Krzyża

Czerwony Krzyż uprzejmie zawiadamia, że dziś, dnia 14-go grudnia — o godzinie 12-ej min. 30 w południe, w sali Y. M. C. A. (Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 89), p. Dr. Schweig wygłosi odczyt na temat: „Gruźlica narządu wzroku", z okazji „Dni Przeciwgruźliczych", które trwać będą do dnia 10-go stycznia 1931 roku. Wejście na odczyt bezpłatne.

## Wieczór komedyj w Polskiej Y.M.C.A

Dziś, t. j. w niedzielę, o godz. 8-ej wiecz. w sali Polskiej Y. M. C. A. odegrane zostaną pod reżyserją p. L. Zbuckiego, artysty teatrów łódzkich, trzy jednoaktówki: Fredry „Świeczka zgasła" i „Odludki i poeta" oraz Przybylskiego „Debiutantka".

Na przedstawienie to zaprasza członków i gości Komitet Wieczoru.

## Wykład Publiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej

W niedzielę dnia 14 grudnia r. b. odbędzie się drugi z serji wykładów publicznych semestru zimowego roku akademickiego 1930/31 wykład p. prof. Marjana Grotowskiego na temat: „Poglądy fizyczne na próżnię".

Wykład odbędzie się w Gimnazjum Miejskiem im. J. Piłsudskiego, ul. Sienkiewicza 46 — c godzinie 12-ej m. 30.

Wstęp bezpłatny.



*TEATR ŚWIETLNY „PRZEDWIOŚNIE"*

*„CZARNA DAMA".*

*Film „Czarna dama" odznacza się doskonałą budową i niezwykle efektownemi zdjęciami. Należy do typu dramatów „obyczajowych" Fabuła jest prosta, a jednak bardzo interesująca. Lia Tora zadziwia prostotą i naturalnością gry niewymuszonej.*

*Na powodzenie obrazu p. t. „Pan Wachmistrz na urlopie" składają się trzy czynniki, które w harmonijnej całości dają artystyczne wrażenie. Więc przedewszystkiem podziwiamy niezwykle humorystyczną komedję. Następnie zwraca uwagę wystawa i wreszcie godnym zanotowania są przepiękne zdjęcia robione w Paryżu, Monachjum i Berlinie. Te czynniki pod wytrawną ręką reżysera złożyły się na pełną artyzmu całość.*

*Obecny program „Przedwiośnia" zachwyca każdego, a umiejętna i staranna ilustracja muzyczna podnosi jeszcze wartość filmów.*



## TEATR I SZTUKA

### TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 popołudniu po cenach zniżonych ostatnie powtórzenie „Konto X".

### WYSTĘPY K. JUNOSZY - STĘPOWSKIEGO.

Dziś, niedziela, poniedziałek i wtorek wieczorem występy K. Junoszy-Stępowskiego w jego popisowej roli „Papie kawalerze" Carpentera. Ceny biletów zniżone.

### TEATR KAMERALNY.

Dziś o g. 5 popoł. po cenach najniższych (od 50 gr. do 4 zł.) ostatnie powtórzenia „Papa Lamberthier".

Dziś, niedziela wiecz. po cenach zniżonych i jutro, poniedziałek po cenach najniższych „Lekkomyślna siostra".

### TEATR POPULARNY.

Z okazji odsłonięcia pomnika T. Kościuszki, Teatr Popularny wystąpi dziś z dwoma uroczystemi przedstawieniami: o godz. 4. 15 po południu „Nad polskiem morzem" oraz „Opowiadanie Lirnika" z „Kościuszki pod Racławicami" i Apoteoza.

O godz. 8.15 wieczorem, „Noc Listopadowa", „Warszawianka" oraz „Opowiadanie Lirnika" z „Kościuszki pod Racławicami" i Apoteoza. Wszystkie miejsca po 1 zł.

### DZISIEJSZY PORANEK RINY NIKOWEJ w Teatrze Miejskim.

Zapowiedziany na dziś poranek primabaleriny palestyńskiej opery i Cosmopolitain w Nowym Yorku Riny Nikowej, jak można było przewidzieć zainteresował cała nasza Łódź teatralną.

### TEATR POPULARNY W SALI GEYERA Piotrkowska 295.

Dziś z okazji odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki, Teatr Popularny w Sali Geyera wystawia o godz. 4 m. 15 pp. i 8 m. 15 wieczorem wzniosłą sztukę historyczną w 6 aktach Wł. L. Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami". Reżyseruje J. Pilarski.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

### „KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI" dla młodzieży szkolnej.

Dziś o godz. 12 w południe Teatr Popularny w Sali Geyera, urządza specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na którem odegraną będzie piękna sztuka historyczna w 6 akt. p. t. „Kościuszko pod aRcławicami".

Bilety do nabycia w kasie teatru

## CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO

### PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

**Niedziela, dnia 14 grudnia 1930 roku.**

9,25 — Transmisja z Wilna. Msza i koncert organowy.

11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Wilnie.

12,10 — 13,00 — Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Łodzi. Na program złożą się: a) hymn narodowy, b) przemówienia, c) uroczysta kantata w wykonaniu zjednoczonych chórów łódzkich.

13,00 — 14,00 — II część poranku symfonicznego z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Ork. Filh. pod dyr. J. Ozimińskiego i M. Sztyglic (skrz.), Fr. Schubert: Symfonja h-moll (nieskończona) a) Allegro moderato, b) Andante con moto. F. Mendelssohn-Bartholdy: Koncert skrzypcowy — a) Allegro molto appasionato, b) Andante, c) Allegro molto vivace.

14,00 — 14,10 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.

14,10 — 15,40 — Przerwa.

15,40 — 16,10 — Program dla dzieci: 1) Co się dzieje na świecie (dwutygodnik radjowy) 2) „Jak się będzie nazywał mały ryś w Warszawskim ogrodzie zoologicznym?" — rozwiązanie konkursu (tr. z Warszawy).

16,10 — 16,30 — Skrzynka pocztowa łódzka — koresp. bież. omówi red. J. Piotrowski.

16,30 — 16,40 — Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy.

16,40 — 16,55 — „Czy — byli zdrajcami" (z dziejów Nocy Listopadowej) — wygł. prof. Henryk Mościcki (tr. z Warszawy)..

16,55 — 17,00 — Muzyka z płyt gromofonowych (tr. z Warszawy).

17,00 — 17,20 — „Z literatury o muzyce" wygł. prof. St. Niewiadomski (tr. z Warszawy.

17,20 — 18,45 — Koncert Reprez. Ork. Polic. P. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 1. Thomas: Uwert. do op. „Mignon". 2. Delibes: Walc. 3. Lalo: Rapsodja hiszpańska. 4. Saint — Saens: „Taniec szkieletów". 5. Bizet: Suita „L'Arlesienne" Nr. 2. 6. Belicz: „Rakoczy" (tr. z Warszawy).

18,45 — Feljeton p. t. „Sztuka a niepodległość" wygł. red. Z. Kleszczyński.

19,00 — 19,25 — Rozmaitości.

19,25 — 19,40 — Komunikat sportowy łódzki.

19,40 — 20,10 — Słuchowisko z Warszawy „Sąd na Dalekim Zachodzie" Kossowskiego.

20,10 — 20,20 — „O muzyce szwajcarskiej" — wygł. H. Opieński (tr. z Warszawy).

20,20 — 22,10 — Koncert narodowościowy, poświęcony muzyce szwajcarskiej, oraz recital fort. Tamary Bay.

W przerwie koncertu kwadrans literacki. „Szalony prorok" fragment z „Ojca Krystyny Alberty" — Wellsa (tr. z Warszawy).

22,10 — Transmisja z teatru rewji „Morskie Oko" w Warszawie. Rewja p. t. „Złote szaleństwo" — w przerwie komunikaty.

### PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

**Poniedziałek, dnia 15 grudnia 1930 roku**

11,58 — 12,05 — Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.

12,05 — 13,15 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil. Łódź, ul. Piotrkowska 160.

13,15 — 13,25 — Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.

13,25 — 14,30 — Przerwa.

14,30 — 15,00 — Z okazji święta esperanckiego prof. Esperanto p. Edward Wiesenfeld wygłosi odczyt p. t. „Esperanto, jako rozwiązanie zagadnienia języka międzynarodowego" (tr. z Warszawy).

15,00 — 15,50 — Przerwa.

15,50 — 16,10 — Lekcja języka francuskiego (tr. z Warszawy).

16,15 — 16,45 — Program dla dzieci starszych: „Jak samemu robić zabawkę" (ozdoby choinkowe) — oprac. Marja Wertnerówna. Program dla młodzieży: „O bohaterskim koniu" — wygł. p. M. Maszyński (tr. z Warszawy).

16,45 — 17,15 — Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy.

17,15 — 17,40 — „Polski Listopad 1830 1918-1920" wygł. dr. Kazimierz Kumaniecki, prof. Uniw. Jagiellońskiego (tr. z Krakowa).

17,45 — 18,45 — Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie.

18,45 — 19,10 — Rozmaitości.

19,10 — 19,25 — Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi i odczyt. programu na dzień następny.

19,25 — 19,35 — Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy).

19,35 — 19,50 — Prasowy dziennik radjowy (tr. z Warszawy).

19,50 — 20,00 — Płyty gramofonowe z Warszawy.

20,00 — 20,30 — Odczyt o muzyce współczesnej, ilustrowany płytami wygł. red. Mateusz Gliński (tr. z Warszawy).

20,30 — Opera z płyt gramofonowych „Madame Butterfly" — op. w 3-ch aktach Pucciniego (tr. z Warszawy). Po operze z płyt gramofonowych feljeton p. t. „Londyn we śnie" wygł. p. T. Drzewiecka (tr. z Warszawy).

22,50 — 24,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport. i muzyka taneczna z Warszawy.

## KĄCIK RADJOWY

### DALSZE ODCZYTY ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA" Z INTENCJI MIESIĄCA PRZECIWGRUŹLICZEGO

W dalszym ciągu współpracy Komitetu Miesiąca Przeciwgruźliczego z rozgłośnią łódzką „Polskiego Radja" materjał odczytowy przedstawia się następującą:

W dniu dzisiejszym, 14 grudnia, od 15. 20 do 15.40 dr. Maksymiljan Dawidowicz wygłosi odczyt p. t. „Gruźlica narządów wewnętrznych".

Jutro w poniedziałek, dnia 15 grudnia w godz. 19.10 — 19.30 dr. Ignacy Watten mówić będzie „O gruźlicy chirurgicznej".

Wreszcie w czwartek, dnia 18 grudnia o godz. 19.10 — 19.30. dr. Feliks Skusiewicz wygłosi odczyt p. t. „Gruźlica skóry".

Dalszy program cyklu odczytów wygłoszonych w Miesiącu Przeciwgruźliczym podamy w najbliższych dniach.

Przypomnieć należy, że Komitet Miesiąca Przeciwgruźliczego w Łodzi za najtrafniejsze streszczenie całego cyklu odczytów wyznaczył cenną nagrodę dla radjoabonenta łódzkiego.

### MUZYKA NA FALI WARSZAWSKIEJ.

Dzisiejszy, niedzielny, poranek z Filharmonji Warszawskiej, transmitowany przez rozgłośnię łódzką „Polskiego Radja", zacznie uwertura do „Fletu Czarodziejskiego" W. A. Mozarta, utwór pełen antycznej, koronkowej wytworności, płynnie rozegrany.

Jedynie kilka wstępnych taktów zapowiada, że baśń operowa Mozarta jest właściwie allegorją ideałów wszechludzkich. poważne sprawy podawano w stylu galanckim — rokoko! — Także koncert na dwa fortepiany Mozarta z towarzyszeniem orkiestry jest kwiatem rokoka muzycznego, tym razem jednak bez znaczenia wszechludzkiego.

Czwarta symfonja Beethovena, jest — po „heroicznej" trzeciej — jakby rozprzężeniem twórcy, jakby szukaniem wdzięku wśród dwuch czynów arcypoważnych.

Bo i następna symfonja piąta miała być znów obrazem zmagań i zwycięstw. Czwarta jest wytchnieniem, oazą pełną uroku, nawet humoru. Niegdyś mierzono Beethovena tylko jego własnemi szczytowemi czynami. Dziś cenimy i podziwiamy zarówno skalne szczyty samotne jak i kwietne łąki. Beethoven jest całością, krajem niezliczonych widoków i wrażeń niesłychanej różności.

Na czwartej symfonji Beethovena można skontrolować różnice i kontrasty, jakie wobec niej tworzą inne dzieła tej samej epoki mistrza.

Wieczór dzisiejszy zaznajomi nas z kompozytorami szwajcarskimi. Jakie są tendencje wyodrębnienia się tej muzyki, jak się przedstawia zasięg wpływów niemieckich czy francuskich, to przedstawi prelegent wieczoru — p. Henryk Opieński, czynny zawsze w kierunku wymiany koncertów polsko-francuskich.

P. Lydja Barblan-Opieńska wykona, pod koniec koncertu, szereg pieśni ludowych w czterech językach, względnie narzeczach, któremi mówi lud Szwajcarji. Po literackim kwadransie pianistka p. Tamara Bay wykona na recitalu ostatnią balladę (f-moll) Chopina, kilka preludjów Aleksandra Skrjabina — niekiedy z ducha szopenowskiego poczętych — i dwa utwory Sergjusza Rachmaninowa.

* * *

W cyklu odczytów o muzyce nowoczesnej, wygłosi redaktor Mateusz Gliński jutro, w poniedziałek wieczorem odczyt p. t. „W kuźni narodowego stylu w Rosji", w którym prelegent ujmie historję rosyjskiej muzyki narodowej „od Mikołaja Glinki do Mikołaja Rimskiego-Korsakowa".

Późniejszym wieczorem usłyszymy, nadaną z płyt operę „Madame Butterfly" G. Pucciniego, w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry opery medjolańskiej (Skali), pod kierunkiem Lorenza Molajoli.

### TRANSMISJA REWJI Z „MORSKIEGO OKA" P. T. „ZŁOTE SZALEŃSTWO".

Dziś, w niedzielę, dnia 14 grudnia o godz. 22.10 transmituje rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja" z Warszawy z teatru - rewji „Morskie Oko" pierwszą część rewji p. t. „Złote szaleństwo".

Radjosłuchacze łódzcy niechybnie z wielkiem zadowoleniem przyjmą tę wiadomość, tembardziej, że rewja „Złote szaleństwo" składa się z szeregu przepięknych numerów i przebojowych piosenek, wykonywanych przez najlepsze siły tego sławnego teatrzyku: E. Boda, Olszę, Pogorzelską i in.

Transmisja drugiej części tej rewji transmitowana będzie również wkrótce przez rozgłośnię łódzką.

### DZISIEJSZE I JUTRZEJSZE ODCZYTY I FELJETONY.

Dziś, w niedzielę, dnia 14 grudnia transmituje rozgłośnia łódzka „Polskiego Radja" o godz. 16.40 niezwykle interesujący odczyt prof. Henryka Mościckiego p. t. „Czy byli winni?".

W odczycie tym ceniony i popularny prelegent podda rewizji historycznej postępowanie generałów polskich, którzy w listopadzie 1830 r. zostali zabici, a po śmierci shańbieni niemieckim pomnikiem, wystawionym przez „Wdzięcznego" satrapę moskiewskiego na Placu Saskim.

Pomnik ten, przeniesiony później na Plac Zielony, dzisiejszy Plac Dąbrowskiego, został zburzony po opuszczeniu Warszawy przez Moskali.

Również dziś o godz. 18.45 znany krytyk i popularyzator sztuk plastycznych red. Jan Kleszczyński w felietonie p. t. „Sztuka a niepodległość" przedstawi radjosłuchaczom rozwój sztuk plastycznych w Polsce w dobie Insurekcji Listopadowej.

Prelegent wyjdzie z założenia, że sztuka rozwija dążenia do niepodległości, które z kolei znajduje swój wyraz w sztuce.

Wreszcie o godz. 22.00 zasłużony propagator idei morskiej w Polsce, inż. Juljan Ginsbert, w feljetonie p. t. „Szkoła trytonów" opowie w sposób niezwykle barwny i ujmujący o bujnem życiu pracy wychowańców „Szkoły Podchorążych Marynarki" na statku szkolnym „Iskra".

* * *

W rocznicę śmierci twórcy Esperanta d-ra Zamenhofa, jutro, w poniedziałek, dnia 15 grudnia o godz. 14.30 prof. Wiesenfeld wygłosi odczyt p. t. „Esperando jako rozwiązanie zagadnienia języka międzynarodowego.

O godz. 17.15 wybitny ekonomista i historyk prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Kazimierz Kumaniecki wygłosi nadzwyczaj ciekawy i pełen głębokich spostrzeżeń odczyt p. t. „Polski Listopad 1830-11918-1920".

Pozatem jutro korespondentka pism polskich w Londynie p. Teodora Drzewiecka wygłosi o godz. 22.00 zajmujący feljeton p. t. „Londyn we dnie".

### ODCZYTY KRAKOWSKIE NA FALI ŁÓDZKIEJ.

W tygodniu od 14 do 20 grudnia dwa odczyty będą transmitowane z Krakowa przez rozgłośnię łódzką „Polskiego Radja".

Jutro, w poniedziałek, dnia 15 grudnia wybitny prof. uniw. Jagiell., b. minister, dr. Kazimierz Kumaniecki, wygłosi rzecz: „Polski listopad 1830 1918-1920".

Zaś w nadchodzący czwartek, dnia 18 b. m. prof. dr. ks. Ferdynand Machay, zasłużony działacz społeczny, wygłosi rzecz: „Po 10-ciu latach przyłączenia Spisza i Orawy do Polski".

Niedziela, 14-go grudnia 1930 r.

# HASŁO

Niedziela, 14-go grudnia 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

# W SPRAWIE STATUTU państwowej nagrody literackiej

## Na marginesie tegorocznej decyzji sędziów konkursowych

*Jak powszechnie wiadomo, tegoroczna państwowa nagroda literacka w wysokości 20.000 zł. została przyznana znanemu dramaturgowi, Jerzemu Szaniawskiemu za sztukę „Adwokat i róże". Wymieniano szereg kandydatów do niej: Wacława Grubińskiego, Karola Huberta Rostworowskiego i Kazomierza Przerwę - Tetmajera. Komitet przyznał nagrodę za dzieło twórczości dramatycznej, pomijanej stale od wielu lat.*

*Laureat jest dramaturgiem, posiadającym wyrobione imię. Jest on poetą pogodnych uśmiechów, sympatycznych niedomówień, serdecznych łez i cichych bólów. Posiada szczery talent. Dotychczasowa jednak twórczość nie pasowała go na orła, szybującego w podniebnych regjonach. Bez jego miłej zresztą twórczości nie byłoby we współczesnym dramacie luki nie do zastąpienia.*

*To też przyznanie nagrody Jerzemu Szaniawskiemu wywołało zdziwienie, choć część prasy zdobyła się na cukierkowe komplementy wobec osoby laureata.*

*Czemu otrzymał Szaniawski, a nie głębszy i bardziej utalentowany Karol Hubert Rostworowski lub poeta, który pozostawi po sobie w literaturze wieczny, trwały, niezatarty ślad — Kazimierz Przerwa — Tetmajer?*

*Jakiemi drogami wędrowała myśl sędziów konkursowych przy wydawaniu decyzji? Jakie walory sztuki „Adwokat i róże" przemówiły do ich przekonania?*

*W myśl statutu przyznawana ma być nagroda państwowa „nie za całokształt twórczości literackiej, lecz za najlepsze dzieło ogłoszone drukiem w ciągu ostatniego roku".*

*Jeśli tak jest, czemu brano pod uwagę Kazimierza Przerwę — Tetmajera, który od dłuższego czasu nic nie napisał? A jeśli już jego twórczość rozważano, jaki cud sprawił, że nieśmiertelnego piewcę Tatr postawiono niżej od Szaniawskiego?*

*Twierdzą wtajemniczeni, że chciano w bież. roku dać nagrodę za twórczość dramatyczną. W tym znów wypadku wyrządzono wielką krzywdę Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu, którego dramaty oparte są na nieskończenie głębszych fundamentach myślowych i są stworzone na wielką miarę Wyspiańskiego.*

*W wyroku sędziów jest coś nie w porządku. Trudno przypuścić, aby jury, złożone z ludzi o świetnie brzmiących w literaturze nazwiskach, tak niewiele się znało na współczesnej twórczości literackiej lub wydało swój sąd bez głębszego zastanowienia.*

*Wyświetliłoby sprawę podanie motywów rozstrzygnięcia. To jednak trudno zrealizować choćby dlatego, by nie dotknąć tegorocznych konkurentów laureata.*

*Należałoby jednak przez odpowiednią zmianę statutu czy na innej drodze zabezpieczyć się przed nagradzaniem przeciętności. Zdarzyć się bowiem może, że kiedyś jury, „pragnąc nagrodzić „najlepsze dzieło, ogłoszone drukiem w ciągu ostatniego roku" w dziedzinie liryki, będzie musiało nagrodzić tandetę drugorzędną. Wielkie bowiem dzieła nie rodzą się co rok!*

*Raczej należałoby zmienić statut w tym kierunku, by można brać pod uwagę również całokształt twórczości literackiej. W tym wypadku nie pominie się przy decyzji Kazimierza Przerwy — Tetmajera, jednego z granitowych filarów „Młodej Polski" i uniknie się rumieńca wstydu, że znów jeden z „wielkich zmarł z niedostatku, lub poprostu z głodu.* **A. B-cki.**

# Z FRANCJI LITERACKIEJ

Dość dużem echem odbiła się we Francji wizyta jednego z ministrów francuskich u świetnej pisarki północnej Selmy Lagerlef. Wizyta ta miała na celu doręczenie autorce „Gösty Berlinga" odznak komandorji Legji Honorowej. Na łamach prasy opowiada minister Gaussem swe wrażenia z pobytu w rezydencji Selmy Lagerlef w Warmlandji. Sędziwa pisarka jest pełna energji twórczej i zapowiada napisanie nowej powieści. Jej wspaniała bibljoteka zawiera przykłady jej dzieł w 17 językach.

Minister Gaussem podkreśla w swoim artykule, że Selma Lagerlef zasłużyła sobie na sławę nietylko wśród własnego narodu, lecz także i u całego świata, jako prawdziwa dobrodziejka ludzkości.

Wybitny pisarz, a jednocześnie gorący zwolennik Moskwy, Henryk Barbusse, przebywał ostatnio dłuższy czas w Rosji Sowieckiej. Obecnie po powrocie do Paryża ogłasza szereg artykułów, przeznaczonych właśnie dla młodzieży rosyjskiej, a będących jednocześnie rozprawą ze współczesną literaturą francuską. Barbusse, komunista z przekonań, przekonywuje, że większość współczesnych pisarzy francuskich, to element rozkładowy i zblazowany Czytanie Paul Moranda, czy Prousta uważa Barbusse za niegodne komunisty. Albowiem pisarze ci są według Barbusse'a siewcami zgnilizny „burżuazyjnej" i t. p.

Barbusse nie przepuszcza Akademji francuskiej. Nie pozostawia również suchej nitki na organie literackim „Nouvelles Litteraires". Zaś jako tych pisarzy francuskich, których należy czytać i rozpowszechniać, zalicza Duhamela, Durtaine'a, Drogelesa, Ramuza i Romuinsa.

Chodzi oczywiście Barbusse'owi o zapropagowanie pisarzy, opartych o lewicę społeczną. Wartość artystyczna jest dla autora „Ognia" niczem. I w tem mieści się przyczyna jego niesłusznego i niesprawiedliwego sądu o współczesnej literaturze francuskiej.

Miasto Grenobla przez dłuższy czas nie mogło się zdobyć na postawienie pomnika swemu synowi, Stendhalowi. Nie mogli mu bowiem stateczni mieszczanie wybaczyć kilku słów, które wypowiedział w rozdrażnieniu o swojem rodzinnem mieście i które uwiecznił na stronicach swoich pism. Obecnie jednak doszła Grenobla do wniosku, że sława autora „Srebrne i czarne" ważniejsza jest od grzechu młodości. to też pomnik będzie wkrótce gotów.

Jeden ze znanych adwokatów francuskich ogłasza swoje wspomnienia o Emilu Zoli. Wspomnienia te dotyczą licznych spraw, które Zola toczył w sądach z posiadaczami... nazwisk. Szło tu mianowicie o nazwiska bohaterów jego powieści. Niejednokrotnie bowiem zwracali się różni ludzie z pretensjami o nieprawne używanie ich nazwisk w książkach. Specjalną zaciekłość wykazał w tym kierunku niejaki Duverdy, który dużo krwi napsuł pisarzowi swem pieniactwem.

Andrzej Maurois, po swej ostatniej podróży po Europie, zaproszony został do Ameryki przez uniwersytet w Princetown dla wygłoszenia kilku wykładów o literaturze francuskiej.

Katedrę literatury francuskiej ufundował na tym uniwersytecie znany miljoner amerykański Payne, ku czci swego syna, który padł we Francji podczas wojny światowej.

Uroczystości ku czci największego poety południowej Francji Fryderyka Mistrala, rozpoczęte odsłonięciem pomnika poety w kilku miastach przybrały na sile w ostatnich tygodniach. Niema prawie miasta w Prowancji, gdzieby nie odbywały się wielkie akademje i uroczystości.

Francja umie czcić swych wielkich ludzi.

**ADAM STODOR**

## Purpurowy kwiat

BĄDŹ MI JAK ÓW PRZEDZIWNY PURPUROWY KWIAT
KAKTUSOWY, MIECZAMI OCHRANIANY LIŚCI
NIESAMOWICIE GROŹNYCH, ABY NĘDZNY ŚWIAT
NIE ZNISZCZYŁ KWIATU, W KTÓRYM ŻAR SIĘ UCZUĆ ISCI — —

O, PŁOŃ PURPURĄ, SERCE, — I OGARNIAJ ŚWIAT
MIŁOŚCIĄ, CO NIE ŻĄDNA NAGRÓD, NI KORZYŚCI, —
JENO, ABY NA ŚWIECIE WCIĄŻ BYŁO MNIEJ ZWAD,
JENO, BY LUDZIE DUCHEM BYLI CIĄGLE CZYŚCI — —

ALE NIECHAJ PRZY TOBIE, SERCE, STOI STRAŻ
CIERNI SŁÓW, BY ODEPRZEĆ BEZMYŚLNE NAPADY
TYCH, KTÓRYCH BYTEM NĘDZNE PODŁOSTKI I ZDRADY, —

BOWIEM NIE NA TO SERCE PEŁNE SKARBÓW MASZ,
ABY PRZECIĘTNA MIERNOŚĆ, MOGŁA JE CIEMIĘŻYĆ,
USIŁUJĄC TWA DROGE DO SWEJ ŚCIEŻKI ZWĘŻYĆ! — —

——oOo——

**EDWARD KOZIKOWSKI**

## Na zakręcie

*Na zakręcie,*
*ścigany przez lamp łukowych gwizd,*
*i tuman mrozu,*
*kłujący rzędem nastawionych pik*
*zawzięcie.*

*Oczy, uszy, ręce i nogi*
*Obolałe,*
*skurczone, jak zeschnięty liść —*
*ze zgrozy.*

*Syreny wark, motoru syk.*
*— Z drogi, z drogi...*

*Różnobarwne szyldy, jak kolory*
*francuskiej republiki:*
*czerwone, niebieskie, białe.*
*Wiecznie to samo:*
*w ranki, południa i wieczory.*

*Latarni gwizd.*
*Apteki, księgarnie, sklepiki.*

*Szmer stóp po asfalcie —*
*tysiące —*
*w futrze, bez palta i w paleie,*
*samotnie albo z damą.*
*Sanki dzwoniące*
*nieśmiało, niepewnie.*

*Ha, ha, ha, ha, ha...*

*Tyle książek, tyle mięsa,*
*tyle tytoniu,*
*że warto zawieść indyjskiej królewnie,*
*choć tam kosztuje pól pensa*
*i jeszcze powiozą na koniu.*

*Lampy łukowe,*
*apteki, jatki, cukiernie*
*i kina, —*
*codziennie i przy święcie,*
*okrągłe i kwadratowe,*
*jak domina —*
*na balu lub w tawernie.*

*Syreny gwizd, motoru syk,*
*w ulic lochu*
*krzyk:*
*samochód*
*na zakręcie.*

# LITERATURA i SZTUKA

### AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI UTWORZYŁA WYDZIAŁ LEKARSKI.

Posiadająca dotychczas trzy wydziały Akademja Umiejętności utworzyła czwarty: lekarski. Było to koniecznem wobec ogromnego wzrostu naszej wiedzy lekarskiej. Istniała wprawdzie w Warszawie Akademja nauk lekarskich, lecz była z powodu braku funduszów nieczynna, to też rozwiązała się, a członkowie jej weszli do Akademji Umiejętności. Dyrektorem nowego wydziału jest prof. dr. Krzyształowicz z Warszawy, sekretarzem prof. dr. Ciechanowski z Krakowa.

Wydział lekarski przyjął do ogłoszenia drukiem 10 prac naukowych z Krakowa, Warszawy i Bydgoszczy, zaczął także drukować pierwszy tom swoich „Rozpraw“, a nadto wydał pierwszy zeszyt Biuletynu Międzynarodowego, pisanego w językach obcych. W dziesięciu arkuszach obejmuje ten Biuletyn pracę prof. dr. Weigle o uodpornianiu przeciw tyfusowi plamistemu, prof. Lenartowicza ze Lwowa o eksperymentalnem badaniu chorób wenerycznych, oraz prof. dr. Ciechanowskiego i dr. Ciesińskiego o eksperymentalnem badaniu raka i innych nowotworów.

### ROBOTNIK FRANCUSKI AUTOREM POWIEŚCI.

Ukazała się w tych niach na półkach księgarskich Paryża powieść młodego, nieznanego dotąd autora Eugenjusza Dabit, p. t. „Hotel Północy“ (l'Hotel du Nord). Autor jest robotnikiem fabrycznym. Książka — zdaniem krytyki — napisana jest z wielkim talentem, który wróży młodemu autorowi świetną przyszłość. Niema w powieści tej bohatera, niema w niej również tezy, którą autor chciałby uzasadnić. Ograniczył się on do odtworzenia szeregu typowych postaci przedmieścia paryskiego, które przesuwają się przed oczami czytelnika, jak w kalejdoskopie. Charakterystyczną cechą powieści jest to, że autor nigdzie nie wypowiada swego zdania o opisywanych przez niego postaciach.

### „CHŁOPI“ PO UKRAINSKU.

Ukraińskie państwowe wydawnictwo wypuszcza obecnie na rynek księgarski słynną tetralogję Wł. Reymonta „Chłopi“. Nowego przekładu na język ukraiński dokonał M. Lebedynec. Na półkach księgarskich ukazała się już pierwsza część: „Jesień“.

### SIENKIEWICZ I CONRAD-KORZENIOWSKI NA LIŚCIE NAJWIĘKSZYCH PISARZY ŚWIATA.

Profesor amerykańskiego uniwersytetu Yale, William Hyon Phelps ogłosił w miesięczniku „Scribner Magazine“ listę sześćdziesięciu kilku największych pisarzy świata, do których zalczył dwóch znakomitych Polaków: Sienkiewicza („Pan Wołodyjowski“) i Conrada-Korzeniowskiego („Murzyn z załogi Narcyza“).

### NOWY PRZEKŁAD BROSZURY NOENE-WROŃSKIEGO.

— Wydano obecnie w Warszawie przekład bardzo ciekawej rozprawy Hoene-Wrońskiego p. t. „Filozofja estetyczna“. Przełożył z francuskiego Józef Jankowski.

## Kto jest najbogatszym człowiekiem na kuli ziemskiej?

Z racji konferencji „Okrągiego Stołu“ gazety angielskie podniosły sprawę, zaciekawiającą statystyków. Chodzi mianowicie o to, kto jest naprawdę najbogatszym człowiekiem na świecie. Odpowiedź na to pytanie nie jest bynajmniej łatwa, gdyż należałoby wziąć pod uwagę wiele szczegółów.

Gazeta „Daily Mail“ twierdzi, że najbogatszym człowiekiem na kuli ziemskiej jest nizam Haidarabadu, którego bogactwa są tak wielkie, że Ford, Rockefeller, Morgan i inni potentaci finansowi Ameryki są wobec niego żebrakami.

W skarbcu tego arcybogacza znajduje się sztab złota za sto miljonów funtów szterlingów. A jestto zaledwie drobna cząstka jego bogactw. Jeden z angielskich znawców drogich kamieni pracował przez trzy lata z pomocnikiem, ażeby oszacować wartość klejnotów, będących w posiadaniu nizema Haidarabadu.

W rezultacie, zaledwie w przybliżeniu, oszacował te skarby na 400 milj. funtów szterlingów.

Gdy rzeczoznawca ów zawiadomił o rezultacie swoich prac nizama, ten rzekł z troską: Dzieci moje będą musiały oszczędzać, aby te skarby nie rozleciały się w ich rękach.

Podczas wojny światowej nizan Haidarabadu ofiarował skarbowi angielskiemu 20 miljonów funtów szterlingów, jako ofiarę na prowadzenie wojny Nic dziwnego, że Anglja tak zazdrośnie strzeże swoich praw do Indyj.

## Zmierzch zapałki

Ma już blisko lat 100. Pamiętam jednak jej urodziny w polskiej wsi, mniej więcej przed 50 laty. Wypierała właśnie odwieczne krzesiwo. Wzniecano niem ogień uderzając krzemieniem o kawałek stali, przy której trzymano włókno wysuszone jakiegoś grzyba drzewnego. Przy szła najpierw drobna, smukła,

**ze srebrzystą główką.**

Później zmieniła ją na czerwoną. W chacie była luksusem i chowano ją przed dziećmi wysoko na okapie paleniska, bo kuchnia z kominem była wtedy rzadkością. Wreszcie opanowała niepodzielnie ognisko. Pożarła tysiące hektarów lasów osikowych i zniszczyła albo przynajmniej zatruła setki tysięcy organizmów ludzkich. Zorjentowano się trochę późno, ale wreszcie proskrybowano ją. Miejsce jej zajęła cudzoziemka, Szwedka, „Och Phosphor“. Szwedka miała fryzurę bez fosforu i wskutek tego miała od poprzedniczki

**mniej temperamentu:**

zapalała się tylko, gdy spotkała sobie prawdziwie sympatyczny przedmiot. Urodziny zaś jej nie były śmiercią dla otoczenia.

Ale i cudzoziemka po pewnym czasie spotkała się z konkurentką. Była nią zapalniczka benzynowa. Prawdziwy produkt wojenny, bo w początkach wyrabiany przeważnie z łusek nabojów karabinowych. Zapalniczka stała się z czasem tak groźną dla zapałki że dla ratowania tej ostatniej opodatkowano pierwszą.

W ostatnich dniach urósł zapałce kon kurent, który, o ile wiadomości o nim nie są przesadzone, może ją uśmiercić.

**Nazywa się „Bonalin“.**

Wyrabia go jeden z największych niemieckich koncernów chemicznych. Podczas fabrykacji jest on płynem przeźroczystym, bez woni i nie plamiącym. Gdy napełnimy nim tubkę, podobną jakich się używa przy paście do zębów, tężeje i staje się masą. Przy pociśnięciu tubką występuje na zewnątrz jako wónsta kropelka, bardzo słabo ulatniająca się. Gdy masą tą, przypominającą „suchy“ alkohol lub benzynę, napełnimy zapalniczkę, możemy w sekundzie

**zapalić ją 6 razy.**

Takie zaś jedno zapalenie kosztuje, o ile chodzi o sam „bonalin“, 1/50 część grosza.

## MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

Gdy przyjaciółka ujrzała panią Olimpję, zawołała:

— Ach, jak ty pięknie i młodo wyglądasz, najwyżej na dwadzieścia kilka lat. Co za figura, co za oczy!

— Wracam właśnie z instytutu piękności. Już drugi tydzień masuję mi brodę. Mam zamiar dać sobie zwężyć brwi.

— Nie, lepiej zostaw takie, jakie masz.

— Jeszcze się namyślę, bo przez to twarz nabiera specjalnego charakteru.

— Przyznaj się, moja droga, ty widocznie się komuś podobać.

— Może być, mam dopiero 47 lat. Czy znasz pana Pokrowskiego?

— Ach, ten brunet, którego poznaliśmy z mężem w Oazie. Więc to on! Jesteś miłą zachwycającą wdówką, ale nie posądzałam cię, że masz zamiar temu panu zawracać głowę.

— Ach, moja kochana, jeśli to robię, to tylko dla mojego syna. Wiesz, jak go kocham. To jest dość skomplikowana sprawa — rzekła, siadając wygodnie na fotelu i zaciągając się dymem z papierosa.

— Bardzo mię to zaciekawia.

— Czy znasz narzeczoną syna?

— Trochę, urocza panienka.

— Niestety, ma dopiero 20 lat, młody, rozkapryszony dzieciak. Syn mój ją kocha, zresztą jest to bardzo dobra partja. On jest również młody, niedoświadczony i nie przypuszcza, że inny mężczyzna może mu ją sprzątnąć z przed nosa. Człowiekiem tym jest Pokrowski. Chodzi ciągle z nimi do cukierni, teatru i kina i udaje przyjaciela syna. Równocześnie lubi przebywać w mojem towarzystwie. Syn mój jest przekonany, że mu się bardzo podobam.

— Czy być może?

— Skądże to zdziwienie? Przecież sama mi mówisz, że młodo wyglądam, więc dlaczegóż nie miałabym mu się podobać. Jednem słowem, syn widzi niebezpieczeństwo tam, gdzie go niema.

— Dlaczegóż nie wytłomaczysz mu wszystkiego i nie zwrócisz mu uwagi, by pilnował lepiej narzeczonej.

— Nie mogę mu tego powiedzieć, bo między synem a Pokrowskim mogłoby dość do awantury i skandalu.

— Może masz i rację, twoja gra jest niebezpieczna. Rozumiem twoje intencje. Kochasz syna i chcesz mu oszczędzić przykrości, przeto starasz się podobać Pokrowskiemu, aby upozorować dość częste wizyty jego u was. Ale czy syn nie wziąła pod rozwagę tego, że on w końcu może zrezygnować z narzeczonej twego syna i owiadczyć się u twą rękę?

Pani Olimpja spuściła skromnie oczy i rzekła:

— Jestem na wszystko przygotowana, ażeby tylko mój syn był szczęśliwy. Przecież mi tylko chodzi o jego szczęście. Alejak uważasz, czy ten odcień włosej jest dobry, czy mam go zrobić więcej złoty? Ale brwi jednak zwężę.

## Z życia teatru

# Teatr Japoński
## przyjeżdża do Warszawy

Niedawno gościła w Warszawie operetka murzyńska, obecnie zapowiadają nam przyjazd innych egzotycznych gości: Japończyków.

Teatr w Japonji istnieje od wieków. Już w XII wieku istniał tam taniec maskowy podczas uroczystości religijnych. Maski zostały później i w pierwszych świeckich sztukach. Zrazu teatr japoński miał charakter ludowy, poczem przerodził się w klasyczny t. zw. „No“. Pierwszy stały teatr w Japonji powstał w 1603 roku i założycielką jego była tancerka świątynna Kini, która występowała w rolach bohaterów i rycerzy. Naśladowały ją w tem potem inne artystki japońskie aż dopiero w roku 1642, z powodu nieobyczajności gejszy Sadoshimy mikado specjalnym edyktem zabronił kobietom dalszych występów w teatrze. W XVIII wieku rośnie w Japonji ilość teatrów, powstaje też patrjarchalna szkoła dramatyczna, do której uczęszczają dzieci aktorów. Zawód aktorski był tam (i jest jeszcze przeważnie dzisiaj) traktowany dziedzicznie. Uczeń rozpoczynał naukę w szkole dramatycznej, mając zaledwie 5 lat. Europa zaznajomiła się z teatrem japońskim dzięki występom Sady Jako i potem Hanako. Grę ich cechował daleko posunięty naturalizm.

Na czele występującej obecnie z wielkim powodzeniem w Europie trupy japońskiej, stoi Tokujiro Tsutsui, znakomity artysta, nie władający, poza japońskim, żadnym innym językiem w przeciwieństwie do innych kilku członków trupy, którzy znają (słabo zresztą) język francuski. Wyjątkowo nie jest on potomkiem rodziny aktorskiej. Jako artylerzysta brał on udział w wojnie rosyjsko-japońskiej i potem dopiero poświęcił się zawodowi aktorskiemu. Od kilku lat jest on dyrektorem własnej trupy. Teatr jego wystawia mimodramaty, komedje, balety, ma w repertuarze też kilka sztuk Gorkiego, „Otella“ i „Hamleta“. Dla Europy dobrał dyr. Tokujiro specjalny program — skrócony, trzeba bowiem wiedzieć, że w Japonji trwają przedstawienia od sześciu do ośmiu godzin.

Gwiazdorem zespołu jest Joshiro Jamada, który występuje głównie w rolach kobiecych. Ale z zespole tym występują i kobiety, z piękną japonką Momo Chígusa na czele.

Przedstawień tego egzotycznego teatru oczekujemy z dużem zainteresowaniem.

## Czasopisma

### „Młoda Matka“

Nr. 23 dwutyg. „Młoda Matka“ przynosi nam szereg ciekawych dla matek artykułów. Dr. M. Gromski pisze o t. zw. przeziębieniu pęcherza, przyczyny którego, najczęściej matki mylnie sobie tłumaczą.

Dr. J. Bogdanowicz: „Jak dziecko umiejscawia bóle“ omawia sprawę stawiania djagnozy u dzieci.

Dr. J. Śmiarowska daje fachowe rady młodym matkom, jak mają zachowywać się, przy zbliżającym się porodzie.

Następnie czytamy opowiadania o roślinach, Jadwigi Brzósko-Guderskiej. Arytukł — „Wychowanie w rodzinie i poza rodziną“ — to ciekawe zagadnienie dla rodziców.

Stefanja Lewartowicz w „Pomagania procesowi wzrastania“ porusza ważną sprawę wychowania fizycznego i duchowego dziecka.

W „Radach Praktycznych“ I. Ilkowska poleca pamięci ubogą dziatwę, przed zbliżającą się „Gwiazdką“, a I. Komorowska daje modele pięknych zabawek na choinkę.

——oOo——

## Nowości wydawnicze

**Stanisław Strumph-Wojtkiewicz** dramat „Ojczyźnie“. Zł. 6. — Skład główny w Domu Książki Polskiej.

Współczesna powieść polska, dziejąca się na tle przełomowych, pierwszych lat niepodległości polskiej — 1920—1925. Dramat społeczny (któż go nie odczuwał w ten czy inny sposób?) spleciony jest tu z żywą akcją bohaterów: dwuch przyjaciół i młodej kobiety, złączonych węzłami uczuć sprzecznych i mocnych. Niezwykłe przygody hartownego oficera polskiego w niewoli rosyjskiej, kilka epizodów wojennych i obrazów uzupełniają tę śmiałą i nieco postawioną powieść o dramacie serc szczerych i młodych.

# Z LITEWSKIEGO PARNASU

Jeden z polskich dziennikarzy dostał się okólną drogą po przez Gdańsk — Rygę do Kowna celem zwiedzenia i bliższego poznania naszych sąsiadów z za Niemna. Szczególniej ciekawe są jego opisy parnasu litewskiego, z któremi pragniemy zaznajomić naszych czytelników.

Konwektykle cyganerji litewskiej odbywają się w Kownie, zwykle w małej kawiarence u Konrada albo u „Perskauskasa" recte Perkowskiego. W lichej salce zbierają się w godzinach popołudniowych, literaci, malarze, muzycy, rzeźbia rze i t. d. słowem cała brać artystyczna młodego parnasu litewskiego. Liczbowo w tym gronie przeważa z reguły literatura.

Przy jednym ze stolików siedzi nerwowy, chudy pan z falującą czupryną. Jest to nasz dobry, stary znajomy z Krakowa; Józef Albin Herbaczewski, dziś Juozas Albinas Herbaczauskas. Głośny niegdyś w Polsce autor „Głosu bólu", „I nie wódź nas na pokuszenie" i t. d.. Mistyk, demonolog, pobratymiec Wyspiańskiego, wielbiciel Norwida, zapanbrat całej Młodej Polski. Na Litwie zwą go litewskim Meyrinkiem.

Tuż obok Faustyn Kirsza. Liryk, felietonista niepośledni, jeden z przywódców literackiej grupy narodowej, tłumacz Krasińskiego „Nieboskiej komedji". A oto Kreve — Mickiewiczius, poeta, historyk, krytyk, profesor i dziekan Uniwersytetu Litewskiego. Chociaż Mickiewiczius, ale Mickiewicza nie uznaje. „Po polsku pisał, więc nie Litwin"... Kreve jest małego wzrostu, dlatego mówią o nim: „Mały" Mickiewicz, nie chce uznać „dużego" Mickiewicza.

Ówdzie prof. M. Birżyszko, były rektor uniwersytetu, a oto poeta Vajczunas najteższy współczesny dramaturg litewski.

Tam znów siedzi Binkis, twórca szkoły modernistów. Kilka lat temu burzę formalną wywołał pismem „4 wiatry". Dalej Pujda — autor litewskich romansów kryminalnych, Gira, Petrenas i inni.

Oto parnas litewski — w kalejdoskopie.

Istnieją wśród tej cyganerji litewskiej dwa zwalczające się obozy: polonofile i rusofile. Pierwszemu hetmani Józef Albin Herbaczewski, drugiemu Kreve — Miczkiewicius.

Polonofile wychodzą z założenia iż kilkusetletni związek Polski i Litwy stworzył kulturę wspólną obu narodom i że z niej oba swą twórczość czerpać winny. Stąd też polonofile uznają Adama Mickiewicza za pisarza litewskiego, gdyż widzą w nim litewskość ducha. Zwolennicy tego kierunku wychowani przeważnie na uniwersytetach polskich, nawskroś przesiąkli umysłowością polską.

Drugi obóz, przywódcy którego studjowali na uniwersytetach rosyjskich, stoją na gruncie zgoła innym.

Pisarze ci dowodzą, że Litwa nie powinna anektować Mickiewicza, czy Orzeszkowej, gdyż ci nigdy nie pisali po litewsku. Są to Polacy — powiadają, w których my Litwini nie możemy doszukać się kultury litewskiej. Cofnijmy się raczej w czasy Litwy legendarnej i z dziejów w. XIII i XIV czerpmy wskazania dla naszych dróg.

Ten kierunek historyczno-legendarny spotkał się jednakże z silną opozycją litewskich ekspresjonistów. Słowem kierunek „przeszłościowy" przeciwstawił się kierunkowi „teraźniejszości". Tak mówi Herbaczewski.

„Pierwszy kierunek wstydzi się „być sobą", wciąż mówi, jakim Litwin był, lecz milczy o tem, jakim jest, jakim być powinien. Drugi kierunek ma odwagę być sobą, mówi o tem, jakim Litwin jest bez maski, bez szaty, nagi, choć cyniczny, brutalny, chamski, ale rzeczywisty. Pierwszy kierunek uwielbia Litwina — Widmo, drugi Litwina — Rzeczywistość".

Temi to słowy charakteryzuje Herbaczewski oba te sprzeczne kierunki literatury litewskiej, oba zresztą poddając surowej krytyce.

Ale ani te, ani inne, młodsze grupy literackie, nie zdobyły się na stworzenie nowych własnych form. Skończyło się na przyswojeniu obcych wzorów, na bezkrytycznym naśladowaniu cudzych form.

Jak w ramki wtłoczono już gotowe kształty obcych wzorów, wtłoczono ciasną szowinistyczną ideologję, nierzadko grającą rolę — politycznego parjasa.

W poezji, w dramacie, czy powieści wysunięto na plan pierwszy Wilno. Ukuto z tego fetysz dla całej literatury litewskiej. Obok zagadnień socjalnych tendencja polityczna wzięła górę w całej twórczości. Wiersz Vajczunasa „My bez Wilna nie spoczniemy" stał się granicą intelektualna młodej literatury litewskiej.

— Sz. Ch.

# GIGANTYCZNE MIASTO

## NOWY JORK W CYFRACH

Największym gigantem współczesnym na świecie, jest Nowy Jork. O rozmiarach i potędze tego miasta świadczą najlepiej cyfry.

A więc:

Nowy Jork posiada obecnie więcej aparatów i central telefonicznych aniżeli Londyn, Paryż, Rzym, Berlin i Leningrad wzięte razem.

W Nowym Jorku mieszka więcej Włochów niż w Rzymie (!), więcej Polaków niż w Poznaniu lub Krakowie (!), więcej Niemców niż w Bremie, więcej Irlandczyków niż w Dublinie (!), a tyle żydów, że stanowi to 1/10 wszystkich żydów żyjących na kuli ziemskiej.

Niema także na świecie miasta, któreby posiadało u siebie taką ilość obywateli obcych jak Nowy Jork. Na ogólną bowiem ilość 6.500.000 mieszkańców, żyje tu 2.000.000 obcych.

Co 2 godziny przybywa tu nowy statek pasażerski. Codziennie przybywa do miasta 300.000 gości.

Nowy Jork posiada 5 największych na świecie mostów.

Wedle statystyki otwiera się w Nowym Jorku co 10 minut nowy sklep, co 13 minut odbywają się zaślubiny, co 6 minut rodzi się dziecko, co 51 minut powstaje nowy gmach, a co 52 sekundy przybywa nowy pociąg na jeden z kilkuset dworców. Nowy Jork posiada 2.000 teatrów i 1.500 kościołów.

Do niedawna jeszcze chlubili się Amerykanie nowojorskim drapaczem, liczącym 240 metrów wysokości i 51 pięter, należącym do Woolworth Building, jako najwyższym na świecie gmachem. Od niedawna jednak i na tem polu Nowy Jork zaczyna pobijać własne rekordy. O jeszcze wyższym gmachu Chrysler Building, liczącym 284 metrów i 75 pięter, pisaliśmy już. Obecnie nadchodzą dalsze wiadomości z dziedziny wysokiego budownictwa w Nowym Jorku.

Jedno z towarzystw bankowych rozpoczęło budowę nowego drapacza, który będzie miał 310 metrów wysokości, Empire State Building projektuje budowę o 324 metrach wysokości i 80 piętrach, zaś jakieś towarzystwo asekuracyjne, rozpoczęło w Matthison Square budowę drapacza, który ma mieć aż 100 pięter czyli coś około 350 metrów. Wysokość tego gmachu nie jest ustalona mimo, iż budowa została już rozpoczęta. Podstawą budowy jest tylko założenie, że gmach musi mieć 100 pięter. Lefcourt Building projektuje również gmach o 350 metrach wysokości.

Cyfry ilustrujące spożycie przez Nowy Jork mleka, mięsa, mąki, cukru, są tak astronomiczne, że nie odważamy się nawet podawać ich na tem miejscu.

# Ludzie niezaradni

**Ludzie niezaradni o wybladych twarzach,**
**Czemu was się tyle na świecie rozmnaża?**
**Chodzicie po bruku jakby zalęknieni,**
**Chwiejni, pod murami, podobni do cieni,**
**Gdy ktoś idzie przeciw prężnym, mocnym [krokiem,**
**Wy mu zdrogi chyłkiem, śmiesznym chyłkiem, [bokiem.**
**Strasznieście paradni, ludzie niezaradni,**
**Dziwnie papierowi, drewnianie bezwładni.**
**W ogo[illegible] przy kasie kolejowej stojąc,**
**Cierpliwie czekając na kolejkę swoją —**
**Gdy się jaki brutal wciśnie w okno pierwej,**
**Patrzycie bez słowa, choć was bolą nerwy.**
**A gdy do wagonu prą się nogi, ręce,**
**Stoicie bezradnie w piekącej udręce.**
**Wreszcie gwizdek ostry... Wagon po wagonie**
**Sunie — wy samotni, smutni na peronie.**
**Strasznieście paradni, ludzie niezaradni,**
**Dziwnie papierowi, drewnianie bezwładni.**
**Gdy chodzi, by zdobyć kęs czarnego chleba,**
**Macie w oczach błękit marzącego nieba.**
**Każdy: naprzód, naprzód, nikt z drogi nikomu,**
**Z próżnemi rękoma wracacie do domu.**
**Boleśnie skrzywione, jak u dziecka, usta**
**Pytają: dlaczego los tak strasznie chłosta?**
**Ale nawet skargi głośnej nie wydadzą,**
**Tylko w oczach wyrzut z ciemną smutku [sadzą.**

**Ludzie niezaradni, ludzie opuszczeni,**
**Ludzie, cienie ludzi, ludzie, cienie cieni.**
**Jedynie w marzeniach szczęście budujecie:**
**Jesteście potężni, jedyni na świecie.**

**Alfons Dzięciołowski.**

**Z. M.**

# NAGRODA

Pan Antoni odetchnął pełną piersią. Kiedy, wracając z dworca głównego, znalazł się na ulicy Marszałkowskiej — nie wiedzieć, z jakiej przyczyny, zaczął sobie deklamować w duchu: „Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme — zda się, że go od Wschodu na Zachód obejmę". Naj widoczniej odżyły w pamięci pana Antonie go błogosławione lata młodzieńcze, kiedy to — jako uczeń — nie miał w gruncie rzeczy żadnych zmartwień, kiedy, gwiżdżąc na wszystko, po farysowsku pędził w życie — wprawdzie nie na białonogim latawcu, ale pędził, nic sobie nie robiąc z rozmaitych przeszkód, które najczęściej po staci jakiejś srogiej „dwói" stawały wpoprzek pomiędzy jedną klasą i drugą.

Skądże teraz wśród tłumu i zgiełku ulicznego zjawiły się te reminiscencje młodzieńcze? Przywołał pan Antoni na pomoc swą władzę psychologiczną, nabytą w niezbyt bogatej dawce w gimnazjum, przypomniał sobie wykuwane na pamięć prawa kojarzenia i odtwarzania wyobrażeń — i odrazu rozwiązał zagadkę. (Błogosławiona bądź, wiedzo!).

Ustępy z mickiewiczowskiego „Farysa", deklamowane w duchu na ulicy Marszałkowskiej, wywołane zostały tem zupełnie nem poczuciem niczem nieskrępowanej swobody, jakiej doznał pan Antoni w momencie, kiedy na dworcu głównym zaśpiewały zgrzytliwie spojdła wagonów, wśród któ rych był jeden taki wagon, co gościnnie przyjął do swego wnętrza małżonkę i progeniturę panaantoniową. W miarę stopniowego oddalania się pociągu, w stosunku wprost proporcjonalnym do zwiększającej się pomiędzy panem Antonim i jego odjeżdżającą rodziną przestrzeni, zwiększało się również i potęgowało uczucie swobody. A kiedy pan Antoni znalazł się na ulicy Marszałkowskiej, uczucie to osiągnęło pełnię — stąd ta „uprzejmość ramion", pragnących objąć świat od wschodu do zachodu.

Długo i z niebylejakim mozołem zabiegał pan Antoni o możność przeżywania tego nastroju, jaki opanował go obecnie. Wysilona a mocno niewdzięczna i przytem również mocno niesympatyczna praca biurowa, stanowiła niejako odskocznię dla fantazji rysowskich wzlotów w krainę swobody. Ciułając zapobiegliwie grosz do grosza, przynoszony co miesiąc do kasy domowej przez pana Antoniego, jego zacna małżonka uzbierała wreszcie zapasik, umożliwiający wynajęcie na dwa miesiące letnie pokoiku na wsi i przeniesienie się tam z chwilą, kiedy zamknęły się drzwi szkół i minęła potrzeba pozornie na wyłączną usługę pana Antoniowej. Ale gdyby nie by pan Antoniego — nie byłoby i ówczesnej i możności ciułania, — a co za tem idzie — letniska.

Pan Antoni pracował na swym urzędzie solidnie i z istotnem zaparciem się siebie. Bo czyż nie jest najlepszym dowodem takiego samozaparcia się fakt, że pan Antoni nie wahał się dla dobra rodziny zostać urzędnikiem! On, który jeszcze na ławie szkolnej zaczął pisywać wiersze! on, który w młodzieńczych latach nie opuścił żadnej premjery w teatrze! on, któremu parę pism wydrukowało kilka nowel i utworów poetyckich! on — wreszcie — który najlepiej czuł się w knajpce w gronie przyjaciół - cyganów! I właśnie taki on zdecydował się zasiąść przy biurku urzędniczem — — dla dobra rodziny!...

Niejednokrotnie, odrabiając w biurze jakiś „kawałek", nucił sobie pan Antoni pod nosem: „Wiatr za szybami śmieje się — psiakrew to życie takie złe!"... Czasami ogarniała go jakaś okrutna melancholja — tak okrutna, że pod jej wpływem marzył pan Antoni, jako o najszczęszym ideale — o końcu świata. Były i chwile nastrojów samobójczych, ale te — ze względu na obowiązki, rodzinnych — zamieniał rychło na tęsknotę do końca świata. Przy najmniej wszyscy razem, odrazu — i koniec! A czasem z jakąś zatraceńczą rezygnacją rzucał się w wesołe odmęty nastrojów knajpiarskich, które przynosiły mu chwile błogosławionego zapomnienia. W knajpie, wśród przyjaciół - cyganów, zapominał o codziennych troskach, czuł się znowu dawnym Farysem, „ruszył na bój z tymi górami, huragany z drogi!" Ale zawsze te farysowskie nastroje okupywał na drugi dzień pan Antoni bólem głowy, niesmakiem w ustach i w duszy, naciągając sztuczną atmosferą domową i obmierzłe swoistym zapachem urzędowego biurka wszystkich walających się na tem biurku papierów.

Koledzy biurowi pana Antoniego patrzyli nań podejrzliwie. Nie znaczy to, by nie mieli zaufania do jego osoby; owszem — pan Antoni był dobrym i uczynnym kolegą. Ale podejrzliwość ta wypływała z niemożności rozgryzienia tajemnicy tych zmiennych nastrojów, jakie dawał poznać po sobie pan Antoni w biurze.

— Po kiego licha siedzi w biurze! — mówili jedni. — Niechby sobie pisał wierszyki!

— Djabli wiedzą, kiedy, jak i o czem z nim rozmawiać! — zastanawiali się inni.

— Taki sam — mniej więcej — był i stosunek władz pana Antoniego. Nie mogły mu te władze nic zarzucić, bo pracował — jak się już rzekło — solidnie. Ale wyczuwały władze, że pan Antoni, siedząc przy biurku, nie jest w swoim sosie.

— To nie jest typ urzędnika — mawiał bezpośredni naczelnik. — On nie kocha swego biurka!

Nie myliła się władza (podobno nigdy „władza się nie myli"): pan Antoni nie kochał burka, ale za to kochał życie. Bujne, szerokie, niespodziewane w swych objawach — życie! A jeżeli dobrowolnie związał się ze swym urzędem — to zrobił to tylko dlatego, że przecież dobrze zdawał sobie sprawę ze swej odpowiedzialności wobec rodziny, którą równie dobrowolnie stworzył.

Czasami w poetyckiej głowie pana Antoniego rodziły się dość oryginalne pomysły. Jeden z takich pomysłów zaczął go nawet od pewnego czasu prześladować.

Pan Antoni wiedział, że najwyższy szef urzędu, w którym pracował, jest człowie-

## Zaczęła bardzo wcześnie.

# DON JUAN W SPÓDNICY

## Odyseja miłosna pięknej Paoli, siostry Napoleona I

Rodzeństwo Napoleona I nie odznaczało się zbytnią cnotliwością. To też „chronique scandaleuse“ ówczesnej Europy przepełnioną jest aferami miłosnemi braci zarówno jak i sióstr cesarza. Prawdziwy rekord zaś osiągnęła najmłodsza w gronie, niezwykłej urody Paola, która po istnej Odysei amorowej przybiła wkońcu szczęściwie do portu, jako księżna Borghese. Kto zwiedził słynny pałac tego rodu w Rzymie, ten zna umieszczone tam arcydzieła wielkiego Canowy, przedstawiające się na pierwszy rzut oka jakby posąg — Wenery. W rzeczywistości jest to jednak portret dawnej pani tego domu. Nic też może jej lepiej nie charakteryzuje, niż ta „poza“, w której dała się uwiecznić.

### Kult Wenery

Całe bowiem życie Paoli była wypełniona kultem Wenery. Mało która ze sławnych kapłanek tej bogini zasłużyła sobie w takiej jak ona mierze na miano „Don Juana w spódnicy“. Ale bo też poczęła ona sobie niezwykle wcześnie, gdyż już w czternastym roku życia, kiedy wraz z matką i rodzeństwem dostała się z Korsyki do Marsylji. Gwiazda Napoleona wysyłała wówczas zaledwie pierwsze swoje promienie, tak, że rodzina przyszłego imperatora żyła jeszcze prawie w nędzy. Mimo to mała Paola święciła już w mieście portowem triumfy jako „królowa balów“. Dziwnym zaś zbiegiem okoliczności pierwszym mężczyzną, któremu rzuciła się w objęcia, był młody Frëron, syn sławnego krytyka paryskiego, śmiertelnego wroga Woltera. Miał ten piękny młodzian nawet szczery zamiar poślubić uroczą Bonapartównę. Napoleon jednak już wówczas tak samo, jak później, gdy był cesarzem, w sprawach matrymonjalnych swego rodzeństwa okazał się nieubłaganym autokratą i położył swoje veto. Nie przejęła się tem bynajmniej zbytnio jego siostrzyczka, ponieważ młody Frèron, po bardzo krótkim czasie jej się znudził, a miejsce jego zajęli po kolei liczni inni adoratorzy.

### Na kolanach generała

Tymczasem zaś gwiazda Napoleona rozjaśniła się już na dobre. Po wielkich zwycięstwach włoskich rezyduje on jako jenerał z małżonką swoją Józefiną w Medjolanie. Triumfy armji francuskiej mają być uświetnione wielkiemi uroczystościami, w których bierze udział cała rodzina bohatera. Wśród niej, oczywiście, i Paola, będąca już w pełnym rozkwicie swej urody. Właśnie dlatego zaś nienawidzi jej starzejąca się już Józefina, a szwagierka odwzajemnia to uczucie i pragnie przeto jaknajrychlej wydostać się z pod jej wstrętnej opieki. Daremnie jednak błaga Napoleona by ją wydał zamąż. Nareszcie zaś zmusza go do tego w sposób, charakteryzujący jej istotę. Oto kiedy Napoleon pewnego dnia wchodzi do swej pracowni, słyszy za znajdującym się w niej dużym parawanem jakieś szepty, westchnienia i całusy. Odsunąwszy zaś parawan, widzi siostrzyczkę swoją — na kolanach jenerała Leclerca. Paola oświadcza mu też bez ogródek, że czas najwyższy, by ją wydał za jenerała jeśli chce uniknąć — skandalu.

### „Słońce tropikalne się rumieni“

Ledwie jednak jest panią Leclerc, Paola rozpoczyna dopiero na dobre puszczać wodzę swemu niezwykłemu temperamentowi. Paryż jest wówczas pod względem wyuzdania jeszcze gorszy, niż za czasów Ludwika XV. Siostrzyczce Napoleona udaje się mimo to osiągnąć najwyższy rekord, gdyż zmienia swych przyjaciół prawie co tydzień. Nareszcie jednak skandal staje się nawet dla Babilonu nadsekwańskiego za duży. Napoleon wysyła przeto szwagra swego, jenerała Leclerca, do St. Domingo, by tam stłumił powstanie murzynów. Paola zaś musi wyjechać ze swym mężem, lecz broni się przeciwko temu tak, że w Brest wsadzają ja gwałtem na okręt. Mści się ona jednak w San Domingo na swym bracie, zachowując się tak skandalicznie, że gubernator w raporcie do Napoleona zaznacza, iż „samo słońce tropikalne z tego powodu się rumieni“. Kiedy zaś mąż jej umiera tam na żółtą febrę, ona odwożąc jego zwłoki do Paryża, już na okręcie — pociesza się z towarzyszącym jej jenerałem Humbertem.

### Pod rogami jelenia

Wróciwszy do stolicy francuskiej, Paola czuje się znowu w swoim żywiole. Z powodu zwycięstw jej brata Francja wzbogaca się w niesłychanej mierze, a Paryż hula, jak nigdy przedtem. Napoleon nie zapomina, oczywiście, o swej siostrzyczce, lecz rozgląda się za odpowiednim dla niej mężem i znajduje go nareszcie w bogatym księciu, Kamilu Borghese. Paola triumfuje, bo blaskiem słynnych klejnotów tego rodu może zaćmić znienawidzoną Józefinę. Zaraz też po ślubie postanawia na pierwszej zabawie u Napoleona zjawić się w pełnym majestacie swych brylantów i pereł. Dowiaduje się o tem jednak na czas Józefina i paraliżuje zamiar kochanej szwagierki, rozkazując, by na ten wieczór salę balową wytapetowano na niebiesko, ponieważ wie, że Paoli w kolorze tym „nie do twarzy“, Książę Borghese po niewczasie poznaje właściwą istotę swej małżonki i rozchodzi się z nią. Ona zaś, rzuciwszy się na nowo w „wir życia“, prześciga siebie samą pod względem używania. Daremnie jednak najbliższe otoczenie cesarza zasypuje go „raportami“, domagającemi się, by położył kres skandalicznym orgjom swej siostrzyczki. Napoleon bowiem nie miał na razie czasu myśleć o swej rodzinie. Dopiero w 1807 r. po pokoju tylżyckim nakłonił księcia Borghese, by pojednał się z Paolą i zamianował go jenerał-gubernatorem w Italji, siostrze zaś nadał tytuł wielkiej księżnej de Guastalla. Pojednana para rezyduje w Turynie, latem zaś w zamku myśliwskim w Stupiniggi, nad którego dachem wznoszą się olbrzymie rogi jelenie. To też w Turynie mówi się z przekąsem, że książę Borghese wybrał sobie — najodpowiedniejszy herb.

### Zmiana ról

Nie długo jednak Paola zniosła nudne życie w Turynie, gdzie z czasem trudno jej już było znaleźć — przyjaciół. Czyniła też przeto wszystko, by módz powrócić do ukochanego Paryża. Kiedy zaś nareszcie jej się to udaje, zaraz na wstępie zakochuje się po uszy w sławnym aktorze Talmie. Był on też pierwszym w jej życiu mężczyzną, któremu zachowała wierność aż przez — trzy miesiące. Po nim zaś przyszła kolej na jeszcze piękniejszego Juljusza de Canouville. W jego to obecności rozegrała się pewnej nocy w jej pałacu scena, którą bawił się później cały Paryż. Oto zabolał ją tak silnie ząb, że musiano wezwać dentystę, który oświadczył, iż trzeba go koniecznie wyrwać. Paola jednak żadną miarą zgodzić się na to nie chciała. Wówczas de Canouville kazał sobie wyrwać zdrowy ząb, ażeby ją przekonać, że nie jest to wcale tak straszne. O tej scenie opowiadał nazajutrz, oczywiście, dentysta, wyrażając swój podziw dla — miłości małżeńskiej księcia Borghese. Biedaczysko był bowiem przekonany, iż w sypialni Paoli zastał owej nocy jej męża.

### Historyczna „dziura“

O niesłychanych kaprysach Paoli współcześni rozpisują się szeroko. Jednym z najzabawniejszych był następujący. Przyjechawszy razu pewnego do południowej Francji, zażądała od prefekta, by urządził jej tusz z mleka. Na jego oświadczenie zaś, iż nie posiada wcale łazienki, Paola kazała wywiercić dziurę w powale i oblewać się z góry mlekiem. Jeszcze na długie lata później pokazywano w prefekturze ową „historyczną dziurę w powale“. Niezwykle szumny swój żywot siostrzyczka Napoleona zakończyła w r. 1825, zestarzawszy się przedwcześnie. Na łożu śmierci kazała podać sobie lustro, a ujrzawszy się w niem rzekła: „Z taką twarzą, to już naprawdę lepiej umierać!“...

B. Sz.

---

kiem niezwykłej energji, ale też i niezwykłej dobroci i wyrozumiałości. Nie znał go osobiście (zbyt niskie stosunkowo zajmował stanowsko), nie danem mu było dotąd spotkać się z najwyższą twarzą w twarz. Ale wiedział — bo zresztą wiedzieli o tem wszyscy — że szef jest człowiekiem dobrym, bardzo dobrym.

— A gdyby tak — marzyło się nieraz panu Antoniemu — jakimkolwiek sposobem trafić do szefa. Po co? Ot, poprostu, żeby porozmawiać z nim szczerze, otworzyć duszę przed głównym zwierzchnikiem, może nawet wypłakać się. Kto wie... może i wypłakać się...

— No i co? No i co z tego? — przekornie podszeptywała pytanie refleksja.

Może ten wyrozumiały i dobry człowiek zrobiłby dla pana Antoniego coś, co zmieniłoby jego dotychczasowy tryb życia. Może dałby mu jaką posadę bardziej odpowiadającą jego aspiracjom. Przecie wszyscy mieli niejednokrotnie dowody zupełnie niespodziewanych, a jednak tak pięknych i mądrych posunięć szefa. Może jedno z takich posunięć mogłoby dotknąć właśnie pana Antoniego...

Ta myśl, myśl zetknięcia się twarzą w twarz z szefem i dokonania przy tej sposobności spowiedzi powszechnej — opętała od jakiegoś czasu pana Antoniego całkowicie.

* * *

Na Marszałkowskiej, wracając z dworca głównego po pożegnaniu z rodziną, spotkał pan Antoni przyjaciela - cygana, z którym najchętniej spędzał czas na niefrasobliwej, a przecie bogatej w nastroje pogawędce przy kieliszku. Oni dwaj rozumieli się najlepiej i czuli się najlepiej, obcując z sobą. I teraz też od razu, bez wstępnych — jak to często bywa — pertraktacyj, skierowali swe kroki do najbliższej knajpki.

Pan Antoni cieszył się niezmiernie, że może przed przyjacielem wyśpiewać swą duszę.

— „Całe powietrze w Arabistanie ledwie mi na oddech stanie!“ — zadeklamował patetycznie, trzymając w ręce kieliszek.

Potoczyła się serdeczna przyjacielska rozmowa, a wraz z rozmową toczyły się kolejki pełnych kieliszków. Do knajpki zajrzał ten i ów ze znajomych pana Antoniego — aż wkrótce jeden stolik okazał się za mały; trzeba było zsunąć dwa. Poczucie swobody, jakie narodziło się w piersi pana Antoniego na dworcu głównym, teraz tu, w knajpce na Marszałkowskiej, osiągnęło swój szczyt. Kiedy któryś z biesiadników spojrzał na zegarek i śmiesznie frasobliwie wybąkał: „O, już czas!“ — pan Antoni zasypał go gradem słów, z których złożyć można było treść mniej więcej taką: człowiek prawdziwie wolny (a takim czuł się w owej chwili właśnie pan Antoni), nie patrzy na zegarek, gwiżdże na czas, bo czas to wcale nie jest pieniądz; życie — choć zazwyczaj bywa złe — jest także bardzo ładne; a zresztą — co tu gadać! Jeszcze jedna kolejka!

W rozkosznym nastroju grono biesiadników zmieniło lokal w myśl zasady, że człowiekowi wolnemu nie przystoi tkwić stale w jednem miejscu, gdyż takie tkwienie byłoby zaprzeczeniem idei wolności... Zmiana lokalów tej nocy odbyła się parokrotnie. A w każdem nowem miejscu chwilowego zamieszkania zjawiały się nowe kolejki i nowe, coraz doskonalsze nastroje. Ani się obejrzał pan Antoni, kiedy do sali restauracyjnej szeroką wyzłoconą smugą zajrzało poranne słońce. Wbrew wygłoszonej tej nocy zasadzie spojrzał na zegarek. Zbliżała się siódma rano.

— Psia krew! — zaklął na cały głos.

I odrazu, niby pod wpływem uderzenia niespodzianego piorunu, zawaliło się wątłe rusztowanie przeżywanych nastrojów. Z wymarzonej idei zupełnej wolności spadły tęczowe pokrowce, z pod których ironicznie wystarczyło swą pokiereszowaną politurę biurko w urzędzie. Wyzwoleńczy pęd Farysa przemienił się za jednem szarpnięciem niewidocznych cugli w nieruchome trwanie solidnego urzędnika.

— Psia krew! — powtórzył dobitnie pan Antoni i wyszedł na ulicę.

Do domu nie było po co wstępować pusty — rodziny niema, o spaniu już nie mogło być mowy. Wstąpił pan Antoni do jakiegoś już tak wcześnie otwartego pokoiku fryzjerskiego, kazał „odświeżyć“ sobie twarz — i poszedł do biura.

Do ósmej, godziny rozpoczęcia urzędowania, brakowało jeszcze dużo, dużo minut. Woźni kończyli poranne porządki, kiedy ku ich niemałemu zdziwieniu zasiadł pan Antoni przy swem biurku. Zasiadł i podparł dłońmi ociężały i pełną zgmatwanego chaosu głowę. Wyłoniła się samorzutnie z tej gmatwaniny prześladująca ostatnio pana Antoniego myśl:

— Pójść do szefa... wyspowiadać się... wypłakać.

Tych parę słów, w które ubrał swą myśl pan Antoni, zaczęło kołować, kołować, sennie, coraz bardziej ociężale, jakby niechętnie.

...Szef... spowiadać... wypłakać...

Powoli zaczął pan Antoni zapadać aż na samo dno tego chaosu, w którym kołowała myśl prześladowczyni.

Wydobył go z tej mrocznej głębi nieznany głos, rozlegający się w przedpokoju. Jak zapach trzeźwiących soli podziałał ten głos na pana Antoniego. Za chwilę otworzyły się drzwi jego pokoju i stanął w nich sam, we własnej osobie — szef! Niby znagła podcięte ostrym biczem myśli pana Antoniego zaczęły z błyskawiczną szybkością koziołkować jedną przez drugą.

...Szef... lubi niespodziane inspekcje... tak rano... Dzisiaj... tu.... do pana Antoniego... wypłakać się inspekcja. Dzisiaj właśnie...

— Panie szefie! — zaczął niepewnym głosem pan Antoni. Czuł, że powinien coś mówić, ale nie wiedział — co. — Panie szefie...

Szef spojrzał energicznym, a przecież takim dobrym wzrokiem.

— Z całego biura pan jeden już przy pracy. Dziękuję panu. Dziś jeszcze otrzyma pan jako nagrodę za gorliwość jednomiesięczną pensję.

Pan Antoni oparł się mocno jedną ręką o biurko, drugą chciał wykonać jakiś ruch, ale nie mógł jej dźwignąć u ramienia. A kiedy szef zniknął za drzwiami — opadł na fotel i wpatrzył się bezmyślnie tępym wzrokiem w powalany kałamarz.

Za chwilę zaczęli się schodzić koledzy biurowi, których ominęła nagroda, jaka przypadła w udziale solidnemu urzędnikowi — panu Antoniemu.

# HASŁO KOBIECE

JANINA BUSIAKIEWICZ

## Na krawędzi rozpaczy...

# ZBLIŻA SIĘ BOŻE NARODZENIE

## POMYŚLMY O NAJBARDZIEJ WYDZIEDZICZONYCH

### Niechaj wraz z gwiazdą Betleemską zabłyśnie na poddaszach i w suterynach chwila radości

*Zbliżają się najbardziej urocze i rzewne święta Bożego Narodzenia. Wiele chwil poświęcamy już dzisiaj na obmyślanie niespodzianek gwiazdkowych. Dzieciarnia widzi w swej żywej wyobraźni jarzące się świeczkami choinki i ukryte pod niemi podarki.*

*Wigilja. Dzień ten jest przejasnem świętem dla tych, których życie nie straciło „urody", dla ludzi zdrowych, zadowolonych, kochanych i kochających. Tragedją jest dla ludzi samotnych, opuszczonych, nieszczęśliwych. P i e k ł e m j e s t d l a n ę z a r z y.*

*W dzień powszedni, dzień pracy i ogólnej gonitwy, łatwiej jest nędzy wtulić głód w siebie, zacisnąć zęby i... czekać — może jednak słońce jutro wzejdzie. Kiedy jednak zmilknie stukot warsztatów i nawet każdy biedak siądzie do wieczerzy wigilijnej — nędzarz, — drżący z zimna w swej izbie, pozbawiony choćby ogarka świecy, mający, jak i w inne dni, zaledwie może parę kartofli, — staje na krawędzi rozpaczy i buntu.*

*W każdem wielkiem mieście Nędza ma swoje księstwo udzielne. Ma je i w Łodzi. Dziedziny jej rozpościerają się na Bałutach, choć pomniejsze kolonje spotkać można i w innych dzielnicach miasta.*

*G r o z a p r z e j m u j e n a w i d o k, j a k i s i ę ś c i e l e p r z e d o c z y m a w c z e l u ś c i a c h d o m ó w n a c a ł y m s z e r e g u u l i c b a ł u c k i c h.*

*Są tam rodziny, których izby mieszkalne stanowią komórki, podobne do nor raczej, niż do mieszkań ludzkich.*

*Są rodziny, nie znające zupełnie bielizny i mydła, odziane w brudne łachmany, są takie, które nie mając łóżek, sypiają pokotem na rozesłanym na ziemi barłogu, przykrywając się brudnemi szmatami.*

*Są rodziny, które raz dziennie jadają rozgotowane kartofle, rozmyślając nad tem, kiedy je zjadać: rano, w południe, czy wieczorem, aby skuteczniej oszukać żołądek.*

*Są rodziny, w których, kiedy nadejdzie zima, tylko jedna osoba może wychodzić, ponieważ w domu jest tylko jedna para obuwia; są takie, gdzie w czasie największych mrozów pali się na kotlinie tyle tylko, aby ugotować strawę.*

*Trzeba zresztą iść tam, zobaczyć własnemi oczyma tę wielostronną nędzę, aby mieć o niej właściwe pojęcie.*

*Wielu z tych nędzarzy, to ofiary nielitościwego Losu, znajdujący się bez własnej winy na dnie Życia, wielu takich, których, tam zepchnęły przeróżne nałogi i próżniactwo — wszyscy oni jednak są l u d ź m i, którzy czują, wszyscy są nieszczęśliwi, a w owo święto ogólnego wesela — nieszczęśliwi podwójnie.*

*Pomyślmy o tych najbardziej wydziedziczonych, jakiekolwiek bowiem są przyczyny ich nędzy, smutną jest ich dola. Pomyślmy przeto o nich, jak myślimy o niespodziankach dla swych bliskich. Niechaj każdy da, na co go stać: kto grosz, kto żywność, kto znoszoną odzież i obuwie, mydło, nieużywane przez dzieci zabawki, przeczytane książki — wszystko bowiem jest tam z radością witane, wszystko jest potrzebne, wszystko znajdzie dla siebie miejsce.*

*A potem, kiedy zabłyśnie gwiazda Betleemska, jakże miło będzie uświadomić sobie, że jakiś nieznany człowiek, otrzymawszy mój dar, pomyśli, że jednak świat nie jest tak podły, skoro obcy ludzie dają komuś nieznajomemu odrobinkę swego dobra, aby mu uprzyjemnić i rozjaśnić choć jedną chwilkę w szarem jego życiu, że może jakieś zmizerowane dziecko, otrzymawszy nieużywaną zabawkę lub książkę, z radości się roześmieje.*

*Niechaj więc każdy wyszuka w okolicznych poddaszach lub piwnicach takie poza nawias ludzkiego życia wyrzucone istoty, albo złoży swój dar którejkolwiek instytucji społecznej lub filantropijnej.*

*Koło Polek od kilku lat systematycznie niesie na Bałutach pomoc w miarę posiadanych środków. Zw. Pracy Obyw. Kobiet wzywał w pismach do ofiar na Gwiazdkę dla najbiedniejszych, zapewne też i inne instytucje na terenie naszego miasta z racji Gwiazdki zbierają ofiary, celem obdarowania pewnego upatrzonego ogniska nędzy. Składajmy ofiary, gdzie komu wygodniej, obojętne jest wszakże, czyje ręce je podadzą byleby doszły do miejsca przeznaczenia!*

# Mieszkania dla samotnych kobiet

## W WARSZAWIE

### Kiedy Łódź wstąpi w ślady stolicy?

Troska o mieszkania stała się najbardziej chyba powszechną bolączką społeczeństw w życiu powojennem.

W najwyższej mierze klęską braku mieszkań dotknięte zostały

**warstwy pracujące**

zarówno fizycznie, jak umysłowo, a ofiarą jej padły przedewszystkiem samotne i z pracy rąk własnych utrzymujące się kobiety. One to cierpią najdotkliwiej w obecnym kryzysie mieszkaniowym z tej choćby racji, że skazane na mniejsze od mężczyzn zarobki — gorzej dają sobie radę z drożyzną pokojów do wynajęcia, nie mówiąc już o zgoła nieosiągalnej realizacji marzeń o własnem małem mieszkanku. Pod tym względem nasz świat kobiet pracujących jest w położeniu wyjątkowo upośledzonem.

To też troski mieszkaniowe samotnych kobiet pracujących są bardzo dotkliwe. Kiedy przeciętna pensja pracującej kobiety wynosi zł. 300, a kwota zł. miesięcznie leży już w sferze

**gorących marzeń,**

wynajęcie pokoju przy rodzinie, którego czynsz miesięczny wynosi minimalnie 80 zł., a średnio waha się od 100 do 150 złotych — jest wydatkiem zgoła niewspółmiernym z jej możliwościami kieszeniowemi.

W tych warunkach — powołanie do życia w Warszawie przez znaną ze swej działalności „fundację tanich mieszkań" im. małż. Wawelbergów pierwszego „ogniska" dla samotnych kobiet pracujących — nazwać wypada prawdziwem dobrodziejstwem.

Ognisko założone zostało dopiero obecnie i w dniach najbliższych pokoje oddane będą do dyspozycji przyszłych szczęśliwych lokatorek „ogniska".

Ognisko to ma na celu dostarczenie kobiecie, mieszkającej bez rodziny i utrzymującej się z własnej pracy — kulturalnego mieszkania, a jednocześnie — zastąpienia jej ogniska domowego, którego jest pozbawiona.

Tanie i kulturalne mieszkanie dla pracujących kobiet samotnych — to rzeczywiście fakt

**pierwszorzędnego znaczenia,**

fakt odosobniony i rzadki w dzisiejszych trudnych szczególniej pod względem mieszkaniowym czasach.

Ognisko mieści się przy ul. Ludwiki Nr. 1 na przedmieściu Woli. Znajduje się w niem kilkadziesiąt pokojów od czterodo jednoizbowych. Ceny są różne, w zależności od pokoju. I tak: za łóżko w pokoju czteroosobowym opłaca się 25 zł. miesięcznie, w trzyosobowym — 35 zł., w dwuosobowym — 40 zł. i jednoosobowym — około 60 zł. miesięcznie. W pokojach wieloosobowych każda z mieszkanek posiada prócz własnego łóżka jeszcze i: własną szafę, parę krzeseł i połowę biurka.

Ponadto mieszkanki „ogniska"

**korzystają bezpłatnie**

ze wspólnej jadalni, pokojów do przyjęć, bibljoteki itp. Wanny i umywalnie znajdują się w liczbie poważnej, tak, że każda umywalnia i wanna przypada na cztery osoby. Pod tym względem warunki „ogniska" są identyczne z temi, jakie posiada przeciętna rodzina warszawska, mieszkająca w warunkach kulturalnych.

Dodać należy, że podane przez nas ceny za mieszkania w „ognisku" skalkulowane zostały już łącznie z oświetleniem i opałem. Jeżeli chodzi o służbę, to sprzątanie pokojów należy do lokatorek, jedynie raz na tydzień służba „ogniska" sprząta gruntownie wszystkie pokoje odpowiedniemi przyrządami mechanicznemi.

„Ognsko" uruchamiane obecnie przez zarząd fundacji im. Wawelbergów jest

**pierwszą tego rodzaju instytucją**

na terenie stolicy. Okaże się ona niewątpliwie niezmiernie pożyteczną, a posiadane w „ognisku" 40 pokojów okażą się niewątpliwie już w najbliższych tygodniach grubo niewystarczającem pomieszczeniem, dla zgłaszających się kandydatek, których cyfra sięga tysięcy.

## Przestańmy wychowywać bezduszne chłopczyce

Dzisiejsza kobieta jest biegunowo różna od swej matki z przed lat 30. Wojna światowa przerwała całkowicie jej psychikę, tworząc istotę, która, lepiej rzuca dyskiem lub oszczepem, niż gotuje, doskonalej i wytrwalej tańczy, niż piastuje własne dziecko".

Ideologja dzisiejszej kobiety?... Wolność myśli i czynu, kult ciała, chęć użycia, rozpasanie, męska junakerja i wszystko to, co jest

**nierozumne i niemoralne.**

Czyż dziwić się należy, że kandydatów do stanu małżeńskiego coraz mniej? Poco bowiem ma się mężczyzna wiązać „na życie i śmierć" z jedną kobietą, jeśli bez trudu i wielkich starań może je zmieniać dowolnie.

Spojrzawszy prawdzie prosto w oczy, należy sobie otwarcie powiedzieć,

**że jest źle.**

Trzeba jaknajprędzej rozpocząć reformę od podstaw: od wychowania kobiety. Wychowanie to musi 1) opierać się na podstawach religijnych i ideowych, 2) być przeprowadzone zarówno przez dom, jak i szkołę, 3) być przystosowane do trudnych warunków dzisiejszego bytu, bez śmiesznych konwenansów przeszłości, bez tłoczenia w przestarzałe formy, ale odwrotnie — pod każdym względem nowoczesne.

Nowa kobieta musi być zdrową fizycznie, ideowo, musi umieć brać za bary zły los, być podporą pogardzanego dziś „ogniska domowego",

**ostoją narodu i państwa.**

Wyrzućmy tandetę zwarjowanych haseł feministycznych, przestańmy wychowywać bezduszne „chłopczyce", stwórzmy nowe zasady ruchu kobiecego i nowe podstawy wychowania.

Niech przyszła Polska stanie się wzorem dla kobiet całego świata!

**Józef B-ski.**

## Magazyn bez ekspedjentek

Gdzie? Gdzieżby, jeśli nie w Ameryce! W Nowym Jorku zostały otwarte dwa olbrzymie magazyny mód, w których w cenie od jednego do pięciu dolarów nabyć można suknie wzorowane na modelach, noszących przez najwykwintniejsze elegantki ojczyzny businessu. Suknie te wybiera, dobiera i przymierza klijentka sama, gdyż w magazynach tych niema... personelu sprzedającego. W tem tkwi tajemnica tanich cen! Ponieważ organiz. ta daje jednak zbyt wiele pola nieuczciwości ludzkiej nad czystością sumienia klijentek czuwa cały sztab detektywów.

## Czasopisma

### „Kobieta Współczesna"

*Wśród szeregu numerów specjalnych, wydanych przez tygodnik „Kobieta Współczesna", a poświęconych sprawom kobiet finlandzkich, bułgarskich i jugosłowiańskich, numer tygodnika 50-ty poświęcamy kobiecie greckiej — w stuletnią rocznicę odzyskania niepodległości Grecji. — Opracowała ten numer redaktorka „Hellenis" p. Athene Gacianou - Yannios, oraz najświetniejsze przedstawicielki świata kobiecego w Grecji, dając wyczerpujące informacje o ruchu kobiecym, literackim i politycznym. —*

*Dodatek „Mój Dom" redakcji Ireny Jabłkowskiej, odznacza się piękną szatą zewnętrzną i daje nam kilka ciekawych artykułów. Czytamy o pracach p. Zofji Raczyńskiej, znanej artystki malarki wytrwałej propagatorki urządzania nowocześnie wnętrz.*

*Czesława Wojeńska daje nam, bardzo na czasie, przegląd ciekawych książeczek dla młodzieży.*

*Artykuł „Podarki na Gwiazdkę", może być naprawdę nieocenionym doradcą, co mamy ofiarować, tradycyjnym zwyczajem, swoim najbliższym na choinkę.*

*Na zakończenie widzimy piękne modele sukien i tablica haftu na serwetki kolorowe.*

# ŻYCIE RZEMIEŚLNICZE

# RZEMIOSŁO i SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Stosunki jakie się w miarę rozwoju produkcji wytworzyły, w szczególności masowa, mechaniczna wytwórczość fabryk przy uwzględnieniu jak najdalej posuniętego podziału pracy, zmuszają również rzemiosło d o r e w i z j i s p o s o b u s w e g o w y t w ó r s t w a.

Celem producenta być winna jak największa wytwórczość przy zużyciu możliwie najmniejszego nakładu czasu i pieniędzy, aby produkować towar tani a dobry.

Wykwalifikowany rękodzielnik może wytwarzać towar jakościowo najlepszy, jeżeli atoli procesu wytwórczości nie zorganizuje tak, aby towar ten był jednocześnie odpowiednio tani, n i e m o ż e l i c z y ć n a w i ę k s z y z b y t, bo mechaniczna produkcja pobije go pod względem cen.

Jest to rzecz zrozumiała.

Podczas gdy fabrykant obróbkę częściową powierza maszynie, względnie ludziom o różnych kwalifikacjach, a więc robotnikom tańszym i droższym, wykonuje rzemieślnik całą robotę sam, lub przy pomocy drogiego pomocnika, tracąc na podręczne prace drogi czas. Skutek jest te, że wytwór rękodzielniczy j e s t d r o ż s z y o d f a b r y k a t u m e c h a n i c z n e g o, przy pomocy tanich sił roboczych wykonanego.

Że zaś o zbycie decyduje konkurencja, więc rzemieślnik swój mozolnie wykonany produkt, bez kalkulacji, oddaje po cenie ustalonej przez konkurencję fabryczną, byle spieniężyć swój czas, chociażby — kosztem na kredyt wziętego materjału.

Nic dziwnego, że mimo takiej ofiary, rzemieślnik uchodzi za mało solidnego dostawcę.

Niepunktualność jest przysłowioną cechą rzemieślniczych wytwórców.

Bo brak surowca opóźnia wykończenie roboty, zwłaszcza, że niepunktualnie płacony robotnik ujawnia małe poczucie obowiązkowości.

Drogą wyjścia z tej sytuacji jest r e f o r m a r ę k o d z i e l n i c z e j w y t w ó r c z o ś c i. Reforma ta streszcza się w 3 punktach:

1 ręczny sposób wytwórstwa zachowają te tylko warstwy rękodzielnicze, których przedmiotem wytwórczości są wyroby o artystycznej wartości.

2 Zawody rzemieślnicze, które są zmuszone walczyć z konkurencją fabryczną, muszą drogą mechanizacji swych warsztatów pracy dotrzymać kroku silniejszemu współzawodnikowi.

3 Ze względu na koszta inwestycyjne związane z mechanizacją zakładu obliczonego na wszechstronny zakres wytwórczości oraz w interesie tem intensywniejszego usprawnienia wytwórczości, specjalizacja zawodowa w jednym kierunku staje się konieczną, dla umożliwienia wyspecjalizowania sił roboczych oraz szablonowej „en masse" produkcji.

Zagadnienia te związane przecież z najistotniejszą kwestją bytu stanu rzemieślniczego, powinny być przedmiotem referatów i dyskusyj posiedzeń cechowych. Inna rzecz, że zebrania mające za cel tak praktyczne i pożyteczne sprawy, powinny odbywać się systematycznie i perjodycznie, aby z długich słów w y ł o n i ł s i ę c z y n jako zadatek lepszego jutra rzemieślniczego.

## Epilog zatargu mistrzów piekarskich z czeladnikami w Poznaniu

Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał wczoraj sprawę mistrza piekarskiego Nowaka, oskarżonego o zastrzelenie czeladnika piekarskiego Wesołowskiego. Sprawa jest epilogiem zatargu mistrzów piekarskich z czeladnikami o nocną pracę z soboty na niedzielę. Zastrzelony Wesołowski należał do tak zw. komisji czeladniczej, dokonywującej w poszczególnych piekarniach rewizyj. Kiedy komisja czeladnicza przybyła do piekarni Nowaka, ten sądząc, że jest to napad, strzelił na postrach a gdy to nie skutkowało, strzelił po raz drugi, raniąc śmiertelnie Wesołowskiego. Sąd po przesłuchaniu kilku świadków uwolnił oskarżonego, motywując wyrok tem. że działał w obronie własnej.

# RĘKODZIEŁO W WARSZAWIE

## Drobne, ręczne warsztaty przeważają w naszej stolicy.

(Od własnego korespondenta)

Ogółem w Warszawie czynnych jest przeszło 20 tysięcy zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, zatrudniających ponad 77 tysięcy robotników.

Z tego na przemysł średni, zatrudniający od 20 do 100 robotników w jednym warsztacie, i wielki, zatrudniający ponad 100 robotników w jednym warsztacie, przypada zaledwie 417 zakładów z 32 tysiącami robotników, co stanowi 41,5 proc. ogólnego stanu zatrudnienia.

Przemysł drobny (od 5 robotników) liczy 3.023 warsztaty z 16 tysiącami robotników, co stanowi 21,1 proc. ogólnej liczby.

Wreszcie rzemiosło liczy

16,600 warsztatów,

zatrudniających 29 tysięcy robotników, czyli 37,4 proc.

W ten sposób w przeciwieństwie do takich zdecydowanie wielkoprzemysłowych miast jak naprzykład Łódź, Warszawa jest miastem wytwórczości rękodzielniczej i drobnoprzemysłowej. Warsztat rzemieślniczy jest dominującą placówką pracy w stołecznem życiu przemysłowem.

Wśród tych warsztatów znów przeważają zakłady prowadzone przez samego właściciela bez pomocy sił najemnych. Jest ich bowiem aż 8,838. Liczba warsztatów maleje w miarę wzrostu liczści robotników, których one zatrudniają. Tak więc warsztatów o dwóch robotnikach jest już tylko 5,289, o trzech robotnikach 2,603, a o czterech — 1,237.

Te najdrobniejsze warsztaty pracy w Warszawie

zatrudniają więcej ludzi,

niż przemysł średni lub wielki.

Same bowiem 1 i 2-osobowe warsztaty zatrudniają 25,1 proc. ogółu robotników, gdy przemysł wielki tylko 23,5 proc., a średni nawet 18 proc.

Drugą obok rozdrobnienia zasadniczą cechą dla stołecznego życia przemysłowego jest niski stan zmechanizowania warsztatów pracy.

Dopiero bowiem wśród zakładów zatrudniających 7 do 9 robotników liczba warsztatów, posługujących się pomocą maszyn, jest większa od liczby warsztatów wyłącznie ręcznych. Na 17,967 drobnych warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających do 5 robotników, tylko 1,356 czyli 7,5 proc. dysponowało siłą mechaniczną, a z warsztatów jednoosobowych — tylko 4,1 proc.

Z tych cyfr i zestawień wynika, że życie przemysłowe Warszawy

trapią dwie bolączki —

nieracjonalna budowa rozdrobniona, struktura i przestarzałe, bowiem niezmechanizowane metody pracy.

Niestety jednak brak szerszej inicjatywy i głębszego wykształcenia zawodowego, a przedewszystkiem niesłychanie ciężkie warunki ekonomiczne rozwoju nie wróżą rzemiosłu stołecznemu szybkiego postępu.

P. W.

# Sprawa ubezpieczenia czeladników

## na wypadek bezrobocia

Od dnia 23 stycznia 1931 r. wchodzi w życie i obowiązuje wszystkie przedsiębiorstwa rzemieślnicze, zatrudniające choć jednego pracownika, ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Do pracowników nie zalicza się uczniów, którzy odbywają naukę u mistrza, na podstawie umowy, która zapisana jest w cechu lub Izbie Rzemieślniczej.

Każdy inny pracownik

ponad lat 16 podlega

ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Składka wynosi 1,8 proc. od każdorazowej wypłaty, przyczem najwyższy zarobek dla obliczenia nie może przekroczyć 10 zł. dziennie.

Z powyższej kwoty czyli 1,8 proc. od każdorazowej wypłaty należy potrącić pracownikowi ¼, zaś 3/4 płaci pracodawca z własnych funduszów. Podkreślić należy, że potrącenia wolno dokonywać tylko przy każdorazowej wypłacie, na dodatkowe potrącenia pracownik nie potrzebuje się zgodzić i w takim wypadku pracodawca jest zobowiązany płacić składki sam w całości.

Składki winne być przekazane do Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie na konto P. K. O. nr. 9600 i to dla przedsiębiorstw wypłacających tygodniowo lub dwutygodniowo w 3—4 dni od potrącenia.

Oprócz tego należy zawiadomić piśmiennie Zarząd Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi:

1. o każdorazowem potrąceniu (wzór A), który poniżej podajemy;
2. o każdorazowem wysłaniu składek (wzór B), który poniżej podajemy

WZÓR A.

. . . . . . . dnia . . . . . . . 1930 r.
ulica . . . . . . . . . . . . . . nr, . . .

DO ZARZĄDU OBWODOWEGO FUNDUSZU BEZROBOCIA W ŁODZI.

Na podstawie par. 5 rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 września 1924 r. donoszę, że w okresie płatniczym, tj. od . . . . do . . . . było zatrudnionych ogółem . . . . . pracowników, z których . . . . . podlegało obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Suma należna Funduszowi Bezrobocia, przewidziana w art. 7 ustawy za ten okres płatniczy wynosi . . . . zł. . . . gr. . .

(p i e c z ę ć i p o d p i s)

WZÓR B.

. . . . . . . dnia . . . . . . . 1930 r,
ulica . . . . . . . . . . . . . . nr, . . .

DO ZARZĄDU OBWODOWEGO FUNDUSZU BEZROBOCIA W ŁODZI.

Donoszę, że w dniu . . . . . . przekazałem przez P. K. O. na konto 9600 Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie kwotę . . . zł. . . . gr. . . . tytułem składek za czas od . . . . do . . . .

(p i e c z ę ć i p o d p i s)

U W A G A: Formularze można również nabyć przez Starszego Cechu.

# Sposób na klientów

## Reklama zawsze robi swoje

Od przeszło roku panuje przesilenie w Stanach Zjednoczonych. Jest ono tak wielkie, że kupcy nie czekają na klienta. Dla przykładu: Oferują towar, którego jedna sztuka dotychczas kosztowała 1 dol. Dla zachęty sprzedają 3 szt. za 2 i pół dol. Klient nie miał nawet zamiaru nabycia jednej sztuki, lecz reklama swoje robi. Pierwszorzędne magazyny konfekcyjne, które sprzedawały do niedawna ubrania po 100, 150 dol., ogłaszają, że kryzys zmusza dziś do oszczędzania, lecz reklamują ceny do 15 i 30 dol. W takich warunkach oczywiście, że klientela kupuje.

Zagranica ma jeszcze jeden środek zdobycia konsumenta, u nas zresztą stale zaniedbany. J e s t n i e m r e k l a m a. Małe często przedsiębiorstwa wydają na reklamę nieraz tyle, ile wynosi cała wartość zapasowego towaru i nigdy jeszcze na tem źle nie wyszły.

Dzisiejsze czasy zmuszają do rewizji przestarzałych pojęć o wyczekiwaniu na sezon, na lepsze czasy. — Dziś wielkie domy towarowe stosują się do nowoczesnych pojęć i opanowały rzeczywiście rynek. Nieruchliwy zaś kupiec stoi nadal za ladą, czeka na lepsze jutro zupełnie beznadziejnie. S p r z e d a w a n i e j e s t b o w i e m w i ę k s z ą s z t u k ą j a k p r o d u k o w a n i e.

## Solidarność organizacyjna

W ubiegły piątek, w sali Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych, p. dr. Eug. Dębowski wygłosił odczyt p. t. „Solidarność organizacyjna".

Treściwie nakreślił prelegent szkic historyczny dobrych organizacyj zawodowych, ich znaczenie i wpływ w ruchu zawodowym, opisał fundamentalne zasady dobrej organizacji i współżycia, które wy bijać się zawsze powinny, nietyle w czasie dobrobytu ekonomicznego, ile w czasie największej biedy. Organizacja, która w okresach najgorszych konjunktur gospodarczych potrafi wykrzesać wysokie napięcie uczuć braterskich i samarytańskich, może liczyć na wielką przyszłość.

Celem łatwiejszego realizowania zadań organizacja zawodowa musi posiadać wzorową strukturę wewnętrzną, opartą na statucie, który winien być konstytucją organizacji i jej odbiciem.

Poważne słowa prelegenta, jednego z nielicznych znawców rzemiosła i spraw rzemieślniczych, wywołały głębokie wrażenie na słuchaczach, czego dowodem były kilkakrotnie powtarzane oklaski, po brzegi wypełnionej, sali.

# EWIDENCJA i KONTROLA RUCHU LUDNOŚCI

## Nowe przepisy obowiązują od 1-go stycznia 1931 r.

W związku z ogłoszonemi niedawno przepisami wykonawczemi do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej

**o ewidencji i kontroli ruchu ludności,**

min. spraw wewnętrznych wydał dn. 6 b.m. okólnik do wojewodów, dotyczących szczegółów wykonania przepisów.

Okólnik zaleca wprowadzenie w życie przepisów o meldunkach i księgach ludności na terenie całego państwa w okresie

**od 1 stycznia do 1 lipca 1931 r.**

W tym okresie ma być sporządzony szczegółowy wykaz domów w poszczególnych gminach według alfabetycznego porządku ulic i numerów domów lub według wsi i osiedli.

Właściciele domów muszą przedłożyć deklaracje, stwierdzające kto jest odpowiedzialny za prowadzenie meldunków. Ustalony też ma być stan ludności stałej, zamieszkałej w danej gminie, w odróżnieniu od ludności tymczasowej.

W Łodzi i innych większych miastach wszystkie te czynności prowadzone będą w ścisłym kontakcie z magistratami.

Od dnia 1.I.-31 roku wprowadzone zostają nowe formularze meldunkowe — „do mowe księgi meldunkowe" i „listy oraz księgi hotelowe". Zarządzenia wojewodów rozstrzygną, w jakich gminach właściciele domów prowadzić mają księgi, a w jakich listy meldunkowe.

Ponieważ rozporządzenie Prezydenta Rzplitej nie przewiduje

**żadnych specjalnych opłat**

na rzecz gmin z tego tytułu, Związek Miast Polskich wystąpił w swoim czasie z odpowiednim memorjałem do M. S. W. Obecnie ministerstwo zaznacza w okólniku, że zamierza w tej sprawie wnieść w drodze ustawodawczej projekt zmiany rozporządzenia P. Prezydenta. Również inicjatywa Z. Miast w kierunku scentralizowania zaopatrzenia gmin w przepisowe druki, księgi i rejestry, spotkała się z aprobatą min. spr. wewn.

W bieżącym miesiącu odbędzie się

**konferencja referentów wojewódzkich,**

których pieczy powierzona zostanie sprawa organizacji ewidencji ruchu ludności — w celu zapewnienia jednolitego wykonania przepisów o meldunkach.

## Starożytny dokument polskości ludu górnośląskiego

W archiwum kościoła parafjalnego w Tarn. Górach znajduje się modlitewnik Bractwa św. Barbary z 1747 r., stanowiący nader charakterystyczny dokument polskości ludu górnośląskiego. Karta tytułowa tej książki ma następującą treść:

„Przeświętne Bractwo Barbary S. Panny Męczenniczki Chrystusowej, Patronki Szczęśliwey śmierci Wielkiemi Łaskami y odpustami Rziemskiemi. Uprzywileiowane Przi Kościele Pharnim S. S. Apostołów Piotra y Pawła, Na Gorach Tarnowskich fundowane solennie w dzień w Niebo wzięcy Nas. Panny Maryi 15 Aug. 1741 Introdukowane. W Wrocławiu, w Drukarni Akademicy Cell. S. L.".

# Doniosła zdobycz w technice budowlanej

## Łódź w przededniu wzmożonego ruchu budowlanego

Tanim środkiem budowlanym, który znalazł już najszersze zastosowanie w krajach cywilizowanych zagranicy, a który zwolna wchodzi na teren naszego kraju, są płyty budowlane

**pod nazwą „heraklith".**

Aby uzyskać bliższe dane, dotyczące tego artykułu budowlanego, zwróciliśmy się do dyrektora miejscowego oddziału firmy „Towarzystwo Handlowo - Przemysłowe Mieczysław Zagajski", Sp. Akc. w Warszawie, p. Hochermana, o łaskawe udzielenie nam informacyj, dotyczących właściwości heraklithu.

Na wstępie oświadcza nam p. dyrektor, iż nowoczesna technika budowlana odebrała murowi zadanie statycznej nośności, a powiększyła obowiązek jego izolacji od wszelkich wpływów atmosferycznych i działań destruktywnych. Miejsce więc kosztownego i zabierającego wiele powierzchni użytkowej muru zajmuje konstrukcja nośna z drzewa, żelaza lub żel-betonu, więc z materjałów, których zalety i wady doskonale znamy, a tem samem dozwalają na dobór konstrukcji nośnej indywidualnie najodpowiedniejszej. Mur, zwolniony z ciężaru i obowiązków, zamienia się w pancerz z cienkiej wprawdzie warstwy, lecz zbrojnej we wszystkie zalety, jakie tylko posiadać powinien obok zasadniczego zadania wypełniania ram konstrukcyjnych.

Mur taki tworzą płyty budowlane heraklith.

Heraklith, poza wyżej wymienionemi zaletami, posiada jeszcze cały szereg nader doniosłych zalet, a mianowicie: jest ogniotrwały, nienasiąkalny, odporny na działanie mrozu, oraz nieprzenikliwy jeżeli chodzi o przepuszczanie dźwięków, a co najgłówniejsze — budynki z heraklithu są już bezzwłocznie po wykończeniu idealnie suche i

**przystosowane do celów mieszkalnych.**

Należy zaznaczyć, że wszutek swoistego składu chemicznego ściany heraklithowe chronią stale od wszelkiego robactwa, a nawet od termitów.

Rozmiar płyty heraklithowej, obejmujący 1 m. kw. powierzchni, łatwo spawalnej u brzegów, daje możność rozwinięcia błyskawicznego tempa przy budowie, przy jednoczesnem obniżeniu się kosztów robocizny o kilkadziesiąt procent, co jest jedną jeszcze niezmiernie doniosłą zaletą tego artykułu budowlanego.

Heraklith więc

**jako materjał tańszy**

od dotychczas używanych środków budowlanych o 30 procent, może być zastosowany do każdej budowli, przy jednoczesnem wyzyskaniu przy ziemi i poddaszy, nadaje się do wykonania ulubionych działki podcięptych naroży, dachów okapowych lub płaskich i t. d. Tak więc z heraklithu buduje się domy mieszkalne parterowe, wielopiętrowe, a szczególnie nadają się płyty heraklithowe dzięki swej lekkości do budowania mansard i nadbudówek w istniejących już domach mieszkalnych i gospodarczych.

Wobec niszczącej w roku bieżącym klęski pożarów, która dotknęła szczególnie wieś, heraklith zyskuje tembardziej na znaczeniu, jako materjał nie droższy, od używanych do budowy zagród, a ponadto całkowicie zabezpieczający

**od ognia i wilgoci.**

Oczekiwać przeto należy, iż śladami zagranicy, a następnie już i śladami Warszawy, pójdzie zarówno wieś, jak i miasto, zarówno w Łodzi, jak w okręgu łódzkim. (s)

## Największe miasta na świecie

### Warszawa — na 33-im miejscu

Przed wojną istniało na świecie 20 miast liczących przeszło miljon mieszkańców, dziś mamy ich 40. W ciągu ostatnich 15 lat miasta powiększyły się ogromnie, a zwłaszcza można to powiedzieć o miastach azjatyckich i amerykańskich, podczas gdy przed wojną na 20 miast miljonowych, 10 leżało w Europie, a po 5 w Azji i Ameryce, to dziś na 40 miast, 15 znajduje się w Europie, 13 w Ameryce, 11 w Azji a jedno w Australji. Przed wojną był Londyn największem miastem na świecie, dziś musi ustąpić miejsca Nowemu Jorkowi, który według najnowszych obliczeń posiada przeszło 9,450,000 mieszkańców, a na drugim miejscu znajduje się Londyn z 7,690,000 ludzi. Trzecie miejsce zajmuje Paryż, wykazujący 4,176,000 ludności, zagraża mu jednak poważnie konkurencja Berlina, liczącego 4,146,000 mieszkańców i rozwijającego się w tempie iście amerykańskim. Wielki spadek ludności wykazuje Wiedeń, liczący obecnie 1,900,000 mieszkańców i Leningrad, mający 1,600,000 mieszkańców. Miasta te zajmują także w tabeli znacznie gorsze miejsca i tak n. p. Wiedeń, który przed wojną zajmował się na 7 miejscu, obecnie znajduje się na 12-tem. Z miast polskich jedynie Warszawa ma przeszło miljon mieszkańców i znajduje się obecnie na 33-ciem miejscu ogólnej tabeli miast.

## Pozwolenia na wyjazd zagranicę

### dla mężczyzn w wieku przedpoborowym

Wydział wojskowy ministerstwa spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów i komisarza rządu na m. st. Warszawę okólnik, w którym wyjaśnia przepisy dotyczące pozwoleń na wyjazd zagranicę, oraz uzyskiwania bezpłatnych paszportów emigracyjnych przez mężczyzn w wieku przedpoborowym.

Jeśli chodzi o uzyskanie przez mężczyznę w wieku przedborowym bezpłatnego paszportu emigracyjnego, to uzyskać on musi zaświadczenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, względnie Urzędu Emigracyjnego, które jednak władza administracyjna może uznać za niewystarczające, o ile niema w danym wypadku bezwzględnej konieczności wyjazdu.

Natomiast w razie wydawania paszportu za normalną opłatą mężczyźnie w wieku przedpoborowym, decydujące znaczenie posiada stwierdzenie konieczności wyjazdu w drodze dochodzenia administracyjnego.

—oOo—

## Upadłości i nadzory

### Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Na ostatniej sesji Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Łodzi ogłosił upadłość Norbertowi Neumanowi, prowadzącemu przedsiębiorstwo handlowe w Łodzi przy ul. Zawadzkiej Nr. 25. Żądanie upadłości zgłosiła wiedeńska firma „Józef Reiman".

Upadły Neuman winien jest Reimanowi 492,72 dol. U. S. A. z odsetkami i kosztami, na dowód czego Neuman złożył dwa tytuły wykonawcze, wydane przez Sąd Handlowy, które uzyskał na skutek weksli protestawanych. Egzekucja z powyższych tytułów okazała się bezskuteczna, wobec wyłączenia przez żonę Neumana zajętych ruchomości.

Jak informuje wierzyciel Reiman, upadły Neuman zaspakaja swych wierzycieli przez regulację, jemu zaś uiszczenia należności odmawia.

Sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcia oznaczając tymczasowo na dzień 10 czerwca 1930 r., Sędzią Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Teodora Kujawskiego, a kuratorem adwokata Tadeusza Klingera.

Upadłego Neumana postanowiono oddać pod dozór policji.

—oOo—

## Most w Uścieczku

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie wielkiego mostu drogowego w Uścieczku (pow. zaleszczycki). Monumentalny ten most, przerzucony przez bystre fale Dniestru, łączy województwo stanisławowskie z tarnopolskiem.

Dodać trzeba, że od Niżurowa do Okopów św. Trójcy nie było dotychczas mostu na Dniestrze i ludność musiała przy przeprawie, korzystać z promów.

Most ma 240 m. długości. Jedno przęsło środkowe liczy 102 m. i należy do największych w Polsce. Zbudowali go polscy inżynierowie i polscy robotnicy, z materjałów krajowych. Zużyto nań 110 wagonów żelaza.

Projektowali go inżynierowie H. Pstrokoński, M. Lerski, H. Frey, St. Wilman i Leon Pszenicki. Budowę rozpoczęto w październiku 1929 r. a zakończono we wrześniu 1930. Poświęcenie odbyło się przy manifestacjach radosnych ludności obu brzegów.

# „Nie warci, aby byli swojemi własnemi dziećmi"

## Instytut wychowania rodziców we Francji

Paryż wkrótce otrzyma

**szkołę rodzicielską,**

podobną do wielu, już istniejących, po prowincjonalnych miastach francuskich.

Potrzebę takiej szkoły określił już dowcip francuski, wedle którego, gdyby się rodziców sądziło po ich zachowaniu się, czy są odpowiedni na wychowawców swoich dzieci, to okazałoby się, że prawie nikt z nich nie jest godnym

**z[illegible] swojemi w[illegible] dziećmi**

Jednym z głównych przedmiotów takiej szkoły jest nauczanie ojców i matek psychologji dziecka i zrozumienia jego duszy. Kierownik tego nowego ruchu szkolnego powiada, że rodzice zbyt często powtarzają regułę

**„nie wolno",**

czem zabijają inicjatywę i rozwój duchowy dziecka.

Bardzo pożytecznym, podobno, przedmiotem takich szkół mają być rozprawy, w których swobodnie wymienia się zapatrywania na rozmaite zagadnienia ogniska domowego. Karność, ofiarność, dobroczynność i głębokie poczucie honoru, znajdują się

**pomiędzy cnotami,**

które nowa szkoła chciałaby widzieć wszczepiane przez rodziców w dusze dziecięce.

## Utopił narzeczoną

Mieszkaniec Trzemżala, niejaki Wojciech Kaniasty, dwudziestokilkoletni młodzieniec, dokonał onegdaj wyrafinowanej zbrodni na osobie swej narzeczonej, 22-letniej Irenie Karnickiej. Wracając z nią rowem z Orchowa do domu, Kaniasty utopił dziewczynę w jeziorze pod Sačwikowem. Ciało dziewczyny wyłowiono nazajutrz i zaalarmowana policję w Trzemesznie.

Zbrodniarza, który z nieznanych dotąd przyczyn dopuścił się tego okropnego czynu, osadzono w areszcie policyjnym w Orchowie.

# Zjazd Związku Pracy Obyw. Kobiet
## w Warszawie

W dn. 7 i 8 b. m. odbył się Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie. Na wezwanie Zarządu Głównego zjawiły się przedstawicielki wszystkich województw — przewodniczące Zrzeszeń wojewódzkich organizacyj. Brakło tylko delegatki zrzeszenia tarnopolskiego, która

**wskutek ciężkiej choroby**

w domu — przyjechać nie mogła.

Zjazd przedstawiał się imponująco — tak ze względu na obesłanie — jak co do poziomu obrad, które wypełniły szczelnie oba dni świąteczne.

Celem zjazdu było uprzytomnienie sobie sytuacji, w jakiej znajduje się tak już dziś rozrosłe stowarzyszenie po kilkomiesięcznej a tak absorbującej nas pracy wyborczej. Praca ta, wychodząca bądź co bądź poza ramy budowania struktury od wewnątrz — zawierała, oczywiście pewne niebezpieczeństwa, dla tak młodej zwłaszcza organizacji. Z drugiej zaś strony

**żywiołowy pęd i zapał**

do pracy dla dobra państwa — stanowić mogły bardzo poważny atut dla pogłębienia wpływów, utwierdzenia powagi, którą już cieszy się Z. P. O. K.

Na porządku obrad była:

1) Sytuacja polityczna.
2) Wewnętrzna sytuacja Zwiazku.
3) Program pracy wydziałów.
4) Wolne wnioski.

Referat o sytuacji politycznej wygłosiła pani posłanka Jaworska, wyrażając szczerą radość z powodu zwycięstwa listy państwowej. Podkreślała przytem wielkie obowiązki, jakie czekają nasze posłanki.

Sprawozdania pań delegatek rozchwiać mogły wszelkie obawy o przyszłość Związku. Wprawdzie zwykła praca organizacyjna tu i owdzie leżała odłogiem — ale zato najpilniejsza i najaktualniejsza praca wyborcza wszędzie

**świetne dawała rezultaty.**

Jeśli chodzi o bezpośrednią korzyść, jaką wyniósł związek z tej pracy — podkreślić trzeba przedewszystkiem mocną świadomość swej wartości wewnętrznej — nie mówiąc już o rozroście fizycznym — podwajającym w niektórych województwach liczbę naszych oddziałów.

Dużo bardzo czasu zajęły sprawy, dotyczące prac związku na przyszłość. Pierwsza z wydziałów otrzymała głos prasa, chlubiąca się dwoma pismami i kilkoma wydawnictwami Związku. W dość daleko idących zamiarach — wydział prasowy projektuje m. in. urządzenie kursu

**dla referentek prowincjonalnych.**

Podobne kursy w swych zakresach planują wydziały wychowania obywatelskiego, spraw kobiecych i in.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z zadań, jakie mamy przed sobą.

# Walka o prawa wyborcze kobiet
## w Japonji

**Kobieta japońska stanęła do walki o swe prawa dopiero po wojnie światowej; zachęciły ją do tego zwycięstwa kobiet europejskich. Miss Raicho Hiratsuka i Miss Fusaye Ichikawa, obie znane pisarki japońskie, podjęły inicjatywę, stwarzając Nowy Związek kobiecy, w którym położono nacisk na prawo tworzenia partyj politycznych, oraz zdobycia praw wyborczych do samorządów i do parlamentu.**

**W 1921 r. prowadzono wielką agitację za powszechnem głosowaniem. Wtedy to pp. Hiratsuka i Ichikawa zostały aresztowane za to, że wzięły udział w jednym z publicznych meetingów, ponieważ kobietom japońskim nie było wolno uczestniczyć**

**w zebraniach politycznych.**

**Incydent ten był bodźcem do walki o prawo do brania udziału w zebraniach dla kobiet i ostatecznie prawo to zostało uzyskane w 1922 r.. Po tem pierwszem zwycięstwie Nowy Związek Kobiet został rozwiązany.**

**W 1923 r. powstała Liga Kobiet dla równouprawnienia — The Fusen-Kakutoku-Domei — z jedynem zadaniem wywalczenia równych praw dla kobiet. Przewodniczącą została p. Fusaye Ichikowa. Liga wydaje miesięcznik „Fusen", to znaczy równouprawnienie. Poraz pierwszy odbyło się w Japonji powszechne gołsowanie w lutym 1928 roku. Podczas tych wyborów kobiety rozwinęły energiczną działalność agitacyjną za prawem wyborczem kobiet, motywując tem, że skoro niepiśmienny mężczyzna może głosować, to jakże pozbawiać tego przywileju**

**wykształconą kobietę.**

**Na najbliższej po wyborach sesyj parlamentu wprowadzono z wielkiemi trudnościami trzy projekty praw; prawa wyborczego kobiet do samorządów, praw politycznych i prawo kobiet do tworzenia partji politycznych; z braku czasu projektów tych nie dyskutowano. Po raz drugi, na nowej sesji, już z podpisem więcej niż 280 członków, zatem większości, przedstawiono w parlamencie projekt prawa wyborczego kobiet do samorządów, lecz z winy opozycji rządu,**

**projekt ten upadł w komisji.**

**W marcu 1929 r. odbyły się powszechne wybory do samorządu w Tokjo. Kobieca Liga Równouprawnienia rozwinęła ożywioną działalność agitacyjną, popieraną przez Komitet Wyborów Miejskich.**

**Dn. 27 kwietnia 1930 r. zorganizowano wielki meeting kobiecy w Tokjo. Była to demonstracja, żądająca uchwały prawa wyborczego kobiet do samorządów. Na meeting stawiło się 483 delegatki; sukces był kolosalny.**

**Dn. 8 maja 1930 r. projekt prawa wyborczego kobiet do samorządów został przedłożony sejmowi i przyjęty. Niestety, Izba Wyższa go nie zatwierdziła.**

**Japonki jednak są przekonane, że na następnej sesji uzyskają prawo wyborcze do samorządów w obu izbach przeważającą większością, i z wiarą tą**

**prowadzą dalej nieubłaganą walkę**

**o to, co stać się musi, t. j. o pełne równouprawnienie kobiety.**

**A. Sz.**



GRETA UJHELI.

# FRYZJER

— Pani jakoś umilkła, droga przyjaciółko — rzekł gość. — Cóż się stało?

— Jestem tylko smutna. Tak, jestem tylko smutna...

Niech mi pani opowie, co panią gnębi, jeśli uważa pani, że godny jestem jej zwierzeń.

Dama uśmiechnęła się boleśnie i, trzeba przyznać, że wyglądała pięknie z tym wyrazem twarzy. Bezmyślnie łyknęła nieco herbaty, odstawiła szklankę obiema rękoma, pogładziła miedziane włosy, ściągając skórę na czole i uwydatniając swój piękny profil, poczem zaczęła:

— Czy słyszał pan już od jakiejś kobiety, co to znaczy pójść do fryzjera? Męką jest już oczywiście wizyta u dentysty, ale u fryzjera jest jeszcze gorzej. Obcy, niechlujny człowiek zbliża się do klijentki, czuje się jego oddech, zapach taniej wody kolońskiej, widzi się dokładnie jego skórę, każdą zmarszczkę, każdy pryszcz na twarzy. Przebiera palcami w moich włosach, masuje mnie, jestem skazana na całkowitą uległość względem niego. Przymykam oczy. Potem staje się to najgorsze, najpodlejsze, to przebieranie palcami we włosach, ten masaż działa denerwująco. Ostatecznie człowiek jest maszyną, której nie można tak łatwo zatrzymać. Napinam nerwy do ostatecznych granic, ale napróżno, mechanizm działa dalej i pod wpływem jego mimowolnych dotknięć, czuję się kobietą. W dodatku taki fryzjer zabawia swe klijentki konwersacją: „Czy łaskawa pani idzie dziś do teatru?" — „Ale łaskawa pani ma cudowne włosy". To jest męka, okropna męka, co tydzień to samo!

Dama przerwała na chwilę i spojrzała na swego gościa, który pomyślał w tej chwili:

— Jak bardzo jest pani wrażliwa, droga przyjaciółko!

— Przed kilku miesiącami — ciągnęła dalej — wstąpiłam przypadkowo do obcego zakładu fryzjerskiego, mieszczącego się w odległej dzielnicy, gdyż tam akurat miałam do załatwienia kilka spraw. Wprowadzono mnie do kabiny i proszono, bym zaczekała. Nagle ujrzałam w lustrze pomocnika fryzjerskiego, który miał się mną zająć. Miał pożółkłą cerę, gładko uczesane ciemne włosy i smutne, ciemne oczy. Ruchy jego były powolne, lecz pewne i śmiałe, dotykał mnie tak pieszczotliwie, jak nigdy dotad żaden człowiek, oprócz chyba mojej siostry, która już nie żyje. Nie używał żadnych perfum, ręce jego były zimne i suche. Nie mówił ani słowa. Nie słyszałam wogóle aby kiedykolwiek mówił. Co piątek wstępowałam do tego zakładu fryzjerskiego, jakkolwiek był on bardzo oddalony od mego mieszkania. Pomocnik fryzjerski czekał już na mnie, kłaniał się nisko i zdejmował mi płaszcz. Nie drgnął nawet, kładąc swe ręce na me ramiona, był zawsze dyskretny, rzeczowy i śmiały. Były to najmilsze pieszczoty, jakich kiedykolwiek zaznałam w życiu. Siedziałam zawsze z przymkniętemi oczyma, a przez jego palce spływał na mnie elektryczny prąd. Gdy chwilami otwierałam oczy, spotykały się nasze spojrzenia. Mam wrażenie, że on mnie kochał.

Urwała na kilka sekund, poczem opowiadała dalej:

— Przed kilku tygodniami do kabiny wszedł inny pomocnik. Zapytałam o Wacława. Wiedziałam tylko, że nazywa się Wacław — ładne imię, prawda? — Powiedziano mi, że jest chory. Następnym razem powiedziano mi to samo, że jest chory, bardzo chory. Pomyślałam, że leży pewno gdzieś w zimnej izdebce, na poddaszu, sam jeden i tęskni. Chciałam go odwiedzić — miałam naprawdę pójść do niego — ale mam zawsze tyle spraw do załatwienia i nie wypadało zapytać o jego adres w zakładzie fryzjerskim. Dziś byłam tam znowu. Powiedziano mi, że on umarł.

Dlaczego doń nie poszłam? Może nikogo tak bardzo nie kochałam, jak tego młodzieńca, którego głosu nigdy nie słyszałam i któremu na imię było Wacław. Oczywiście, że wszystkiemu winny były nasze idjotyczne konwenanse i uprzedzenia kastowe — wstyd mi było: fryzjer! Poszłabym doń napewno, przyniosłabym mu kwiaty, siadłabym przy jego łóżku, całując jego blade, drogie ręce. I bylibyśmy szczęśliwi. Nie umarłby napewno.

Gość ucałował czule jej rękę, którą przez roztargnienie zostawiła w jego dłoni. Rzekł przytem:

— Pani jest dziwna kobieta. Ale nie powinna pani ufać swej fantazji. Może on miał żonę, z którą żył na wiarę i w izbie szwendało się troje nieślubnych bachorów. Może, leżąc w łóżku, nosił kraciastą koszulę i na pani widok powiedziałby: „Ach, to pani! Proszę bardzo, niech pani siada" — i nic więcej.

To rzekłszy, stanął za jej fotelem i najpierw nieśmiało, a potem coraz pewniej począł gładzić jej miedziane włosy. Uśmiechnęła się najpierw ironicznie, potem odchyliła w tył głowę i przymknęła oczy. I podczas, gdy jego palce i dłonie dotykały pieszczotliwie jej włosów, rozpłynęła się w jej fantazji postać biednego fryzjerczyka, spoczywającego daleko za miastem na cmentarzu.

Do akt. Nr. 1811—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ZYGMUNT MAKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Narutowicza Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Brzezińskiej Nr. 129, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Franciszka i Marjanny Andrysiaków i składających się z konia przyrządów piekarskich i innych rzeczy, oszacowanych na sumę złotych 720.

Łódź, dnia 9 grudnia 1930 r.

Komornik: ZYGMUNT MAKOWSKI.

Do akt. Nr. 1943—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza Nr. 49, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa i Sary małż. Birencwajg i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 14,425.

Łódź, dnia 5 grudnia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. 3455 i 3456—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Zagajnikowej Nr. 35, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Alfreda Keilicha i składających się z radjo aparatu 6-cio lampowego z akcesorjami, oszacowanych na sumę zł. 1,000.

Łódź, dnia 1 grudnia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. 3513—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 60, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „K. Perelmuter i S-ka" i składających się z towarów i in. oszacowanych na sumę zł. 2,000.

Łódź, dnia 26 listopada 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.





## Handel kobietami w Abisynji i Arabji

Londyńskie „New Chronicle" podaje, że mimo usiłowań, czynionych celem zniesienia niewolnictwa, setki kobiet jest porywane w Abisynji i sprzedawane do Arabj. P. Grühl, podróżnik niemiecki, opowiada, że podczas swej niedawnej podróży do Abisynji spotykał kilkakrotnie całe karawany kobiet zakutych w kajdany i prowadzonych zapomocą bicia, jak stado. Z drugiej strony, komisja Ligi Narodów wykryła niedawno nad brzegiem morza Czerwonego, koło wybrzeża afrykańskiego, skład niewolnic.

Napady celem zdobycia niewolnic urządzają się zwykle w tych miejscowościach Abisynji, gdzie rząd posiada jedynie władzę nominalną, a więc w prowincjach Szankalla i Galla. Prowincje te są znane szczególnie z pięknych, wdzięcznych dziewcząt, o jasnej skórze, za które płacą się wysokie ceny w Arabji.

Do akt. Nr. 3485, 3486, 3487 i 3488—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy uulicy Skwerowej Nr. 1, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Almy Dalig i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 2,640.

Łódź, dnia 26 listopada 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. 3206—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Tkackiej Nr. 1-a, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Oskara Stephanusa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 790.

Łódź, dnia 9 grudnia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.





Do akt. Nr. 579—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 70, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Joanny Szeps i składających się z pianina oszacowanego na sumę złotych 550.

Łódź, dnia 1 grudnia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. 3578—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Pl. Dąbrowskiego Nr. 1, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hersza - Abrama Adlera i składających się z mebli i in., oszacowanych na sumę zł. 1,830.

Łódź, dnia 2 grudnia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. 2790—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 stycznia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 70, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mirli Cyncynatus i składających się z 29 sztuk towaru bawełnianego, oszacowanego na sumę zł. 521.

Łódź, dnia 2 grudnia 1930 r.

Komornik: ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt. Nr. E. 2750 i 2751—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego Nr. 79, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Benjamina Berga i składających się z tokarni z całym urządzeniem oraz różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 1,233.

Łódź, dnia 5 grudnia 1930 r.

Komornik: LEONARD NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 3047—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 6, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „A. M. Sztern“ i składających się z 20 sztuk materjału bawełnianego, oszacowanego na sumę zł. 550.

Łódź, dnia 6 grudnia 1930 r.

Koornik: STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 2226—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Głównej Nr. 31, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Koperta“ i składających się z maszyny do składania kopert, oszacowanej na sumę zł. 1,000.

Łódź, dnia 12 grudnia 1930 r.

Komornik: BRONISŁAW PINGIELSKI.

Do akt. Nr. 2159—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Juljusza Nr. 20, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jerzego Jarischa i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 640.

Łódź, dnia 13 grudnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.



Do akt. Nr. 1711—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, JAN JABCZYK, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 stycznia 1931 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Pomorskiej Nr. 32, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „M. Rogoziński i składających się z 2-ch grempli przędzalniczych marki Jul. Hoffmana w Zgierzu, czynne, oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dnia 10 grudnia 1930 r.

Komornik: JAN JABCZYK.

Do akt. Nr. 2046—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej Nr. 20, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1931 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Pustej Nr. 7, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Rajzli Rozen i Czerny Jelskiej i składających się z dwóch warsztatów tkackich mechanicznych, oszacowanych na sumę złotych 600.

Łódź, dnia 5 grudnia 1930 r.

Komornik: BRONISŁAW PINGIELSKI.

Do akt. Nr. 1804—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Przędzalnianej Nr. 26, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tadeusza i Feliksy małż. Jaworskich i składających się z mebli, urządzenia sklepowego i artykułów spożywczych, oszacowanych na sumę zł. 499.

Łódź, dnia 13 grudnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.

Do akt. Nr. 2197—1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 23 grudnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 86, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Dawida Myśliborskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę złotych 420.

Łódź, dnia 13 grudnia 1930 r.

Komornik: KAZIMIERZ SUZIN.



Nr. 1001—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I rewiru egzekucyjnego powiatu łódzkiego PIOTR PILICHOWSKI, zamieszkały w m. Łodzi przy ulicy Zielonej Nr. 63, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2 stycznia 1931 roku od godz. 10-ej rano w Konstantynowie, Łaska Nr. 4, odbędzie się licytacja ruchomości należących do fmy: „Grossbard Heyman i S-ka“, składających się z maszyny draparki, oszacowanej na sumę zł. 1,200.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 9 grudnia 1930 r.

Komornik Sądowy: PIOTR PILICHOWSKI.

Redaktor naczelny: Stanisław Walawski. Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza Sp. z o. o. Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz
Odbito w drukarni ul. Piotrkowska 15.